



MALUCH DLA CIEBIE

Kupon — poniżej
Jak wygrać?
— szczegóły na str. 2



Zabić trupa
— czytaj strona 6

W „Szczęśliwej Siódemce”
do wygrania
4.000.000 zł!

GAZETA

Współczesna

Tydzień

DIENNIK REGIONALNY Nr 162 (12 559) CENA 2.500 zł Białystok, Łomża, Suwałki, 21—22—23.08.1992 r. piątek — sobota — niedziela

kraj

W drugim, ostatnim dniu swej wizyty w Polsce federalny minister spraw wewnętrznych Niemiec Rudolf Seiters został przyjęty przez prezydenta Lecha Wałęsę, premier Hannę Suchocka i prymasa polski, kard. Józefa Glempa. Spotkał się też z parlamentarnymi reprezentantami mniejszości niemieckiej w Polsce.

Rzecznik praw obywatelskich prof. Tadeusz Zieliński skierował do b.n. wniosek do Trybunału Konstytucyjnego o uznanie za niezgodne z konstytucją RP rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 14 kwietnia br. w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w szkołach publicznych — poinformował pełnomocnik rzecznika praw obywatelskich ds. prasowych Stanisław Wileński.

świat

Stolica Apostolska zapowiedziała ustanowienie pełnych stosunków dyplomatycznych z Bośnią i Hercegowiną.

Watykan uznał już w tym roku dwie inne b. republiki jugosłowiańskie — Chorwację i Słowenię.

O W stolicy Bośni i Hercegowiny jugosłowiańskiego dinara zastąpiła na razie „bony wojenne”. Nowe banknoty — 10, 20 i 50 dinarów — nie dotarły na czas do Sarajewa, od czterech miesięcy obciążanego przez siły serbskie.

Z kapitałem na Wschód

Wczoraj na zaproszenie Izby Przemysłowo-Handlowej i Urzędu Miasta przybyli do Białegostoku przedstawiciele Ambasady Federacji Rosyjskiej. Nikołaj Zachmatow — radca ambasady i Siergiej Bucharew — kierownik do spraw ekonomicznych spotkali się z lokalnymi biznesmenami. Rozmawiano o warunkach i dogodnościach we współpracy gospodarczej z Rosją.

Ustawodawstwo gospodarcze Federacji Rosyjskiej dotyczące współpracy z zagranicą weszło już na cywilizowaną drogę — powiedział Nikołaj Zachmatow. — Wprowadzamy nowe rozwiązania prawne aby uregulować stosunki handlowe z obcymi kontrahentami. Np. w maju br. zostało podpisane porozumienie o uniknięciu podwójnego opodatkowania. Jest ono korzystne zarówno dla firm polsko-rosyjskich jak i dla osób fizycznych działających u nas. Teraz np. polska firma, która prowadzi działalność gospodarczą w Rosji może wybierać, gdzie płacić podatki (w Polsce czy w Rosji).

Zażądałam odwołania oszczerstw. Zagroziłam procesem. Ksiądz zbył mnie milczeniem.

Dziwiącego sierpnia uczestnicy porannej mszy w kościele szczucińskim mieli nie lada sensację. Pod koniec nabożeństwa, w czasie przeznaczonym zwykle na ogłoszenia parafialne, ks. proboszcz Mieczysław Olszewski wymienił z imienia i nazwiska panią Mirosławę Kalinowską, zarzucając jej rozpowszechnianie kłamliwych poglądów na temat sfinansowania przyłącza wodociągowego na miejscowym cmentarzu. Pani Kalinowska miała jakoby napisać donos na burmistrza do województwa, że sfinansował tę inwestycję, podczas, gdy w rzeczywistości pieniądze — 11 mln zł, wyłożyła parafia. „Taka postawa powinna być napiętnowana” — podsumował ks. Olszewski.

Spadła z ambony

CÓRKA przysłała z kościoła w szoku — mówi Mirosława Kalinowska. „Mamusi, ksiądz namawiał ludzi, żeby cie pobili” — powiedziała. Ja z kolei przeżyłam szok. Prędzej bym spodziewała się śmierci, niż takiego potraktowania przez ks. Olszewskiego.

Mirosława Kalinowska twierdzi, że jest wzorową parafianką. Do kościoła chodzi często, ofiary składa hojnie. Jej dzieci są wręcz wzorem pobożności. Najstarsza córka przez okrągły rok chodzi codziennie na poranną mszę o siódmej.

— Za co mnie to spotyka — żali się.

Zaklina się, że nie pisała żadnych donosów do województwa, a tym bardziej w sprawie wody na cmentarzu.

O * O

W tym roku jedyna studentka na szczucińskim cmentarzu wyszła i ludzie mieli kłopoty. Wódę do podlewania kwiatów na grobach nosili kubekami z miasta. Ks. Olszewski postanowił ułatwić życie parafianom i zwrócił się do gminy o zezwolenie na budowę przyłącza do cmentarza z ujęcia GS-u. Burmistrz Szczuczyna, Jan Niebrzydowski, przykładał tej inicjatywie.

— Ustaliśmy, że parafia zakupi materiały, a gmina wyśle do pracy brygadę z „kuroniówkami”.

Pod koniec lipca, gdy przyłącze było już gotowe, ks. Ol-



Fot. Zdzisław LENKIEWICZ

SPORT
na stronie 10

Kazimierz Falkowski KOMENTUJE

KAPITAŁIZM TAK WYPACZENIA NIE!



STAN WOJENNY

W oczekiwaniu na stołecznych „szalikowców”, policyjne patrole na dworcu PKP i w pobliżu stacji. Wśród pasażerów wyraźne poruszenie: — Stało się coś? — Pani, stan wojenny. Widzi pani, że helmy mają — odpowiada jakiś „dowcipniś”. Kobieta aż się przeżegnała.

SRODA, 19 sierpnia, godz. 17, mecz Jagiellonia — Legia. Przybiega kibice ze stolicy. Ilu — nie wiadomo. Wymieniane są różne liczby: od kilkuset do kilku tysięcy. Postrachem stały się „pociągi grozy” o raz zadymy na stacjach i ulicach. A jak tego dnia było w Białymstoku?

Godz. 9 — przyjazd pociągu pociągów „Harcza” z Warszawy Wschodniej. Spokój.

Godz. 11. Pośpieszny z Warszawy. Spokój.

Godz. 13.03. Pośpieszny z Warszawy. Widział peronu policyjny szereg. Ostatnie polecenie: — Kierować kibiców w stronę przygotowanych samochodów.

Dokładnie sprawdził zawartość kieszeni... Odjazd natychmiast na stadion... Fani Legii są w towarzystwie... policjantów. Komenda Stołeczna — na wszelki wypadek — przydzieliła kilku „aniołów stróżów”.

Wszystko co metalowe — jakieś śrubki, zakrećki, odkładane jest na bok. Podobnie jak pasy z potężnymi klamrami.

Spodnie będą musieli trzymać w ręku — usiłuje protestować któryś z warszawiaków.

Godz. 16. W strefie stadionu liczne posterunki — radiowozy, motocykle. Dodatkowe szlabany. Przybył z WNP

Jest taka noc na Świętej Górze



Fot. Michał KOŚC

Był tak mały, że zmieścił się pod krzyżem, który stał mu oparciem. Siedział na samym szczycie Góry i w zaciśniętych dłoniach trzymał zapaloną świecę. Widziałem jego twarz oświetloną płomieniem. Nie poruszał się. Był i nie był. Nie drżał. Wosk wolno spływał na jego palce. Nie miał więcej niż piętnaście lat.

Nie należy spać tej nocy. Panichida. Noc święta za dusze wszystkich zmarłych. A jeżeli są wśród nas? Święto Przemienienia Pańskiego zaczyna się na Grabarce o świcie, dziewiętnastego sierpnia. Jak co roku. Potem zgłasza świece i kapłani wyświeca owoce. Możesz je zjeść. Są bez wężowego jadu. Pochodzą z raju.

Zapuszkowani „kablarze”

W ciągu ostatnich kilku miesięcy gminy min. Supraśl, Michałowo, Gródek, Zabudów wiele razy były odcie (dosłownie) od połączenia ze światem. Brygady naprawcze z Zakładu Telekomunikacji w Białymstoku wyruszyły do zgłaszanych awarii stwierdzając zazwyczaj, że na odległości nawet kilkuset metrów brakuje kabli telefonicznych. Najczęściej kradziony brązowy, miedziany drut — po przetopieniu był dostarczony do punktów skupu.

W różnych miejscowościach w rejonie białostockim policja prowadziła dotychczas około dwadzieścia pięć lat, a w wtorek zostały przedstawione im zarzuty dokonania kradzieży

Motto: I tyle zostało, co mi nakapalo Jak przyjdzie policja, będzie prohibicja...

Góral nie ma żadnych oporów, może mówić o wszystkim, więc i o imbrze. Ale, żeby nie było wątpliwości, w razie czego wszystkiego się wyprze. Wie, że dziennikarza nikt nie może zmusić do podania nazwiska informatora, najwyżej sąd a i to w wyjątkowych okolicznościach. Tylko z naszym prawem nigdy nie nie wiadomo, dzisiaj jest takie a jutro może być inne.

Jedziemy przez las, piaskowym traktem wśród mieniących się pagórków. Z lewej polskie tafia jeziora otoczone gęstym pasmem trzcin.

— Płytkie — mówi Góral i pogardliwie macha ręką. O co chodzi i skąd ta pogarda, dowiem się później.

Chciał droga jest licha a do wioski prowadzi normalna asfaltówka, muszę ją zwinąć bo właśnie wtedy ciągnie zagrożenie w postaci kolej-

ŚCIGANY

Wiel, nie było żadnego ryzyka — Góral uśmiecha się chytrze. — A potem miałem spokój, choć nie na długo. Szybko komus podpadł i z miejsca emerytura. Miał taką pracę, że musiał mnie ścigać, ale w sumie człowiek był ludzki. A przecież wszystko zależy od ludzi bo jak się trafi na bydlaka to już wtedy

NIE MA ŻYCIA

W rodzinie Górala podzielił od niepamiętnych czasów i

7 FSM

tu wkleić kupon poniedziałkowy

tu wkleić kupon wtorkowy

tu wkleić kupon środowy

tu wkleić kupon czwartkowy

imię

nazwisko

adres

7. W którym kraju europejskim (poza Polską) jeździł najwięcej Fiatów (10p)?
a) w Niemczech
b) we Francji
c) we Włoszech

7. Z jakiej fabryki Autotak ma podpisaną umowę zapewniającą odbiór samochodów?
A — FSO B — FSM C — FSC

Bez "Współczesnej" ani rusz

Ciąg dalszy na str. 3

Spadła z amblony Tydzień w tygodniu

ciąg dalszy ze str. 1

prawdę z tą wodą było, bo na miście mówią, że gmina sfianansowała budowę przyłączy, więc po co ja wprowadzam ludzi w błąd. Dodał jeszcze, że podobno ktoś naskarżył na burmistrza, że szasta gminnym groszem i burmistrza ma klopoty.

Ks. Olszewski natychmiast udał się do gminy, by sprawę wyjaśnić. Dowiedział się, że rzeczywiście burmistrz sprawdził kontrola z województwa, wysłała przez wojewodę na wniosek radnej Mirosławy Kalinowskiej, przewodniczącej Komisji Rewizyjnej w Radzie Miasta i Gminy.

o o o

Kontrolery niechętnie pokazują mi to pismo. Jest data z 2 lipca, napisane odręcznie przez panią Kalinowską. Zawiera kilkadziesiąt zarzutów pod adresem burmistrza Niebrzydowskiego. W punkcie 13 pt. „Dziki budo-

wy” wymienione jest przyłącze do cementarni.

— Rozumiem to jednoznacznie. Pani Kalinowska uważa, że udział gminy w budowie przyłączy jest sprawą podejrzaną — mówi Jan Niebrzydowski.

Kontrolery nie chcą się wypowiadać.

— Za miesiąc, jak zakończymy kontrolę — wykręcają się.

Jan Niebrzydowski przyjął ostatnią wyprawę, w przeciwnieństwie do proboszcza, że stołkiem spokojem.

— Pani Kalinowska znała jest z tego, że pisze na mnie skargi bez przerwy — bagatelizuje sprawę. — Podczas sesji absolutoryjnej domagała się odwołania mnie ze stanowiska. Jak pani widzi, nadal jestem burmistrzem.

Burmistrz przez delikatność nie poinformował proboszcza o ataku niepokojnej radnej na emmentary wodociąg.

— Nie chciałem go denerwować — tłumaczy. — Ostatecznie sprawa jest oczywista, nikt tego zarzutu nie weźmie na serio, a już najmniej

mieszkańcy Szczuczyna. Gdyby nie inicjatywa parafii miasto i tak sbuildowałyby to przyłącze.

o o o

W tygodniu po tym, jak nazwisko Mirosławy Kalinowskiej „spadło” z amblony, zainteresowana w sprawie męża i Władysława Lachowicza udała się na plebiscyt.

— Zażądałam odwołania oszczerstwa. Zagroziłam procesem sądowym — mówi. — Książę proboszcz zbył mnie milczeniem. Powiedział tylko: „Niech się pani broni”. Czy to po katolicku? A gdzie jego miłosierdzie?

— Nie odwołam i nie odwołam — ks. Olszewski jest nieubagany. — Pani Kalinowska oczerniała mnie podwójnie: raz rozgłaszając, że wodociąg sfianansowała gmina (w podtekście wzięło, że przywłaszczając sobie 11 mln), a dwa oświadczała, że Kurdy, że zniszczymy i oskarżymy nieuczciwych oskarżeniach z amblony.

MARIA KACZYŃSKA

także i polskiego. Polscy biznesmeni mogą wchodzić na ten chłonnny rynek”.

Szerzej o spotkaniu w środowisku wydawnictwa „Gazety” (doz)

Komunikat „S”

Przedmowa Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Białymstoku uprzejmie przeprosza K.Z. za błąd techniczny, jaki wkładł się w treść pisma z 18.08.1992 r. przebiegała do Komisji Zakładowej. Podaliśmy nr uchwały 23/82, winno być 23/82.

Z powołaniem: V-ce PRZEDSIĘWODZĄCY Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Józef Mozołowski

Zapuskowani „kablarze”

ciąg dalszy ze str. 1

drutu telefonicznego. Jeden z nich został aresztowany, a wobec drugiego zastosowano dozór policyjny. W tym przypadku odzyskano część skradzionego drutu. Zebrane dowody pozwalają stwierdzić, że osoby te zajmowały się od pewnego czasu kradzieżami, a następnie sprzedawali je.

Koszty napraw linii telefonicznych związane z uzupełnianiem skradzionych kabli, Zakład Telekomunikacji wylicza na kwoty około kilkunastu milionów złotych w każdym przypadku.

Osoby uprawiające proceder odcinania i kradzieży kabli mają zyski z jednego „wypadku” dochodzące do kilku milionów złotych. Kradzieże stają się już nagminnymi. Przyznają one straty finansowe choć nie tylko. Stwarzają zagrożenie dla zdrowia i życia mieszkańców miejscowości, które pozbawiane są możliwości połączenia się w nagłych przypadkach np. z pogotowiem ratunkowym. (doz)

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

SPRZEDAM przedpłatę. Koino, tel. 23-25. g 704-1

SPRZEDAM przedpłatę. 615-810. g 812-1

SPRZEDAM sukia, Augustów, tel. 26-75. g 813-1

SPRZEDAM place, Dojdźdy Górne, Białostocka 29. g 812-1

Wyrzuty głębokiego współczucia kol. mgr DANUSIĘ ZUKOWSKIEJ z powodu śmierci MATEJA skłaniają: współpracownicy z ZORPOT-u. g 813-1

Bemowo Piskie „Wrzoś” — sobota, niedziela „Kochany urwis” (USA, 1. 15).

Eik „Polonia” — piątek, „Wielki czadu” (USA, 1. 15), piątek, sobota, niedziela „Na fali” (USA, 1. 15).

Goldap „Sambra” — piątek „Indiana Jones i ostatnia krucjata” (USA, 1. 15), sobota, niedziela „Przebudzenie” (USA, 1. 15).

Głębokie „Fala” — piątek „Milczenie owiec” (USA, 1. 15), sobota, niedziela „Moja dziewczyna” (USA, 1. 15).

Kowale Oleckie „Pionier” — sobota, niedziela „Podwójne uderzenie” (USA, 1. 15).

Olecko „Wzrost” — sobota, niedziela „Weekend u Borna” (USA, 1. 15).

Nikolaiki „Zagłęb” — piątek, sobota, niedziela „Bingo” (USA, 1. 15).

Selny „Polonez” — piątek „Odejmij Punkt Konsultacyjny” (USA, 1. 15), sobota, niedziela „Rozmowy kontrolowane” (pol., 1. 15).

Stare Juchy „Grunwald” — piątek, sobota, niedziela „F x 2” (USA, 1. 15), sobota, niedziela „Kevin — sam w domu” (USA, 1. 15).

Pisz „Stolica” — piątek, sobota, niedziela „Szyron” (USA, 1. 15), „Ostatni skaut” (USA, 1. 15).

Wydminy „Jrys” — piątek, sobota, niedziela „Milczenie owiec” (USA, 1. 15).

Białystok

Tysiące mieszkańców Białegostoku odwiedziło w niedzielę, 16 bm, okolice kościoła św. Rocha, gdzie odbywał się tradycyjny odpust. Można było kupić typowe odpustowe specjały: lizaki, obwarzanki, lody i cukrową watę. Uroczystą mszę odprawił ks. arcybiskup Edward Kisiel, zaś homilię wygłosił ks. Andrzej Matel.

Nie udało się wianowanie trzema mieszkańcami Białegostoku i Łap, którzy 16 bm, z mieszkaniem przy ul. Miłnowej wymieśli magnetowid i złotą biżuterię. Złodziei ujęła policja.

Jagiellonia Białystok zremisowała 16 bm, na wyjazdowym spotkaniu z zespołem Olimpii Poznań 1:1.

Od piątku (14 bm.) trwają negocjacje między przedstawicielami związków zawodowych i Zarządem Fabryki Przyrządów i Uchwytów „Ponar-Bial” w Białymstoku. Postulaty związków: 10% podwyższenie płac o milion zł i zwiększenie funduszu socjalnego.

W wtorek, 18 bm, rozpoczęły się na Świętej Górze Grabarce obchody prawosławnego święta Przemienienia Pańskiego. Na uroczystości związane z tym świętem dojechał do Grabarki VI pielgrzymka, która 14 bm, wyruszyła z Białegostoku.

Wartarkę i pikarkę o łącznej wartości 8,5 mln zł wynieśli złodzieje, którzy wiałali się do warsztatu stolarskiego Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach. Natomiast z hurtowni „Trafica” w Białymstoku skradziono dokładnie 9 tys. 732 paczek papierosów, wartość 46.292.200 zł.

Po odwołaniu 14 bm,

Łomża

Na 1,5 roku pozbawienia wolności, z zawieszeniem na trzy lata oraz 3 mln zł grzywny skazał Sąd Rejonowy w Łomży, prezydenta miejscowej Izby Przemysłowo-Handlowej, biznesmena Władysława Marzeczki — oskarżonego na wniosek Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego — m.in. o uruchomienie bez oczyszczalni ście-

Suwałki

Decyzja o odwołaniu ZDZISŁAWA SIEMASZKI z funkcji dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych przy ulicy Zielnej w Suwałkach znówu napotkała na opór materii. Zawrócono wśród nauczycieli, zbuntowali się rodzice. W ub.r. wygrał konkurs, miał pełną akceptację rady pedagogicznej.

W Baniach Mazurskich nie ustaleni sprawcy wiałali się do Gminnego Ośrodka Kultury. Zabrali m.in. 6 koszuł sportowych.

W inauguracyjnym spotkaniu III ligi Olimpia Zambrów uległa suwalskim Wigrom 0:2.

W Berżnikach koło Sejnu niezłani sprawcy zdemolowali ogrodzenie okalające kościół rzymskokatolicki. Straty wyniosły 10 mln zł.

W Elku odbyło się spot-

stawieniem związków zawodowych i Zarządem Fabryki Przyrządów i Uchwytów „Ponar-Bial” w Białymstoku.

Postulaty związków: 10% podwyższenie płac o milion zł i zwiększenie funduszu socjalnego.

W wtorek, 18 bm, rozpoczęły się na Świętej Górze Grabarce obchody prawosławnego święta Przemienienia Pańskiego. Na uroczystości związane z tym świętem dojechał do Grabarki VI pielgrzymka, która 14 bm, wyruszyła z Białegostoku.

Wartarkę i pikarkę o łącznej wartości 8,5 mln zł wynieśli złodzieje, którzy wiałali się do warsztatu stolarskiego Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach. Natomiast z hurtowni „Trafica” w Białymstoku skradziono dokładnie 9 tys. 732 paczek papierosów, wartość 46.292.200 zł.

Po odwołaniu 14 bm,

W Baniach Mazurskich nie ustaleni sprawcy wiałali się do Gminnego Ośrodka Kultury. Zabrali m.in. 6 koszuł sportowych.

W inauguracyjnym spotkaniu III ligi Olimpia Zambrów uległa suwalskim Wigrom 0:2.

W Berżnikach koło Sejnu niezłani sprawcy zdemolowali ogrodzenie okalające kościół rzymskokatolicki. Straty wyniosły 10 mln zł.

W Elku odbyło się spot-

stawieniem związków zawodowych i Zarządem Fabryki Przyrządów i Uchwytów „Ponar-Bial” w Białymstoku.

Postulaty związków: 10% podwyższenie płac o milion zł i zwiększenie funduszu socjalnego.

W wtorek, 18 bm, rozpoczęły się na Świętej Górze Grabarce obchody prawosławnego święta Przemienienia Pańskiego. Na uroczystości związane z tym świętem dojechał do Grabarki VI pielgrzymka, która 14 bm, wyruszyła z Białegostoku.

Wartarkę i pikarkę o łącznej wartości 8,5 mln zł wynieśli złodzieje, którzy wiałali się do warsztatu stolarskiego Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach. Natomiast z hurtowni „Trafica” w Białymstoku skradziono dokładnie 9 tys. 732 paczek papierosów, wartość 46.292.200 zł.

Po odwołaniu 14 bm,

W Baniach Mazurskich nie ustaleni sprawcy wiałali się do Gminnego Ośrodka Kultury. Zabrali m.in. 6 koszuł sportowych.

W inauguracyjnym spotkaniu III ligi Olimpia Zambrów uległa suwalskim Wigrom 0:2.

W Berżnikach koło Sejnu niezłani sprawcy zdemolowali ogrodzenie okalające kościół rzymskokatolicki. Straty wyniosły 10 mln zł.

W Elku odbyło się spot-

stawieniem związków zawodowych i Zarządem Fabryki Przyrządów i Uchwytów „Ponar-Bial” w Białymstoku.

Postulaty związków: 10% podwyższenie płac o milion zł i zwiększenie funduszu socjalnego.

W wtorek, 18 bm, rozpoczęły się na Świętej Górze Grabarce obchody prawosławnego święta Przemienienia Pańskiego. Na uroczystości związane z tym świętem dojechał do Grabarki VI pielgrzymka, która 14 bm, wyruszyła z Białegostoku.

Wartarkę i pikarkę o łącznej wartości 8,5 mln zł wynieśli złodzieje, którzy wiałali się do warsztatu stolarskiego Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach. Natomiast z hurtowni „Trafica” w Białymstoku skradziono dokładnie 9 tys. 732 paczek papierosów, wartość 46.292.200 zł.

Po odwołaniu 14 bm,

W Baniach Mazurskich nie ustaleni sprawcy wiałali się do Gminnego Ośrodka Kultury. Zabrali m.in. 6 koszuł sportowych.

W inauguracyjnym spotkaniu III ligi Olimpia Zambrów uległa suwalskim Wigrom 0:2.

W Berżnikach koło Sejnu niezłani sprawcy zdemolowali ogrodzenie okalające kościół rzymskokatolicki. Straty wyniosły 10 mln zł.

W Elku odbyło się spot-

stawieniem związków zawodowych i Zarządem Fabryki Przyrządów i Uchwytów „Ponar-Bial” w Białymstoku.

Postulaty związków: 10% podwyższenie płac o milion zł i zwiększenie funduszu socjalnego.

W wtorek, 18 bm, rozpoczęły się na Świętej Górze Grabarce obchody prawosławnego święta Przemienienia Pańskiego. Na uroczystości związane z tym świętem dojechał do Grabarki VI pielgrzymka, która 14 bm, wyruszyła z Białegostoku.

Wartarkę i pikarkę o łącznej wartości 8,5 mln zł wynieśli złodzieje, którzy wiałali się do warsztatu stolarskiego Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach. Natomiast z hurtowni „Trafica” w Białymstoku skradziono dokładnie 9 tys. 732 paczek papierosów, wartość 46.292.200 zł.

Po odwołaniu 14 bm,

W Baniach Mazurskich nie ustaleni sprawcy wiałali się do Gminnego Ośrodka Kultury. Zabrali m.in. 6 koszuł sportowych.

W inauguracyjnym spotkaniu III ligi Olimpia Zambrów uległa suwalskim Wigrom 0:2.

W Berżnikach koło Sejnu niezłani sprawcy zdemolowali ogrodzenie okalające kościół rzymskokatolicki. Straty wyniosły 10 mln zł.

W Elku odbyło się spot-

stawieniem związków zawodowych i Zarządem Fabryki Przyrządów i Uchwytów „Ponar-Bial” w Białymstoku.

Postulaty związków: 10% podwyższenie płac o milion zł i zwiększenie funduszu socjalnego.

W wtorek, 18 bm, rozpoczęły się na Świętej Górze Grabarce obchody prawosławnego święta Przemienienia Pańskiego. Na uroczystości związane z tym świętem dojechał do Grabarki VI pielgrzymka, która 14 bm, wyruszyła z Białegostoku.

Wartarkę i pikarkę o łącznej wartości 8,5 mln zł wynieśli złodzieje, którzy wiałali się do warsztatu stolarskiego Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach. Natomiast z hurtowni „Trafica” w Białymstoku skradziono dokładnie 9 tys. 732 paczek papierosów, wartość 46.292.200 zł.

Po odwołaniu 14 bm,

W Baniach Mazurskich nie ustaleni sprawcy wiałali się do Gminnego Ośrodka Kultury. Zabrali m.in. 6 koszuł sportowych.

W inauguracyjnym spotkaniu III ligi Olimpia Zambrów uległa suwalskim Wigrom 0:2.

W Berżnikach koło Sejnu niezłani sprawcy zdemolowali ogrodzenie okalające kościół rzymskokatolicki. Straty wyniosły 10 mln zł.

W Elku odbyło się spot-

stawieniem związków zawodowych i Zarządem Fabryki Przyrządów i Uchwytów „Ponar-Bial” w Białymstoku.

Postulaty związków: 10% podwyższenie płac o milion zł i zwiększenie funduszu socjalnego.

W wtorek, 18 bm, rozpoczęły się na Świętej Górze Grabarce obchody prawosławnego święta Przemienienia Pańskiego. Na uroczystości związane z tym świętem dojechał do Grabarki VI pielgrzymka, która 14 bm, wyruszyła z Białegostoku.

Wartarkę i pikarkę o łącznej wartości 8,5 mln zł wynieśli złodzieje, którzy wiałali się do warsztatu stolarskiego Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach. Natomiast z hurtowni „Trafica” w Białymstoku skradziono dokładnie 9 tys. 732 paczek papierosów, wartość 46.292.200 zł.

Po odwołaniu 14 bm,

W Baniach Mazurskich nie ustaleni sprawcy wiałali się do Gminnego Ośrodka Kultury. Zabrali m.in. 6 koszuł sportowych.

W inauguracyjnym spotkaniu III ligi Olimpia Zambrów uległa suwalskim Wigrom 0:2.

W Berżnikach koło Sejnu niezłani sprawcy zdemolowali ogrodzenie okalające kościół rzymskokatolicki. Straty wyniosły 10 mln zł.

W Elku odbyło się spot-

stawieniem związków zawodowych i Zarządem Fabryki Przyrządów i Uchwytów „Ponar-Bial” w Białymstoku.

Postulaty związków: 10% podwyższenie płac o milion zł i zwiększenie funduszu socjalnego.

W wtorek, 18 bm, rozpoczęły się na Świętej Górze Grabarce obchody prawosławnego święta Przemienienia Pańskiego. Na uroczystości związane z tym świętem dojechał do Grabarki VI pielgrzymka, która 14 bm, wyruszyła z Białegostoku.

Wartarkę i pikarkę o łącznej wartości 8,5 mln zł wynieśli złodzieje, którzy wiałali się do warsztatu stolarskiego Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach. Natomiast z hurtowni „Trafica” w Białymstoku skradziono dokładnie 9 tys. 732 paczek papierosów, wartość 46.292.200 zł.

Po odwołaniu 14 bm,

W Baniach Mazurskich nie ustaleni sprawcy wiałali się do Gminnego Ośrodka Kultury. Zabrali m.in. 6 koszuł sportowych.

W inauguracyjnym spotkaniu III ligi Olimpia Zambrów uległa suwalskim Wigrom 0:2.

W Berżnikach koło Sejnu niezłani sprawcy zdemolowali ogrodzenie okalające kościół rzymskokatolicki. Straty wyniosły 10 mln zł.

W Elku odbyło się spot-

stawieniem związków zawodowych i Zarządem Fabryki Przyrządów i Uchwytów „Ponar-Bial” w Białymstoku.

Postulaty związków: 10% podwyższenie płac o milion zł i zwiększenie funduszu socjalnego.

W wtorek, 18 bm, rozpoczęły się na Świętej Górze Grabarce obchody prawosławnego święta Przemienienia Pańskiego. Na uroczystości związane z tym świętem dojechał do Grabarki VI pielgrzymka, która 14 bm, wyruszyła z Białegostoku.

Wartarkę i pikarkę o łącznej wartości 8,5 mln zł wynieśli złodzieje, którzy wiałali się do warsztatu stolarskiego Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach. Natomiast z hurtowni „Trafica” w Białymstoku skradziono dokładnie 9 tys. 732 paczek papierosów, wartość 46.292.200 zł.

Po odwołaniu 14 bm,

W Baniach Mazurskich nie ustaleni sprawcy wiałali się do Gminnego Ośrodka Kultury. Zabrali m.in. 6 koszuł sportowych.

W inauguracyjnym spotkaniu III ligi Olimpia Zambrów uległa suwalskim Wigrom 0:2.

W Berżnikach koło Sejnu niezłani sprawcy zdemolowali ogrodzenie okalające kościół rzymskokatolicki. Straty wyniosły 10 mln zł.

W Elku odbyło się spot-

stawieniem związków zawodowych i Zarządem Fabryki Przyrządów i Uchwytów „Ponar-Bial” w Białymstoku.

Postulaty związków: 10% podwyższenie płac o milion zł i zwiększenie funduszu socjalnego.

W wtorek, 18 bm, rozpoczęły się na Świętej Górze Grabarce obchody prawosławnego święta Przemienienia Pańskiego. Na uroczystości związane z tym świętem dojechał do Grabarki VI pielgrzymka, która 14 bm, wyruszyła z Białegostoku.

Wartarkę i pikarkę o łącznej wartości 8,5 mln zł wynieśli złodzieje, którzy wiałali się do warsztatu stolarskiego Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach. Natomiast z hurtowni „Trafica” w Białymstoku skradziono dokładnie 9 tys. 732 paczek papierosów, wartość 46.292.200 zł.

Po odwołaniu 14 bm,

W Baniach Mazurskich nie ustaleni sprawcy wiałali się do Gminnego Ośrodka Kultury. Zabrali m.in. 6 koszuł sportowych.

W inauguracyjnym spotkaniu III ligi Olimpia Zambrów uległa suwalskim Wigrom 0:2.

W Berżnikach koło Sejnu niezłani sprawcy zdemolowali ogrodzenie okalające kościół rzymskokatolicki. Straty wyniosły 10 mln zł.

W Elku odbyło się spot-

stawieniem związków zawodowych i Zarządem Fabryki Przyrządów i Uchwytów „Ponar-Bial” w Białymstoku.

Postulaty związków: 10% podwyższenie płac o milion zł i zwiększenie funduszu socjalnego.

W wtorek, 18 bm, rozpoczęły się na Świętej Górze Grabarce obchody prawosławnego święta Przemienienia Pańskiego. Na uroczystości związane z tym świętem dojechał do Grabarki VI pielgrzymka, która 14 bm, wyruszyła z Białegostoku.

Wartarkę i pikarkę o łącznej wartości 8,5 mln zł wynieśli złodzieje, którzy wiałali się do warsztatu stolarskiego Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach. Natomiast z hurtowni „Trafica” w Białymstoku skradziono dokładnie 9 tys. 732 paczek papierosów, wartość 46.292.200 zł.

Po odwołaniu 14 bm,

W Baniach Mazurskich nie ustaleni sprawcy wiałali się do Gminnego Ośrodka Kultury. Zabrali m.in. 6 koszuł sportowych.

W inauguracyjnym spotkaniu III ligi Olimpia Zambrów uległa suwalskim Wigrom 0:2.

W Berżnikach koło Sejnu niezłani sprawcy zdemolowali ogrodzenie okalające kościół rzymskokatolicki. Straty wyniosły 10 mln zł.

W Elku odbyło się spot-

stawieniem związków zawodowych i Zarządem Fabryki Przyrządów i Uchwytów „Ponar-Bial” w Białymstoku.

Postulaty związków: 10% podwyższenie płac o milion zł i zwiększenie funduszu socjalnego.

W wtorek, 18 bm, rozpoczęły się na Świętej Górze Grabarce obchody prawosławnego święta Przemienienia Pańskiego. Na uroczystości związane z tym świętem dojechał do Grabarki VI pielgrzymka, która 14 bm, wyruszyła z Białegostoku.

Wartarkę i pikarkę o łącznej wartości 8,5 mln zł wynieśli złodzieje, którzy wiałali się do warsztatu stolarskiego Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach. Natomiast z hurtowni „Trafica”

Ciąg dalszy ze str. 1

odjeżdżają. Nie chcą ryzykować handlu.
Główna brama.
— Proszę otworzyć torbę, okazać zawartość kieszeni... Stadion, godz. 16.05. W nie-



bieskim sektorze, na prawo od głównej trybuny, kibice „Legii”. Wokół policjanci.

— Po dwie paly na jedno plecy — ocenia „fachowo” któryś z warszawiaków.

Publiczności jednakże niewiele. Na trybunie, w jednym z pokoi skąd wgląd na cały stadion, urzęduje „Sztab Operacji Mecz”. Trzy radiostacje. Całością kieruje zastępca komendanta rejonowego, nadkomisarz — Henryk Karwowski.

— Ponad dwustu policjantów na stadionie. Jest też brygada antyterrorystyczna. To ci w charakterystycznych czarnych kombinazonach. Teren jest podzielony na strefy... informuje.

Godz. 16.40. Publiczności niebyło wiele. Duże zaskoczenie — sektor kibiców „Jagiellonii” prezentuje się niezwykle bardzo skromnie.

„BK-1”, zgłoś się. Spodziewany jest przyjazd autokaru około 20—30 kibiców „Legii” — słysząc w radiostacji.

Natychmiast zostają powiadomione patroli Służby Ruchu dyżurujące w pobliżu Białegostoku.

— Takiego autokaru jeszcze nie było — pada odpowiedź.

STAN WOJENNY

Godz. 16.45. Polecenie sztabu:

— „Zablokować” kładkę od strony ul. Ciołkowskiego. Umożliwić przejście z tamtej strony.

Godz. 16.50 tuż obok płyty stadionu stają dwie karetki i duży samochód strażacki z potężnym zapasem wody. Zimnej!

Godz. 17. Obie drużyny wychodzą na boisko.

— Pociąg pociąg z Warszawy przybędzie z opóźnieniem około piętnastu minut. W ostatnim wagonie jedzie grupa rozwydrzonych kibiców. W łapach rzucili petarde... — melduje oficer dyżurny z komendy przy ul. Bema.

„BK-4”, to do ciebie! Z dworca w Białymstoku prze-

wieźć tę grupę samochodami na stadion. Wprowadzić bocznym wejściem na sektor „Legii” — polecenie sztabu.

— Zrozumiałem.

Mecz trwa. Sztab nie ma czasu, aby obserwować grę. Ok. godz. 17.20 bójka między kibicami na tyłach głównej trybuny. Począwszy zbiegać się chętni do zadymy. Policjanci usiłują uspokoić. Bez skutku.

— Grupa „osiemdziesiąt”, opanować sytuację.

„Osiemdziesiąt” to... długość palki w centymetrach. Poszukiwano „Zadymiarzy” jakby wymiotło. Kilku najbardziej agresywnych zostaje zatrzymanych.

PRZERWA. Sztab i zastępca komendanta wojewódzkiego — nadkomisarz Władysław Matyszek podejmują decyzję:

Natychmiast po meczu kibice „Legii” zostają odwiezieni na dworzec. Publiczność, która jest w sektorach od strony ul. Wiosennej, będzie mogła opuścić stadion dopiero w pół godziny potem.

Podoficer policji, pełniący wraz z gronem kolegów służbę w pobliżu sektora „Legii”:

— Oni znają tylko dwa słowa. Na „h” i „k”. Nic więcej. Nie ma dorosłych. Sama młodzież.

Tu „BK-1”. Zwróć uwagę na koronę stadionu. Tam jest możliwość wyjścia.

Już nie ma to co wołci — pada odpowiedź za chwilę.

Ostatni gwizdek. Zrywają się kibice „Legii”. Biegna do wyznaczonych policyjnych samochodów.

— Nikt ich nie popędzał. Sami gna! Chyba bali się naszych kibiców — mówi policjant. — Byskała „migacza”. Kierunek — dworzec PKP.

— Melduje, że nie otworzono bramy. W głównej alei wyjściowej jest już kilka tysięcy ludzi.

Ten meldunek radiowy aż podrywa nadkomisarza H. Karwowskiego.

— Komuś zabrakło wyobraźni, aby nie otworzyć bra-

my. Skutki tego mogą być nieobliczalne. Przecież tam jest ogromny tłum.

Na szczęście publiczność zachowała się spokojnie. Być może pewien wpływ miała wiadomość, że kibice „Legii” już dawno odjechali.

— Miedzy przyjazdem pociągu z Gdyni a odjazdem pociągu do Warszawy jest czterdzieści minut — sztab ocenia sytuację.

Godz. 19.15. Odjeżdża autokar „Legii”. Pilotuje go policyjny „Polonez”. Z tyłu „Nysa”. Na wszelki wypadek.

Godz. 19.15. Ul. Świętego Rocha. Tuż przy wiadukcie trzynaście policyjnych samochodów. Kibice „Legii” w wydzielonym wagonie. Na peronie kilkunastu policjantów. Pojawili się białostoccy „szalikowcy”. Na widok „osiemdziesiątek” — cofnęli się.

— Chłopaki, na „Zielone Wzgórze”!

— Nie radzę. Tam też jesteśmy — uprzedza policjant.

Godz. 19.35. pociąg odjeżdża. Z okien ohydne słownictwo. I łomot o blachy wagonu.

Godz. 19.45. Z ul. Świętego Rocha wyrusza kolumna radiowozów.

— Spodziewaliśmy się, że może być gorzej — sumuje dzień nadkomisarz Henryk Karwowski.

Następny mecz w Białymstoku, 30 sierpnia z Ruchem Chorzów.

B.H.

Białostocki sierpień

Dzięki uprzejmości mieszkańca Białegostoku — pana CEZAREGO DREWNIKA, mogłem zapoznać się z jednodniową „Białostką” podczas najazdu hord bolszewickich w r. 1920, wydanej nakładem „Dziennika Białostockiego”. Zawiera ona dokumenty historyczne, zdjęcia ofiar i miejsce kaźni.

Zawarte na dwunastu stronach opisy wydarzeń oraz wspomnienia będą dla jednych — przypomnieniem, dla innych — zapoznaniem z historycznymi i bolesnymi zdarzeniami, które przeżył Białystok.

— ☐ —

W OJSKA polskie opuściły Białystok w środę, 28 lipca 1920 r. ok. godz. 3. Zajrzyjmy do kart wspomnień jednodniową (zachowujemy pisownię oryginału).

„Już o godz. 7 i pół z rana z ul. Sienkiewicza wjechał na plac Kościuski bolszewik, pojechał na ul. Kilińskiego i powrócił na plac przed apteką. Wkrótce za nim przybył jeździec bolszewicki i zatrzymał się przed fontanną. Ze wszystkich stron z domów polskich nadbiegli ludzie przezwani młodzież.

Jeździec przemówił do nich. Mówę jego przerywane co chwilę, dawno niesłyszanym w naszym mieście okrzykiem „hura”.

— Po skończonej przemowie z ul. Sienkiewicza nadeszły oddziały wojsk, idące przeważnie tłumem, boso, zjeżdżając, Czeskie niosła karabiny, a cześć widocznie złożyła je na furmankach, które jechały za nimi. Furmankami temi powoziły przeważnie kobiety, które ze strachem głądwały się na wszystkich stronach. Łatwo się z tego można domyślić, że fur-

manki te wzięto przemocą do obozów pod grozą śmierci.

Wojsko posuwało się w kierunku ul. Suraskiej. Minęło pół godziny, jak obok kościoła na placu Kościuski zaroilo się od obcych twarzy i dawno zapomnianych szneli rosyjskich.

Oddziały wojsk zaraz zajmowały mieszkania prywatne. Wszędzie słychać było gwar rosyjski. Miasto nasze wówczas nieczem się nie różniło od miast nadwołżańskich. I tutaj jak słyszeć można było tylko mowę rosyjską i w ciągu pierwszego dnia nikt nie słyszał na ulicy mowy polskiej.

— Jak zachowała się ludność miejscowa w chwili wejścia bolszewików? — zapytałem.

— Przez kilka pierwszych dni ludność polska prawie nie wychodziła z mieszkań.

— A co robiła ludność podmiejska?

Codziennie w godzinach porannych i wieczornych można było widzieć objaw działy niewidziany. Oto setki wieśniaczek i kobiet podmiejskich razem z córkami, boso zakurzone bez kapeluszy, niosły

wiadra z zacierkami i mlekiem w stronę więzienia i szpitali, gdzie siłą wymowy lub datku zdobywały możność niesienia pomocy rodakom uwięzionym lub chorym.

— Jaki był stosunek bolszewików do plebejów?

— Bolszewicy zrobili trzy razy rewizję. Szukali „zbytecznych” produktów w biurkach i pod deskami. Ale nie takie go nie znaleźli, zabrali parę maki, pozostawionej przez zbiegłego z okolicy. Książka, spowiadali także i w więzieniach, przyczem okazywało im należytą uszanowanie.

Fragmenty rozmowy z księdzem dziekanem Aleksandrem Chodkiewiczem, który przeprowadził B. Filipowicz.

O wspomnieniu Antoniego Lubkiewicza.

„Po zajęciu Białegostoku w ujęciu zwłoczenia „czerwonego” anonsowanego literami wolowem przez wszystkie organy sowieckiej prasy upamiętnionej, w Moskwie na poleceniu skłono rząd „Polski” komitetem, zwanym „Polski” Polskie. Do Komitetu Rewolucyjnego Polski weszli:

Ciąg dalszy na str. 10

Jest taka noc na Świętej Górze

Ciąg dalszy ze str. 1

Święta Spasa na Grabarce nie można opisać. Bo jak ogarnąć dziesiątki tysięcy pielgrzymów, jak dotknąć każdego krzyża, który jest ich bólem, radością, życzeniem. Co mogą powiedzieć o człowieku,

który dwadzieścia pięć lat temu postawił w kątku cmentarza na Górze ogromny krzyż i umieścił na nim napis: „Boże, przebac mi”. To ostatecznie przedśmierne słowa wielkiego pisarza rosyjskiego Michaiła Buzakowa.

A cóż ja wiem o tych, którzy wkopali w ziemię maleńki betonowy pomnik w intencji Joanny Kronsztadzkiej, który szukał prawd proroków i potrzebował dotknąć Pana Boga?

Spas Izbawnik schowany jest przez mrok naszych dziejów. Jest pamięć o Jego ikonie. Nie wiadomo jak trafiła na Grabarkę i nie wiadomo jak z niej zniknęła. Dla prawosławia pozostała dowodem łaski.

Na początku była zaraza.

Cholera szalała w okolicach Siemiatycz w roku 1710. Na wschodzie Piotr I święcił polską wiktoria. W Rzeczypospolitej August II Mocny tracił swoją moc. Na południu zaczynała się przepychanka Piotra I z Turcją.

A na rubieżach mór, rozpaczy i śmierci. I wtedy, może za sprawą Spasa Izbawnika,

starzec z Siemiatycz zapada w jasny sen i w widzeniu śni ocalenie. Mają zrobić krzyż i zanieść go na górę w Grabarkę i pozostać tam, i prosić Pana Boga o moc.

Przetrwali.

Dzisiaj krzyże ludzkich prób do Świętej Góry Grabarkę. Miejsca na nowe jeszcze dosyć.

Przemienienie Pańskie odbyło się na górze Tabor. „Jezus wziął ze sobą Piotra, Ja-

kuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę... Tam przemienił się wobec nich: Twarz Jego zjaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak śnieg. A oto im się ukazał Mojżesz i Elias, którzy rozmawiali z Nim...”

Tu, na Górze Grabarce corocznie, w pieśniach i modlitwach, trwa Święto Przemienienia ustanowione w IV wieku.

Tak jak trwa prawosławie.

Dwunastego lipca 1990 roku oszalały zbrodniarz wspiął się

na Górę i zamierzył ogniem. Ocalała jedynie Ewangelia i ikona św. Mikołaja Cudotwórcy.

Podobno duchowni prawosławni rzekli wówczas:

— To nas tylko wzmocni!

Za rok Góra znowu przegarnie swoich wiernych. I przyjmie krzyże, które dźwigną za sobą.

Przecież jest powiedziane w modlitwie: „Gospod’ krepot’ ludem swoim dast’...”

JANUSZ

NICZPOROWICZ



Ciąg dalszy ze str. 1

czka po kapuście i parnik do kartofli dla świni, czyli zwykłe wiejskie sprzęty powszechnego użytku.

Góral dobrze pamięta dwie ojcowe fabryki spawane z blachy nierdzewki, robione prawie na miarę jak ślubny garnitur. Pierwszą zaraz po wojnie zniszczyła akcja. Chodził wtedy po wsiach cywile z ochrany monopolu państwowego, szukali tabaki, której nie wolno było sadzić i oczywiście bimbru.

— Całkiem dobrzy z nich byli ludzie — wspomina, a że mieli taką świąską pracę, to już nie ich wina, ktoś ja musiał wykonywać. Ludzi nie szukał, jak gdzie trafili na to, to go wzywali z koczami i bimbrownie (tłukli no młotem i tyła. Ojciec musiał być wsielony siekierą. Pierw z oczu kapuści, nie zapomnę tego do końca życia!

Druga aparatura nakrętała milicja w lesnym bunkrze. Kilka lat później. Najbardziej uderzył któryś z sąsiadów z sąsiedztwa, z czego młody wówczas Góral wyciągnął wniosek na przyszłość i dzisiaj serce jego przeważnie fabryki jest fabryką własności państwa. Przed nim wsielono wsielono, ale nie zdola się ukryć, to też lepiej

gdz sąsiedzi wiedzą gdzie spirala ukryta i w razie potrzeby mogą z niej korzystać. Eliminacja wrednych ludzkich jeźdźców z Górala zabezpieczenie drugie.

Trzecie też wiąże się z ludźmi.

— W domu nie trzymam ani kropli — mówi — nikt niczego nie znajdzie, żeby nie wiem jak szukał. I nie dla każdego sprzedam, ani nawet każdego nie poczęstuję. Jak się jest ściganym, to się wytwarza w człowieku specjalny zmysł. Tylko popatrze na kogoś i od razu wiem, co to za typ. U szpilki, panie, oczka latają jak wróble. Skaczą z miejsca na miejsce, nigdzie nie zatrzymują się na dłużej.

Kiedys przychodził palant, mówi, że jest wczasowiczem i chciałby kupić z dziesięć litrów. — Akurat — myślę sobie — taki ty wczasowicz jak ja zakonnicą, zaraz cie tu nauczę. — Dobra — mówię — maszyna tu nie trzymam, między pon do miasta na taką a taką ulicę, pod taki a taki numer. Trzy razy trzeba pukać. Gdzieś za tydzień wale do zminy i spotykam na ulicy komendanta posterunku policji. — Dowcipniś z ciebie — mówi. — Ale ja cię jeszcze przykryżuję! Adres komendanta d-t-m p-bintowi, niezły musiał być ubaw.

Góral ma w zanadrzu dziesiątki podobnych dykterek, których bohaterem jest nie tylko on sam, ale także jego ojciec, dziadek, pradziad a niedługo być może będzie synek. Dzieciom ma na razie czternaście lat i póki co nie rwie się jeszcze do bimbru.

— Ma czas — stwierdza stanowczo — jeszcze zdąży się przekonać.

JAK TEN CHLEB SMAKUJE

oo zarobek na tym całkiem niezły, ale i obciążenie psychiczne olbrzymie.

W zasadzie Góral pędzi tylko dla siebie, na własne potrzeby, trafiają się jednak większe zamówienia i czasem trzeba obsłużyć jakieś wesele czy chrzciny. Przecież norma sto litrów, więc zacieru będzie pięćset a przy takich

ilościach kończą się zarty, tego w pokupu pod jakim nie skręży. W dobrej temperaturze brązka dojrzewa mniej więcej dwa tygodnie, jest to na najniebezpieczniejszy okres w całym procesie produkcji i — jak twierdzi Góral — kto ma słabe nerwy może się zrobić słowy. Na szczęście, czy na nieszczęście coraz mniej jest takich zamówień.

— Dzisiaj pędzi prawie każ-

dy dzień odwożę do skupu i wszystko za jedną flaszkę chmielowej zupy. Czy to nie kpina? No to ludzie i piwo zaczynają robić, trochę kwaśne wychodzi, ale całkiem możliwe.

Wedle fachowej opinii Górala po miastach też pędzą i to mniej więcej w co drugim domu. Przeważnie w małych ilościach, najwyżej po kilka flaszek, co już absolutnie jest

sz. A ja ostatnio gdzieś czytuję, że w Polsce spadło spożycie! Rządowej chary pewnie tak, bo pieniądź to jedna sprawa, a druga, że się wódka okropnie ogorszyła i prawie jest nie do picia. Podobno z jakiegoś proszku ją robią, a u mnie

STAŁA RECEPTURA

Góral robi swoją na „bitwę pod Grunwaldem” i nie chce wyjaśnić, co to oznacza. Kto wie, ten wie, a kto nie wie, ten wie, że to nie jest jego wina, że zmienił surowce do produkcji. Pradziad pędził okowite z najlepszej pszenicy, dziadek bimber z melasy, ojciec samozonkę z przemarniętych ziemniaków a on wyrabia berbeche, czyli cukrowe. Ze zboża smaczniejsza wychodzi, ale kto się teraz będzie bawił z żytem. Cukier ma najlepszą wydajność i jest w robocie najszybszy.

— To co, popędzimy? — składa mi propozycję z uśmiechem i natychmiast dorzuca — Panie, ja tylko żartuję. Raz, że nie robiłem nastawu, bo takiej potrzeby jeszcze nie było, a dwa, że co innego słuchę a co innego samemu brać udział. Naprawdę pan, że pędził to z miejsca, przyskrzydla. Mnie tylko ścigała, a pan by się przyszedł do wina.

WIESŁAW JANICKI



Fot. Waldemar Grzegorek

ŚCIGANY

JAK TEN CHLEB SMAKUJE

oo zarobek na tym całkiem niezły, ale i obciążenie psychiczne olbrzymie.

W zasadzie Góral pędzi tylko dla siebie, na własne potrzeby, trafiają się jednak większe zamówienia i czasem trzeba obsłużyć jakieś wesele czy chrzciny. Przecież norma sto litrów, więc zacieru będzie pięćset a przy takich

dy — mówi z ponurą miną. — Państwo przesadziło z ceną wódki, a to przecież produkt podstawowy, bez niej na wsi nie ma życia. Przyjdzie sąsiad pomagać, to mu nie zapłacę gotówką, pieniądzy już nie mam. — Ale ja cię jeszcze przykryżuję! Adres komendanta d-t-m p-bintowi, niezły musiał być ubaw.

Albo, weźmy, panie, piwo. Teraz krowa cały dzień musi pracować na kufel. Ja ja karmię, poję, doję, mleko co

nie do wykrycia. Najpierw nastawiają winko, które wolno robić każdemu, byle nie więcej jak pięćdziesiąt litrów, a potem albo dwie miski, albo duża puszka po konserwach ze spiralką sporządzoną z przewodów hamulcowych, najlepiej ze starego autobusu.

— Strasznie wychodzi z tego świętowanie — Góral krzywi się z obrzydzeniem. — Odstojników nie mają i tych czmutoł, panie, więcej tam niż spirytusu. No ale ludzie piją, bo mu-

AUTO-GLOB

VW Passat GT VR6

Za cenę samochodu średniej klasy Passat Variant GT VR6 (variant — po polsku kombi) oferuje komfort, moc i przestrzeń właściwą autom klasy wyższej. Solidne wykończenie — tak się tego oczekuje — Passata z sześciocylindrowym motorem kosztuje! Jego cena 50 tys. marek również dla Niemca jest dużą sumą za auto, którego prestiż nie oscyluje przecież w szlachetnych rejonach klasy średniej.

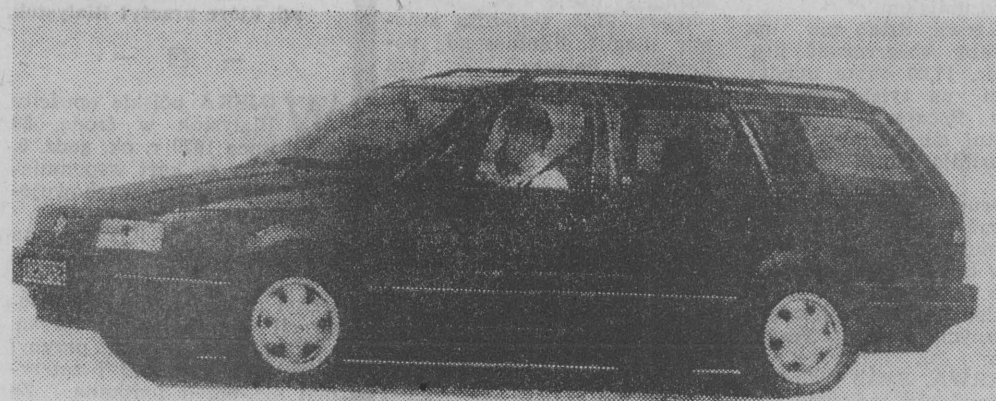
Z bardzo realnego punktu widzenia to auto jest korzystną ofertą. Krótko mówiąc — jest tego warte. Za połowę ceny auta wysokiej klasy Passat spełnia bardzo wiele wymogów przypisywanych samochodom luksusowym. • Pretensje bycia czymś więcej potwierdza on kierowcy i pasażerom swoim pocuciem przestrzeni. Ręczny, ludzie podróżujący tym Volkswagensem nie mogą narzekać na ciasnotę. Zresztą nie może być inaczej skoro masa Passata równa masie Mercedesa klasy S.

Z całą pewnością przyjemnie jest podróżować w aucie dużym, przestrzennym. Tym bardziej, że to odczucie spotęgowane jest dużą swobodą nad głowami, a przecież dochodzi do tego dużo wolnej przestrzeni w części tylnej. W walory przestrzenne tego kombi należą do najbardziej wartościowych. Dużo miejsca dla pięciu osób i olbrzymi przedział na bagaż, którego pojemność 465 litrów — bez rozłożonych siedzeń tylnych! — można powiększyć do 805 l. A kto potrafi wykorzystać także wysokość części bagażowej, może załadować i więcej niż dozwolone 442 kg. Naturalnie, tylne siedzenia tej

wersji Passata są dzielone w stosunku 1/3-2/3. Tym co sprawia gdzie indziej wrażenie podróżowania autem wysokiej klasy, w Passacie są seryjnie montowane ekskluzywnie sportowe siedzenia. Tylko to wszystko co kierowca — z wygodnej pozycji — może znaleźć w zakresie instrumentów i elementów obsługi, nosi piętno oszczędności.

Na pochwałę konstruktorom „śpiewa” zainstalowany w tej wersji motor. Kierowcy bardzo lubią ten wyciszony do szumu odgłos pracy sześciocylindrowego silnika. Przypominać trzeba, Passat jest autem wzorowo wyciszonym. Obejktownie przeprowadzone pomiary wykazały 77 dB przy prędkości 160 km/h. Jednak dystans do Mercedesa 300 SE — 71 dB przy tej samej prędkości, jest łatwy do wyznaczenia.

Przy ocenie mocy mechanizmów Passat VR6 nie pozwała sobie na takie wybuchy temperamentu jak Golf z identycznym motorem. Mały Golf jest nadszybczym dynamizmem przedstawicielem klasy średniej i jako taki jest w każdym razie zwinniejszy w podróży niż łagodny starszy brat — Passat. Sprint od ze-



ra do 100 km/h kończy się w czasie 8,8 sek., ale aby osiągnąć prędkość 160 km/h Passat potrzebuje 23 sek. To że cała moc z sześciu cylindrów (174 KM z 2,8 l pojemnością) przenoszona jest tylko na koła przednie może być pewną trudnością, ale tylko w przypadku gwałtownego przyspie-

jest nadbiegiem, jest idealnym wyborem do szybkiego parcia w przód. 5800 obr/min. daje temu sześciocylindrowcowi 174 KM co odpowiada dokładnie maksymalnej prędkości wynoszącej 218 km/h. Passat VR6, który rzeczywiście pokrajał ostro jechać, przy pomiarach zużycia pali-

wa okazuje się wielce cnotliwy i skromny. 10 litrów pozwała na przejechanie 100 km bez żadnego oszczędzania sprzęgła i skrzyni biegów. Jazda testowa wykazała co prawda średnie zużycie 11,5 l/100 km, ale był to pomiar mikrowany (prędkość 90, 120 i jazdy w mieście) a wszystko wykonywane było przy podróży wręcz ekspresowych. Normalne eksploatawanie tego auta — w polskich warunkach — powinno owocować średnim zużyciem w granicach 9 l/100 km.

Równie wysoka ocena może być wystawiona Passacie. Zgranie spirali i amortyzatorów zapewnia komfort,

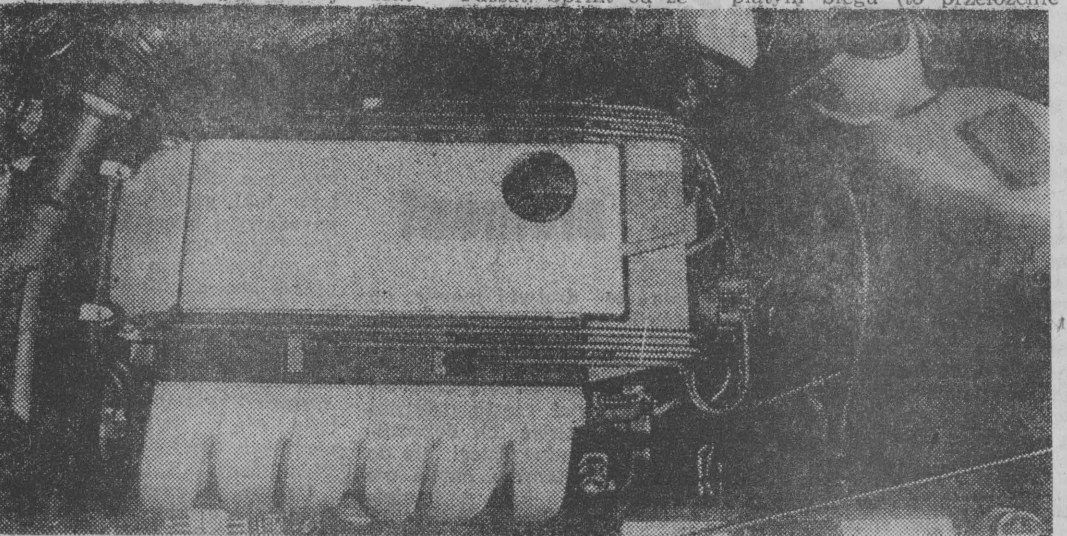
Kawałek dobrego auta

szczenia. Mocne deptnięcie na pedał przy niskim biegu odzwierciedla się także na kierownicy.

Łagodne obchodzenie się z tym stadem koni pod maską znacznie lepiej pasuje do Passata. Szybkie przemieszczanie się po dobrych drogach to auto wykonuje z cichą i energiczną perfekcją. Jazda na piątym biegu (to przełożenie

swoją dojrzałość. Prowadzenie jest prawie neutralne, ze skłonnością do lekkiej podsterowności, ale ta występuje dopiero na zacięsiach się lukach, oczywiście przy słabszej prędkości. Passat nie przeżywa gwałtownymi reakcjami przy radykalnej zmianie obciążenia. Nawet mocno obciążony nie wykazuje chęci do kaprysów denerwujących kierowcę.

Pretensje do tego, żeby być czymś więcej niż jest Passat kombi VR6 spełnia nie tylko poprzez swoją moc także poprzez solidność i rzetelność charakterystyczną dla aut z Wolfsburga. (tł. i opr. — jag)



„Serce” Passata — sześciocylindrowy widlasto-rzędowy silnik o mocy 174 KM.

FIAT — fala oszczędności

Dla pracowników frankfurckiej Centrall Importowej Alf Romeo 1 lipca 1992 roku okazał się dniem rozstrzygającym. Centralla Fiata Auto z Heilbronna przejęła dystrybucję tej marki.

Po tej aneksji część pracowników zmuszona została do poszukiwania nowej pracy, dla pozostałej części przygotowano program socjalny. Szef Fiata na Niemcy, Dieter Futterer ma zamiar znacznie odechudzić przedsiębiorstwo: — Nie możemy pozwolić sobie na to, żeby nie wyłączać księgowości, wszystko robić podwójnie lub potrójnie. Mówiąc otwarcie: wszystko to, czego klient nie widzi ma zostać scentralizowane i mieścić się w Heilbronn, aby w ten sposób radykalnie obniżyć koszty zarządzania.

Powodem tak resurkcyjnej polityki jest zmniejszający się udział Fiata Auto w rynku niemieckim. Od stycznia do kwietnia 1992 roku obniżył się on do 4,2 proc., podczas gdy w ubiegłym roku wynosił jeszcze 4,8 proc. Ta centralizacja powoduje wśród handlarzy ogromne zamieszanie i zaniepokojenie.

Sieć dystrybucyjną Fiata w Niemczech to: 820 dealerów Fiata, 340 Lancii i 195 Alf Romeo. Ma ona zostać zreorganizowana — od podstaw. Drobni handlarze, którzy sprzedają zbyt mało aut, staną wobec konieczności sprze-

daży aut tego koncernu jako tzw. drugiej marki.

Lecz na tym nie koniec. Wielu dealerów w najbliższych latach musi liczyć się z utrzymaniem wypowiedzenia. W okresie swojej dwuletniej działalności, D. Futterer naszkicował już plany trzech batalii, w których przedstawił nową konstrukcję całej niemieckiej sieci sprzedaży.

Oficjalnie to wszystko jest dementowane, ale ludzie siedzący wewnątrz sieci Fiata nie mają co do tego najmniejszych wątpliwości. Oni wiedzą, że ich ilość zostanie znacznie zredukowana. Brak jest dokładnych danych, ale znawcy branży oceniają, że liczba niemieckich handlarzy sprzedających zbyt mało aut, staną wobec konieczności sprze-

GOOD YEAR
OPONY DO SAMOCHODÓW
OSOBOWYCH I DOSTAWCZYCH
Białystok, ul. Handlowa 7, tel. 236-71 w. 255
UNIMOT S.C.

Małe i otwarte

Producenci niemieccy pozostali sukcesu Japończykom, jaki ci odnieśli z małymi autami typu kabrio. (Np. Mazda MX-5). Dotychczas tylko BMW produkowało małe kabrio oznaczone symbolem Z-1, ale było ono bardzo drogie, a więc niedostępne dla ludzi młodych, którzy takie auta najchętniej kupują. W najbliższych latach pojawią się tańsze auta typu roadster, 2-miejscowe, wykonane na bazie Forda Fiesta, Opia Corsy i VW Polo.

Najwcześniej pojawi się Corsia roadster — już w przyszłym roku zaprezentowany zostanie pierwszy egzemplarz, a produkcja seryjna ruszy w 1995 r. Corsia roadster przejmie technikę z normalnej „dużej” Corsy, przy czym będzie to auto z bardzo bogatym wyposażeniem dodatkowym np.

wspomaganie kierownicy, ABS, a nawet za dopłatą airbag.

Dla Corsy roadstera przewidziano dwa silniki: 1,4 litra — 80 KM oraz 1,6 litra — 90 KM.

W 1996 roku zostanie zaprezentowany Polo spider — czyli w wersji kabrio. Będzie wykonany na bazie nowego Polo. Przewidziano silniki czterozaworowe o mocy od 75 do 100 KM.

Nowa Fiasta kabrio przewidziana jest za ok. 4 lata. Nie wiadomo jednak czy powstanie na bazie obecnie produkowanego modelu. Wiadomo natomiast, że rynek na małe kabriolety powiększa się i ten kto pierwszy zaproponuje coś konkretnego odniesie sukces i będzie mógł przejąć część rynku.

DAF w Polsce

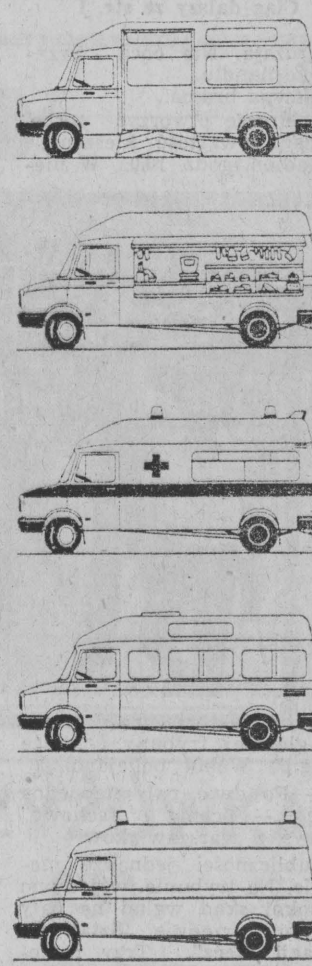
Czy państwo wiedzą co to jest DAF? Ludzie interesujący się motoryzacją na pewno tak. Otóż jest to holenderska firma — jeden z największych producentów ciężarówek w Europie. To właśnie ta wytwórnia produkuje we wprowadzaniu wszelkich nowości technologicznych w produkowanych przez siebie pojazdach.

Już w 1958 roku jako pierwsza wprowadziła turbodoładowanie w silnikach ciężarówek. Do DAF-a należy także prymat w zastosowaniu chłodnicy międzystopniowej (intercooling). Holendrzy uważają, że pojazd użytkowy — bo tak określa się ciężarówkę — powinien być „inteligentną maszyną transportową”. A skoro

ma być inteligentna, powinna mieć rozwiązania „skutecznie chroniące naturalne środowisko człowieka. W 1993 roku wchodzi w życie bardzo ostre przepisy dotyczące zanieczyszczeń powodowanych przez środki transportowe DAF w tej dziedzinie był także pierwszy i już od 1990 roku do swoich pojazdów montuje silniki spełniające te wymagania.

Z danych fabrycznej służby informacyjnej wynika, że DAF w 1991 roku wyprodukował i sprzedał 50 000 ciężarówek różnej nośności. W tej liczbie mieszczą się także wozy sprzedane polskim firmom przewoźnym.

Widok potężnego ciągnika DAF-a już nikogo nie dziwi, podobnie jak małych pojazdów tej firmy z serii 400. Należą do nich furgonetki, minibusy i układy kombinowane. Na tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich wystawiono m.in. „Furgonetkę Roku 1991”. Jest to model VH 400. Do napędu używany jest silnik o pojemności 2,5 l i mocy 53 kW bez doładowania i 71 kW z turbodoładowaniem. W części ładunkowej można zmieścić 12 m sześć. Co na tej klasy pojazd jest bardzo dobrym wynikiem. (jag)



SZYBERDACHY
autoryzowany serwis
ul. 12, 8-stok, ul. Handlowa 7
236-71 w. 255

BLĄD W T-4. W nowym modelu Volkswagena T-4 dostrzeżono błąd fabryczny polegający na poluzowaniu się śrub w układzie kierowniczym. VW poprzez swoich dealerów zaprasza wszystkich posiadaczy nowego busa do stacji obsługi — na koszt firmy. No cóż, wypadki zdarzają się także najlepszym.

SUPERLAKIERNA OP-LA. W trakcie uruchamiania jest najmocniejsza lakiernia nadwozi aut. Mieści się ona w Eisenach (Niemcy). Po zakończeniu trwającego trzy miesiące okresu próbnego, w tej superlakerii „idącej” na trzy zmiany i zatrudniającej 2000 pracowników będą lakierowane nadwozia Opia

Moto — noty
Astry i Corsy. Wydajność — 650 karoserii na Jobel. ELEKTRYCZNA PANDA. Fiat jako pierwszy producent na świecie rozpoczął wielkoseryjne wytwarzanie auta z elektrycznym napędem. Jest to przystosowany do tego celu Fiat Panda Elettra. Silnik ma moc 13 KM, a baterie — w zależności od trasy — pozwalają na przejazd od 70 do 120 km. Cena tego elektromobila w Niemczech — 37 100 marek.

MNIEJ KRADZIEŻY. W 1987 roku złodzieje samochodów, zdolni ukradć w Niemczech prawie 400 tys. radiodiodników. Dane za rok ubiegły dowodzą, że ilość kradzieży zmniejszyła się do 270 tysięcy. Uważa się, że powodem są znacznie lepsze zabezpieczenia przed kradzieżą. Na pierwszym miejscu wymienią się system kodowania odbiornika i możliwość jego szybkiego wyjścia z auta i zabrania do domu.

FIAT Z ALGERII? Trwają rozmowy między dyrektorem Fiata i kierownictwem algierskiej fabryki samochodów Saada. Ich przedmiotem jest zamierzone budowa fabryki, w której byłoby produkowane Fiaty Uno. (jag)

SIPS — co to jest?

Bezpiecznym podróżowaniu samochodami o sobowymyśli się już na etapie założeń projektowych przyszłej konstrukcji. Wiadomo, że wiele uwagi poświęcono rozwiązaniom zapewniającym wysoki stopień bezpieczeństwa przy wszelkich uderzeniach z przodu i tyłu auta. Przez dość długi czas ignorowano — jeśli to będzie odpowiednio określone — boczne strefy samochodów.

Wyniki analizy dziesiątek tysięcy kolizji drogowych udowodniły, że boki samochodów są ich bardzo słabą stroną i najwyższy czas zająć się ich skuteczną ochroną. I tu dochodzimy do tytułowego skrótu — SIPS. W języku angielskim oznacza — Side Impact Protection System — system ochrony boku pojazdu. Zastosowanie tego systemu — tak to oceniają specjaliści — pozwoli na zmniejszenie o 25 proc. liczby zabitych i ciężko rannych w kolizjach bocznych.

Za firmę produkującą w rozwiązywaniu technicznym ochrony boków samochodów uważa się szwedzkie VOLVO. Ludzie z tej fabryki wiedzą, że co piąty wypadek drogowy jest zdarzeniem bocznym. Dlatego też należy temu poświęcić znacznie więcej uwagi niż dotychczas. Problemem, na który natknęli się projektanci i konstruktorzy było znalezienie wystarczających stref deformacji. Proszę pamiętać, że chodzi o bok auta, które nie może przecież mieć trzech metrów szerokości i mieć z dwóch stron po pół metra strefy ochronnej, która będzie absorbowała siłę uderzenia. Mając to na uwadze ludzie z Volva zaplanowali taką konstrukcję, która zmusi energię uderzenia do rozejścia się obok podróżują-

cych osób. Zaproponowali konstrukcję, w której siła uderzenia jest rozpraszana przez drzwi, słupki boczne, okienne, do konstrukcji dachu i progów. I tu ciekawostka, pomyślano także o konstrukcji tego drugiego, tego który uderzył. W tym celu wykorzystano maksymalnie strefy deformacyjne z przodu auta. Dotyczy to samochodów Volvo. W sumie pojazdy wytwarzane przez tę szwedzką firmę mają przody podatne na przejmowanie uderzeń i wzmocnioną konstrukcję boczną.

Całość tego zagadnienia sprowadza się do wzmocnienia słupka między drzwiami przednimi i tylnymi. Szwedzi nazwali go „słupkiem B”. Kolejnym krokiem było wstawienie specjalnego wzmocnienia w progów, używanie podłogi i dachu. Nawet auta z szyberdachem mają ulepszanie. Kiedy już Volvo miało opracowany program konstrukcyjny — rozłożone wzmocnienia — zaczęto przygotowywać i przystosowywać go do poszczególnych modeli — 740, 940 i 960. Chodziło głównie o to, żeby wzmocnienia doposażyć idealnie wręcz do konstrukcji poszczególnych nadwozi, żeby żaden z elementów nie okazał się zbyt mocny, ani też zbyt słaby.

Technicy Volvo bardzo mocno starali się, żeby wprowadzone zmiany konstrukcyjne nie były zbyt widoczne — bez poświęcania przestrzeni i komfortu wnętrza. Pod uwagę brano również ograniczenie kosztów. Ogłębając nowe modele Volvo nie nie widzą. Świadczą o to perfekcji i rozumny działaniu ludzi Volvo. (jag)



Volvo 960. W tym aucie zastosowano wzmocnienia boczne typu SIPS skutecznie zabezpieczające pasażerów przed skutkami zderzeń bocznych. Fot. J. Grysin

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE

CENTRUM

Sp. z o.o. Białystok, Al. 1000-lecia P.P. 8, tel/fax 751-881, tel. 754-201, 754-314

OFERUJEMY DO SPRZEDAŻY

- POLONEZ — wszystkie wersje,
- Nadwozia Poloneza i FSO — fabrycznie nowe,
- Nadwozia Poloneza i FSO — poremakacyjne (50 proc. ceny nowego nadwozia),
- Części zamienne do aut krajowych i z importu — do wszystkich modeli Łady,
- Akumulatory do samochodów osobowych — naładowane!

PONADTO WYKONUJEMY:

- Wymiany nadwozi do Poloneza, FSO i Fiata 126P,
- Naprawy główne silników pojazdów osobowych — wszystkich typów,
- Konserwacje przeciwrównoległe aut produkcji krajowej i z importu — gratisowy montaż nadkół!
- Naprawy płyt podłogowych samochodów osobowych — wszystkich marek urządzeniami DATA — LINER z pomiarem laserowym,
- Holowanie pojazdów — tel. 954

INFORMUJEMY:

- W „CENTRUM” znajduje się Agencja PZU, w której można:
- ubezpieczyć auto — AC, NW i OC,
- zgłosić i zlikwidować szkodę powypadkową.

ZAPRASZAMY OD PONIEDZIAŁKU DO SOBOTY
— PRACUJEMY SZÉŚĆ DNI W TYGODNIU! OD GODZ. 6 DO 22, W SOBOTY OD 7 DO 15.



Redaguje:

Janusz
Grysin



ZZA KIEROWNICY

P o ostatnich doświadczeniach zdecydowanie twierdzą, że przeciętni posiadacze aut w Polsce mają psie życie. Nie dość, że stale rosną ceny paliw, składki ubezpieczeniowe, podatki drogowe, to jeszcze usługi droższą w tempie zatrważającym: o cenach części zamiennych lepiej nie wspominać.

Kiedys powiadano, że najtrudniej „wdrapać się” na pierwsze auto, potem już jakoś idzie. Działalność znacznie trudniej kupić to pierwsze, a już o przedziale marzyć nawet nie warto. Zupenie lo-gicznie i jasno wyłuszczył mi to jeden z czytelników, który sprzedał swego trzyletniego

Poloneza. — Może cieszyć fakt, że nareszcie mamy prawdziwy rynek samochodowy, że używane auto kosztuje znacznie mniej od nowego... To wszystko rozumiem, tylko dlaczego między używanym, a nowym jest tak szeroka przepaść?

Odpowiadam, że to są te normalne prawa rynku. — Skoro tak, to dlaczego moje zarobki, wcale nie takie niskie, nie pozwalają mi na

szej prozy życia, to, z prze-proszeniem, co to jest?

Innemu z kolei znajomemu odpowiedziałem, że w obecnym układzie cen, auta sprzedawać nie warto. Jeśli ma się trzy-, czterolatkę, lepiej go naprawiać, konserwować, słowem, dbać o niego, niż przesiadać się na nowe, do ceny którego trzeba dolożyć — w najlepszym razie — kilkadziesiąt milionów złotych. Po tej

kiedy udałem się do zaprzyjaźnionego warsztatu, jego szef po ustaleniu co trzeba zrobić, zapytał mnie czy będę u niego naprawiał, bo cena części i robocizna to łącznie prawie dwa miliony złotych. Chodziło o skrzynię biegów. To są moje miesięczne zarobki. Co ja mam robić? Mam naprawiać swoje czterolatkę auto?

Myślę, że w takiej lub podobnej sytuacji jest wielu posiadaczy samochodów. Nie mają środków na naprawy aut, którymi jeżdżą, a tym bardziej na zakup nowych. Jest to problem, który znajduje swoje odbicie w stanie bezpłodności na naszych drogach. W przystoconym przykładzie chodziło o skrzynię biegów, ale przecież ludzie jeżdżą autami, w których stan hamulców i układów kierowniczych woła o pomstę do nieba. Prowadzą te swoje „trumniny” z błogą nadzieją, że się uda, że nic się nie wydarzy. Niestety, są to tylko pobożne życzenia. Proza życia okazuje się bardzo brutalna.

JANUSZ GRYSIN

Naprawy — proza życia

wykonanie czegoś, co określa się mianem restytucji auta, odtworzenia w nowej postaci?

— A to jest zupełnie inna para kaloszy. Zresztą, gdzie jest powiedziane, że posiadacz Poloneza ma co trzy lata przesiadać się na auto wyższej klasy? A niech kupi sobie malucha” lub Taurusa. — Że to jest demagogia? Oczywiście, a te wszystkie przydatki do na-

dobrze radzie spotkałem się z natychmiastową ripostą: czy ja mam blade przynajmniej pojęcie o cenach części i kosztach robocizny, jakich żądają w każdym warsztacie? Blade pojęcie mam, ale rzeczywiście jest ono blade, bo nawet drobna naprawa równa się wydatkowi rzędu kilkuset tysięcy złotych.

— Czy ty wiesz, powiada znajomy samochodziarz, że

RADY • PORADY

Nadchodzące dni nie będą specjalnie odbiegać od innych, jak najbardziej zwyczajnych tygodni. Istnieje raczej mała szansa na znaczne zmiany w naszym życiu, ale różnych niedużych niespodzianek nie można wykluczyć. Przypuszczalnie Ryby, Panny i Bliźnięta znajdą się w sytuacjach nieco odmiennych niż zwykle, jednak ich konstatacja nie potrwa zbyt długo i wszystko dobrze się ułoży. Powinniśmy jednak pamiętać, by realizując własne zamierzenia zbytnio nie ulegać wpływom innych osób.

LEW 23 VII-22 VIII

Ten tydzień chyba będzie trudniejszy niż przewidywałeś. Możemy być zmuszeni do rozwiązania zawiłych problemów naszej rodziny. Na szczęście w momencie, gdy wszystkich zacznie ogarniać zniechęcenie, powrót kogoś bliskiego zupełnie zmieni humory. Tak, że koniec soboty może okazać się całkiem przyjemny.

PANNA 23 VIII-22 IX

Cierpliwie Panny ze słuszną dumą będą mogły pochwalić się najświetniejszymi osiągnięciami, które przyniosą im tym

wisz, przyjdą ci do głowy pomysły, na które nigdy nie było czasu, teraz możesz się nimi zająć. Pod koniec tygodnia możliwa niespodziewana wizyta, wypadnie całkiem interesująco. Pamiętaj o imieniu Wodnika, bo znówu się obrazi.

WODNIK 21 I-20 II

Raczej unikaj sytuacji, w których musiałbyś korzystać z pomocy kumpla, ostatnio patrzy na ciebie złym okiem. Wiedomości od kogoś bliskiego nie miałeś od dość dawna, ale dostaniesz je już niedługo. Twoja najnowsza inwestycja może okazać się nie bardzo dochodowa, dlatego na razie wstrzymaj się z rozbudową domu. Prawdopodobnie całkiem miłe spotkanie.

RYBY 21 II-20 III

Pólmietek masz za sobą, nie możesz teraz zrezygnować, gdy minie zniechęcenie nigdy тебе nie wybacysz. Zaraz będziesz musiał wziąć udział w od dawna oczekiwanym spotkaniu, zaufaj swoim atutom i zachowaj spokój. Towar

HOROSKOP EMOCJONALNY

(21 - 27. 08. 1992 r.)

wiecej radości, że kosztą nieźle opłacone. Nie będzie to jedyny powód do zadowolenia, naprawa samochodu (lodówki etc.) przysparzająca się od dość dawna, zostanie skończona i zamkniesz w mniejszej sumie niż przypuszczaliśmy. A do tego zmajdremy czas by wybrać się nad ulubione jezioro.

WAGA 23 IX-22 X

Sprawy domowe ułożą się w stopniu wystarczającym, by móc przestać poświęcać im całą uwagę. Dzięki szczęśliwemu przypadkowi możemy stać się właścicielami przyzwolitej sumy pieniędzy, a ponieważ na wszystko ich nie wystarczy, znowu mogą zacząć się kłótnie. Psychiczną równowagę utrzymamy angażując się bardziej w dzień dzisiejszy niż w dalekosiężne plany.

SKORPION 23 X-22 XI

Licz się ze zdaniem rodziny, jak na razie wszystko wskazuje na to, że twoje życie towarzyskie ulegnie znacznemu osłabieniu. Zaczniemy wykazywać więcej zdrowego rozsądku w wszystkim co robisz. W sferze finansowej korzystniejszy będzie przyszły miesiąc.

STRZELEC 23 XI-22 XII

Panie spod znaku Strzelca przesadzają płacząc, że nie mają co na siebie włożyć. Ale jeżeli już chcesz wydać pół pensji na ubrania, wasza sprawa. Panowie, coś się z wami dzieje, martwić się takim drobiazdem, to nie w waszym stylu! Już wkrótce sprawa się wyjaśni i będziecie się śmiać z niedawnych niepokojów.

KOZIOROŻEC 23 XII-20 I

Jeśli masz okazję by naprawdę odpocząć, zrób to a nie kaczynasz wyrzucać sobie, że leniuchujesz. Jak się zastano-

ryskie niesnaski rozwiążesz dość szybko, nie biorąc ich po prostu do serca. Optymistycznie nastroju cię spotkanie z przyjaciółmi.

BARAN 21 III-20 IV

Chyba przyjdzie ci wysłuchać kilku gorzkich słów i to nie tylko z ust jednej osoby. Jeżeli od razu śmiertelnie się obrażysz, nie zrozumiesz o co chodzi. Powinieneś być zainteresowany, bo sprawa dotyczy twoich za mocno rozbrzykanych dzieci. Może uprzedzić wypadki i sam zauważysz, co one wyprawiają.

BYK 21 IV-21 V

Większe przyjęcia, spotkania i obiady masz już za sobą. Nie zmartwi cię zapewne wiadomość, że przez jakiś czas będziesz miał spokój. Jeśli dasz radę, wyjeżdż na kilka dni, twoja bliska rodzina może spaść na pomysł niezapowiedzianych odwiedzin. Niewykluczone że zorganizują udany wypróbynek w ładnej miejscowości.

BLIŹNIĘTA 22 V-21 VI

Zajmiesz się ostatnio prawdziwym porządkowaniem swojej kolekcji. Zaimię ci to chyba więcej czasu niż planowane kilka dni, ale z efektów będziesz zadowolony. Nagle podniecenie domowników może być spowodowane bardzo sympatycznymi odwiedzinami. W pracy spokojnie, zupełnie nie ciekawego, a nawet nudno.

RAK 22 VI-22 VII

Wszystko zależy od ciebie, los znówu da ci szansę. Dobry czas dla interesów, warto teraz coś zacząć. Wyraża poprawa w sferze uczuć, wskazane odnowienie starych znajomości. Zdrowie będzie dopisywało, staraj się jednak szybko rozładowywać wszelkie stresy.

WE WANT MILES!

BYŁ NAJWIEKSZA GWIAZDA JAZZU. Nadany mu przydomka- mi można obdzielić wielu wykonawców. Przez ponad trzydzieści lat jego nazwisko stanowiło symbol nowoczesnej muzyki jazzowej i nie tylko.

Dziś niemal rok po śmierci Milesa Davisa, nadal trwa- ją spekulacje co do roli, jaką odegrał w rozwoju współczesnej muzyki. Jego słuchacze dzielą się na zwolenników starego Milesa — do wy- dania płyty „Bitches Brew” i wielbicieli tego wszystkiego, co tworzył później. Ci pierwsi powiedzą: tradycyjności u- ważają, że największym arty- stycznym osiągnięciem muzy- ka były płyty i koncerty z lat sześćdziesiątych, ci drudzy si-

łę Davisa widzą w nowator- stwie jego muzyki, ciągłych po- szukaniach i pełnej niezale- żności od oficjalnych trend- dów.

Ci pierwsi jako dowód ko- mercialności Milesa przedsta- wia wydawnictwa z lat osiem- dziesiątych (m.in. „Tutu”, „You're Under Arrest”). Rze- czywiście Davis był komercyj- ny, ale przy tym jaki swobod- ny i lekki. Wydawało się, że zmiana stylu wypłynęła na nie- go odzwierciedlając — znowu zaczął się bawić muzykowan- niem.

oczywiście znawcy i wielbi- ciełe twórczości Króla Jazzu nie wybaczyli mi pominię- cia najważniejszej płyty w je- go dorobku, wspomianej „Bit- ches Brew”. Ten wydany bo-

daj w 1969 roku krążek zre- wolucjonizował sposób myśle- nia o szeroko rozumianej mu- zyce rozrywkowej. Do tej po- ry jazzmani z dystansem i poczuciem wyższości patrzyli na rock i jego całą otoczkę. Davis jako pierwszy starał się ożenić oba tak wydawałyby się dalekie od siebie gatunki. W jego zespole pojawiła się gi- tara elektryczna i inne wcze- śniej zarezerwowane dla rocka atrybuty. Wiele twierdzi, że bez „Bitches Brew” nie było- by takich wykonawców jak Colosseum, Blood, Sweet And Tears, Jethro Tull czy też mocno „jazzujące” muzyki Stinga, Level 42 i całego mnóstwa grup a i jazz były- by zupełnie inne. Miles Davis wytoczył ścieżki, którymi po- szła ogromna część jazzmanów i rockmanów.

Król był w Polsce po raz pierwszy dopiero w 1983 roku. Wystąpił na Jazz Jamboree, co



samo w sobie było wielką no- bilitacją festiwalu. Podczas te- go niezapomnianego koncertu stała się rzecz niewiarygodna. Miles nigdy nie bisował. Z zasady. Zawsze stał obroń- cą, instruując towarzyszący mu muzyków. Po ostatnim u- tworze zachowywał publi- cność zaskakując: „Skądś tam! We want Miles! Miles wyszedł! I zagrał trzy bisy! Podobno nie zdarzyło mu się to od kil- kunastu lat.

TOMASZ KLESZCZEWSKI

MOTYL I KAMIEŃ

OLIRYKACH JERZEGO PIŁTOWICZA Stachura napisał, że to: „Wspia- niałe teksty (...). Okrutnie piękne. Bezbłędnie skomplek- sowane i proste z mostu... Po- spleśnie, a precyzyjne jak po- gotowie ratunkowe (...). Chi- rurgiczne. Pies andaluzyjski. Białoczerwona tęcza”. Po le- kturze najnowszego tomiku po- etyckiego Piłtowicza można tylko wyrazić podziw dla bez- błędnej opinii autora „sie”. „Motyl i kamień” — bo tak zatytułował poeta swe dzieło — jest refleksyjnym podsta- wowym, fundamentalnym spotkaniem „ja” z światem, wzru- szenia w świat, zanurzenia w- bicia. Dzięki temu dowiad- czamy się, że świat nie jest nigdy ku banalowi. W wierszach Piłtowicza odzwierciedla się cza- sem echa historii oraz... ezo-

teryicznych lektur („Życie jest tylko światem” — jakby poe- ta odkrył współbrzmienie świat — świat). A jeśli poe- ta (bo tak być musi) zmagą się z czasem, to między bie- gunami tych zmagających — dzie- ciństwem, starością — odczu-ujemy bez trudu ledwie za- kamuflowaną delectatio morosa („Jeszcze tu jest śmierć za- latny warkoczek”). Uwielbione jest „ja”, a świat jest wie- zieniem — zdaje się mówić poeta.

„Niebo nad światem jest kłosem ze skła Wyraźnie oddzielona od dnia (...) Rzeczywistość jest tuwada, a droga — daleka Niesłychany śpiew ptaka nad podziemną rzeką”.

W drugiej części tomiku od- najdziemy też tłumaczenie u- tworów, poetów takich jak: Juan Ramon Jimenez, Aleś Razanow, Ishikawa Takuboku,

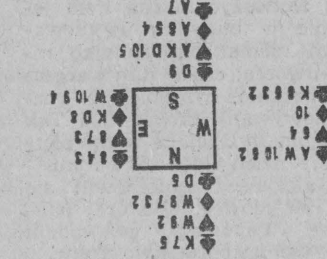


Sajgo — lecz, co warto pod- kreślić, utwory te wkompo- nowują się doskonale w este- tyczny ton tomiku. Kolorowy motyl słów staje- w sobie kantieną nieodmian- ności świata — który musi u- mykać. Motyl i kamień albo słowo i świat, „ja” i tajemnica” albo najprościej, jak chce poeta, życie, rzeka, wiek- ność. Piękne wiersze.

JAROSŁAW ŁAWSKI

Jerzy Piłtowicz „Motyl i ka- mień”. Oficyna Wydawnicza „Pogranicze”. Oddział Związku Literatów Polskich w Białym- stoku. Wyd. I. 1992.

Nie zauważyłem



Licytowano:

S	W	N	E
1trek	1pik	pas	pas
2kar	pas	4kier	pas
pas	pas	pas	pas

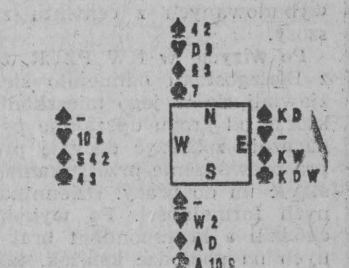
Gracz S rozgrywa cztery- kiej. Pierwszy wist — 10 ka- ro. „normalnie” rozgrywamy to następująco: 10 karo się- walet — dama i as z ręki S bierze lewa. Atujemy trzy razy, gramy małe karo, a obrońca E po wzięciu lewy podgrywa trefla. Wynik: 10-15. Jak można to wygrać? Zastanówmy się nad wistem. W karach braku- je nam króla, damy, dziesiąt-

Stara, bardzo wartościowa biżuteria ze złota lepiej oddać w ręce specjalisty — aby jej nie uszkodzić. Złote łańcuszki i bransolet- ki (bez kamieni) mocno przy- brudzone i zmatowiały wkła- damy do małego waskiego słoiczka i zalewamy ciepłą wo- dą z dodatkami płatków myd- laných (50 g) i sody (5 g). Słóik zamykamy i 1-2 min. energicznie nim potrząsamy. Następnie złoto wyjmujemy i spłukujemy pod ciepłą bieżą- cą wodą, i dokładnie osusza-

Czyszcimy złoto

my. Aby dodać wyrobom bła- sku zanurzamy je na chwilę w denaturacie i polerujemy trzka. Możemy je też oczyścić mię- kszym lekko czerstwego chle- ba. Złote broszki i pierścionki ozdorbione brylantami myjemy ciepłą mydlaną wodą za po- mocą małej szczteteczki do zębów. Szafiiry, rubiny, szmaragdy nie znoszą gorącej wody. Wkładamy je więc do letniego

roztworu mydła (na 10-15 min.) i bardzo delikatnie my- jemy miękką szczteteczką. Na- stępnie opłukujemy czystą wo- dą i osuszamy. Można też czyścić je spirytusem. Turkusy i koraliki czyszcimy miękką szczteteczką w wodzie z odrobiną sody oczyszczonej, następnie opłukujemy w wo- dzie o tej samej temperatu- re i suszymy na ręczniku. Przy nich nie używamy spi- rytusu. Perły, w złotych oprawkach, są trudne do czyszczenia. Kle-



Gramy ze stołu (N) i mu- simy wziąć wszystkie lewy. Na pomysł obroncy nie ma co liczyć, wygramy niezależ- nie od sposobu obrony. Jak? Tym, który przysłał prawid- łową odpowiedź, obiecuje na- grodę. Będzie to jedna z liczy- nych publikacji wydawanych przez PZBS (Polski Związek Brydża Sportowego). Przy o- kazji informuję, że wydaw- nictwa PZBS-u, oraz inne po- święcone brydżowi najłatwiej nabyć w kiosku na rogu ul. Skłodowskiej i ul. Marii Curie- Skłodowskiej. Punkt ten jest zaopatrywany przez PZBS i nasz okręgowy związek bry- dżowy. Za tydzień powinniśmy po- dać już pierwsze informacje o miejscu rozgrywania lokal- nych turniej.

MIROSLAW HANUSZ



ROZTOCZA

Dziś w naszej rubryce za- goszczą niezwykle małe, nie- widoczne gołym okiem żyjąt- ka nazywane roztocznymi. Bio- lodzy często nazywają je „do- mowym wrogiem”, bowiem te z pozoru niegroźne stworze- nia „mieszkające” w naszym domu mogą wywoływać cał- kiem poważne skutki. Coraz więcej ludzi cierpi na różnego typu alergię. Uczule- nia wywołują także pleśnie, naskórki zwierząt, kurz domo- wy. To właśnie w nim znaj- dują się roztocza, które wy- wołują choroby dróg oddech- owych.

W wielokrotnym powiększe- niu wyglądają one okazale. Mają owalne ciało, kilka, naj- częściej cztery pary odnóży i narządy krążące i kłujące-as- cę. Wielkość ich waha się od kilkudziesięciu mikrometrów do jednego milimetra. Roztocz odpowiadający za alergię li- czy najwięcej około 0,3 mili- metra, czyli na milimetrze dłu- gości mieszczą się trzy rozto- cza. Przy czym nie uda się odróżnić ich od kurzu domo- wego. Obecnie rozpoznawanych jest około trzydziestu tysięcy gatunków roztoczy. Wiele bio- logów uważa jednak, że może być ich trzykrotnie więcej. Żywią się resztkami organic- znymi, na przykład złączszo- nym, martwym naskórkiem. Dlatego zawartość roztoczy w kurzu wzrasta wraz z liczbą



Mali egoiści

Małe dzieci szybko uczą się, że mogą przebiegać we wszyst- kim, od kaski na śniadanie do buciuków. Jeśli się ich nie kontroluje, wybieranie zmienia- nia się w samolubne żądania a ży- cie rodziców w nieustającą walkę. Żądania małych dyk- torów rosną, malec upiera się przy ulubionych ubrankach, za- bawkach itp. Egoistyczne dziecko rzadko ma świadomą realność swoich żądań i finansowych możliwości ro- dziców. Matki rzadko mogą dać dziecku pełen wybór. Mu- si mu wystarczyć. „Nie stać mnie na to”. Ostrze „Koniec dyskusji!” powinno zdecydo- wanie zamknąć temat. Jeśli

jestes rodzicem małego dyk- tatora: — Zapomnij o ładnych, o- krągłych zdaniach (np. gdy patrz na ciebie ludzie). U-ży- waj staromodnych i sku- tecznych słów. Najlepiej „Nie!”. — Pamiętaj, że rozpaczliwe prośbienie dziecka najpraw- dopodobniej jutro zostanie zapomniane. — Powiedz sobie, że żadne dziecko, gdy już dorosnie, nie pamięta, że nie dostało pew- nego dnia czekoladowego ba- tonika. — Uparte żądania kontruj zawsze ostatecznym „Nie!”. M.J.

darmo drukujemy tygodniowe kalendarze brań i spełniamy życzenia (oczywiście nieodpłat- nie) naszym czytelników na tematy wędkarskie.

„Chcę się wybrać na węd- kowanie na jezioro Kukowo koło miejscowości Gąsiki, leżą- cego na trasie do Olecka. Bar- dzo proszę — pisać p. Woj- ciech Głowacki z Białogostu- ku o ile to możliwe, o in- formację szczegółową, na te- mat tego jeziora...”

Zbiornik o powierzchni 128 hektarów lustra czystej, dru- giej klasy czystości wody, ad- ministrowany jest przez Pań- stwowe Gospodarstwo Ryba- ckie w Elku, ul. 11 Listopada 51, tel. 21-71, gdzie można wy- kupić okresowe pozwolenie na wędkarski połów ryb. W je- ziorze kryją się leszcze, oko- nie, szczupaki, węgorze, wzdrę- gi. Trzy wyspy, w tym naj- większa o nazwie Suchy Grąd o powierzchni 2 ha dodają uroku pejzażowi akwenu. Brzegi zdecydowanie małoostęp- ne do wędkowania, dlatego trzeba zabrać za sobą coś, czym można pływać, pamięta-

w rozwinięciu, wynosi 7750 m przy maksymalnej szerokości 1000 m. Dno zbiornika mocno urozmaicone z kilkoma gór- kami i dwoma zagłębieniami. Największa głębokość wynosi 14 m, średnia 5 m. Przy tego- rocznych upałach należy pa- miętać, że ryby nie żerują na głębokościach poniżej 5 me- trów. Stoki jeziorowe od stro- ny północnej i południowej strome, a ze strony przeciw- nej, łagodne. Dominującymi gatunkami ryb (procentowo) w latach 1989-91 były: leszcz — 49, szczupak — 12, sandacz — 12, płoć — 7, okoń — 5, węgorz — 5, karaś — 3, lin — 3, pozostałe gatunki 4 proc. Bezpośrednie otoczenie jeziora stanowią grunty orne, łąki, o- raz pastwiska. Jezioro jest przepływowe. Dopływ z jez. Juchówka (20 ha), odpływ do jez. Dudeckiego. Roślinność podwodna, zajmuje około 45 proc. powierzchni dna i sięga do 5 m głębokości.

ZAGADKA WĘDKARSKA

SZTOKFISZ to: haczyk z podwójnym zacięciem, firma

produkcją haczyki, ryba za- szuszoną. Szanowny Czytelni- ku, jeżeli już wiesz, nie roz- powiadaj tego wśród znajo- mych i krewnych a podziel się tą informacją z redakcją. Twoja karta pocztowa weźmie udział w losowaniu nagrody — 2 papugi faliste z klatką — ufundowanej przez sklep ZO- LOGICZNY firmy AQUA- FLORA, ul. Zwycięstwa 26b (obok weterynarii) w Białym- stoku.

REMIESZ



Zdecydowane biory
Chimeryczne biory
Sporadyczne biory



Jutro na ryby

Ostatnio amerykańskich hob- byistów opanowała mania węd- kowania zgodnie z horosko- pem. W prasie ukazują się ho- roskopy mające zapewnić węd- kaczom skuteczność połowów. Zainteresowany wysła dane: datę urodzenia, listę ryb, któ- re chciałby łowić na wędkę oraz potwierdzenie wpłaty lub załącznik — 20 dolarów. O- trzymuje po kilku dniach swój „osobisty horoskop”, który za- chowuje ważność na 28 dni, tj. miesiąc księżycowy. Z ho-

roskopu zainteresowany do- wiaduje się, które dni mia- siąca zapewniają mu pomyśl- ność w wędkowaniu, oraz kie- dy należy opuścić sobie węd- kowanie. Informuje jednocze- śnie, na które gatunki ryb i w jakich dniach powinien się nastawić. Nie ustalono jednak dotyczących wskaźnika skutec- zności horoskopowych poło- wów. „Gazeta Współczesna” również jest skłonna wydawać imienne horoskopy wędkarskie, o ile będą chętni. Na razie za-

Stąd do Ekolandu

Dyskretny urok arogancji

Pierwsze i zarazem ostatnie spotkanie pierwszego w Białymstoku korespondenta Telewizji Polskiej z sekretarzem KW PZPR trwało bardzo krótko i przebiegało tak:

SEKRETARZ KW PZPR

W jaki sposób przyjechał do Białegostoku?

KOESPONDENT TVP

Mieszkałem stale w Białymstoku.

SEKRETARZ KW PZPR

A gdzie wy urodził się?

KOESPONDENT TVP

W Białymstoku mieszkam od urodzenia.

SEKRETARZ KW PZPR

To czego wy nie kochacie Białostoczniny, tylko puszcacie ciągle w telewizji jakieś bzdury i fałszywki.

KOESPONDENT TVP (z dyskretnym uśmiechem na twarzy)

Ależ nie, ja bardzo lubię moje rodzinne miasto i okolice.

SEKRETARZ KW PZPR

Wyscie jeszcze będziecie śmiecić się...

TAK TO ROBIONO W BIAŁYMSTOKU

Przedstawione wyżej spotkanie odbyło się dawno temu w KW PZPR, zaraz po tym jak pierwszy w historii tego miasta korespondent TVP pukał do drzwi sekretarza. W tym czasie Białystok z Augustowem przez Jurówkę, Puszczę Knyszyńską i Korycin. Następnie przedstawił stan techniczny nowej trasy komunikacyjnej w kilka tygodni po tym radośnym wydarzeniu: przełomy i garby półmetrowej wysokości co kilkadziesiąt metrów i unieruchomione samochody na poboczu. Na koniec, na dokerkę, korespondent TVP z Białegostoku przedstawił z bliska kilka ładnych, wolno stojących budynków z silikatowej cegły na solidnych fundamentach, wybudowanych z cegły zaostrzonego przy budowie szosy.

Po wizycie w KW PZPR, życie telewizyjny telenowelisty z Białegostoku odmieniło się. Regularnie raz w tygodniu zjawiał się w jego mieszkaniu dwaj urzędnicy państwowi, którzy od progu uprzejmie pytali, czy gospodarz domu chce naocznie zobaczyć decyzję prokuratora, zezwalającą im na przeprowadzenie przeszukania, czy też od razu pozwoli przystąpić im do pracy. Dziennikarz zawsze pozwalał bez zbędnych formalności. Po wykonaniu zadania, urzędnicy wychodzili a korespondent brał się za sprzątanie porzuconych na podłodze książek, taśm i innych dokumentów.

Korespondent TVP z Białegostoku był absolutnie pewny siebie i pewny swego szefa z Warszawy, i dlatego nie bacząc na nic, dalej przekazywał swoje felietony na ogólnopolską antenę telewizyjną. Tak trwało to chyba ze trzy miesiące. Pan Zdzisław Ryńkiewicz (bo o nim mowa), znany fotograf z Białegostoku, może podać dokładną liczbę wizyt w jego mieszkaniu pracowników z urzędu, który mieścił się przy ulicy Sienkiewicza. Wizyty ustały nagle i wkrótce red. Ryńkiewicz otrzymał telefonicznie wypowiedzenie pracy w TVP ze skutkiem natychmiastowym. Gdy usiłował zadzwonić do Warszawy, żeby dowiedzieć się co się stało, sekretarka odpowiedziała, że szef nie ma przyjemności rozmawiać z aferzystą z Białegostoku.

TAK TO ROBIONO NA NARWI

Nikt nie filmował ani nie fotografował w owych latach śmierci Rzeki. Nie tylko dlatego, że koparki nie są tak fotogeniczne jak łabędzie, klucze żurawi i lany kaczeków na wiosennych rozlewiskach. Zapewne fotograficy, operatorzy filmowi i telewizyjni wstydził się, że tragedia rozgrywała się w tych samych miejscach na Narwi — przy ujściu Biebrzy, w Sulinie, koło Strękowej Góry, w Tykocinie i w Morusach — które odkrył dla nich i uwiecznił mistrz fotografii przyrodniczej Włodzimierz Puchalski.

Pierwsza informacja o tragedii Rzeki ukazała się w prasie ogólnopolskiej w roku 1973 w piśmie „Literatura”. Artykuł napisał na podstawie informacji uzyskanych w Białymstoku, znany dziennikarz red. Krzysztof Cibański. Znały zaś fotograf z Białegostoku Wiktor Wolkow napisał wtedy krótki list do „Literatury”, że on też jest przeciw melioracji. Nikt nie wezwał fotografa Wolkowa na ul. Sienkiewicza, ale do KW PZPR musiał pójść i wytłumaczyć się sekretarzowi dlaczego nie kocha Białostoczniny i sprzeciwia się publicznie poczynaniom władz w zakresie melioracji. Po tej wizycie Wiktor Wolkow, nie tylko przestał pisać listy do gazet, nie na wszelki wypadek podpisywał swoje zdjęcia z Narwi.

Kilka lat później umieranie Rzeki opisał w „Gazecie Współczesnej” w związku i wstrząsającej relacji, której fragment czytuję, Zbigniew Chetnicki:

„Przez wiele lat od ujścia Biebrzy, na żywym cieple narwiańskiej doliny wyrąbano melioracyjny kanał. Inwestycją melioracyjną popędzają ambity planami, harmonogramami przerobu, wysokimi premiami, ruszyła od ujścia Biebrzy. Próby jej zatrzymania pod Tykocinem nie powiodły się. Tam, jak pamiętam, również stworzono (na papierze) rezerwat (...w celu utrzymania w stanie naturalnym unikalnych zespołów roślinności wodno-bagiennej i awifauny...). Wszystkie zakazano było wstępu do rezerwatu. Unikalne zespoły roślinności nie wytrzymały przesuwania kanału i wyginęły śmiercią naturalną. Ich miejsce zajęły zupełnie banalne chwasty. Ptaki wyginęły raz na zawsze. Za to — z osuszonych starorzeczy i trzcinowisk między ujściem rzeki Supraśi i Tykocinem, prostym jak drut kanałem popłynęły swobodnie wszystkie ścieki białostockiej aglomeracji. I teraz — między ujściem rzeki Supraśi a od ujścia Biebrzy nie ma już Narwi. Jest makabryczny długi, bo aż do Włzyny, kanał ściekowy — przedłużenie kloaki Białegostoku. To nie przesada, ani tania demagogia.

Osuśająca melioracyjna machina zatrzymała się kilka lat temu między Rządzanami i Rogowem. Bo, jak przypuszczam, skończyły się dobre czasy i zabrakło pieniędzy na realizację „ambitynych” planów zwiększenia przerobu i uzyskania premii, co nazywano w wygodnym skrócie: „zamierzeniami przywrócenia dla rolnictwa setek hektarów bagien”.

MGR MIRONIKU PRZECIWKO CBSIPWMIZRW „BIPROMEL”

W Białymstoku mieszka człowiek, który od początku dokumentował tragedię Rzeki i przez ćwierć wieku robił wszystko co mógł, żeby nie dopuścić do totalnej zagłady doliny Narwi. Publicznie wystąpił po raz pierwszy w roku 1978 w czasopiśmie „Aurora”. W tym czasie z mostu na Narwi w Zódkach widać już było od strony Tykocina pierwsze „Kontrolne Srodowiska” w Białymstoku zakwestionował celowość regulacji Narwi i przedstawił poważne zarzuty projektantom z Centralnego Biura Studiów i Projektów Wodnych Melioracji i Zaopatrzenia Rolnictwa w Wodę „Bipromel” w Warszawie. Zarzucał autorom projektu, że nie przeprowadzili szczegółowych i wszechstronnych badań oraz, że te niebezpieczne dla całej doliny Narwi przedsięwzięcie, przygotowane powierzchownie i może się ono skończyć katastrofą ekologiczną.

Mgr inż. Lewandowski — dyrektor „Bipromelu” lekceważąc potraktował zastrzeżenia i zarzuty magistrza z Białegostoku i stwierdził, że ten „problem przedstawił jednostronnie i nieodpowiedzialnie, ...w sposób niegodny ze stanowiska faktycznego...”. Oraz, że „zupełnie niezrozumiale jest postulowanie przez autora artykułu pozostawienie rzeki doliny Narwi w stanie naturalnym”.

Mógł sobie pozwolić na taką odpowiedź dyrektor „Bipromelu”, ponieważ doskonale wiedział, że za mgr Mironikiem nie stoi, za regulowaniem i meliorowaniem Narwi zainteresowani są żywnościowe sekretarzy i wojewodowie a wraz z nimi wszyscy ich urzędnicy. Przeciwnik mgr Mironiowski sprzyjszy się całej i bardzo silne melioracyjne lobby.

Ciąg dalszy na str. 7

— Na szczęście nie przyjeżdżają już do nas piane autokary — mówi Kira Gałczyńska. — To były przymusowe wizyty ludzi, których nie interesowało Muzeum. Ktoś ustalał trasę, ruszali, za miastem zaczynał się bankiet. Dziś tego już nie ma...

Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w leśniczówce. Pranie jeszcze jest. Szeroką aleją wysadzaną świerkami idzie się do budynku, można tu też przysiąść na ławce i krzywym jak księżyc jeziorom Nidzkim. Magia natury wciąż działa. Na prowizorycznym śródlęsnym „parkingu” kilka samochodów. Na drugim brzegu jeziora widok szpeci fabryczny komin. Podobno kiedyś pod zabudowania leśniczówki podchodziły wilki.

DAWNE MAZURY

To był rok 50 — Gałczyński, atakowany przez swych kolegów literatów, szukał miejsca, gdzie mógłby schronić się przed nagonną najgorliwszych zwannych socrealizmem. Spotyka Ziemowit Fedekięgo.

Wielkie improvizacje nad Jeziorem Nidzkim

W tym roku 50 — Gałczyński, atakowany przez swych kolegów literatów, szukał miejsca, gdzie mógłby schronić się przed nagonną najgorliwszych zwannych socrealizmem. Spotyka Ziemowit Fedekięgo.

W tym roku 50 — Gałczyński, atakowany przez swych kolegów literatów, szukał miejsca, gdzie mógłby schronić się przed nagonną najgorliwszych zwannych socrealizmem. Spotyka Ziemowit Fedekięgo.

Tu powstała „Kronika olzyńska” poematy „Niobe” i „Wit Stwos”. Muzeum otworzyło w 1980 roku. — Muzeum Gałczyńskiego — to brzmi poważnie, czy Pani ojców aprobowaliby taki pomysł? — Myślę, że ojców śmiałyby się z pomysłu Muzeum. Kpiłby z tego, ale istniał problem, co zrobić z pamiętkami po ojców. To by gdzieś wchodziło do Muzeum. Stąd pomysł. A że dziś wszyscy jesteśmy w ciężkim okresie, to ciężko jest i muzeum. Nie ma co biadolić, jak jest oderwana dachówka, to trzeba ją naprawić.

Stare, niemieckie mury. Tadeusz Łączyński — pracownik placówki — przenosił mnie ku współczesnym problemom. — Turystów jest mniej niż w poprzednich latach. Liczby mówią za siebie. W 1989 odwiedziło Pranie 6400 gości, w 1990 — 5100, a w 1991 — 4639 osób. Największy spadek notujemy w kategorii osób przyjeżdżających z wycieczkami — w lipcu '89 roku było ich 2850, w tym... 1250.

W dniu dzisiejszym w prokuraturze, po złożeniu wyjaśnień, wręczono mi — celem zeznania — akt sprawy. Trochę przeczytałem, ale więcej nie chcę czytać. Po oświadczeniu powyższym, na propozycję prokuratora, znowu sięgnąłem do akt i przeczytałem opinie biegłych psychiatrów i medyków sądowych. Więcej czytać nie chcę...

Dariusz A. sygnał po podany długopis. Wzrokiem przebiegał przez tekst. Podpisał. Prokurator oczekiwał, że może Dariusz A. zechce jednak coś jeszcze powiedzieć. Ten jednak milczał. Za chwilę zamknęły się za nim drzwi.

Walczywałem w miejscach, gdzie wiedziałam, że kręci się dużo ludzi. Kiedyś, idąc do szkoły, spotkałam Lawrentiją. Znałam go wcześniej — przychodził do Sasy. Po krótkiej rozmowie stwierdził, że konieczność mojej późniejszej spotkać się z mną i porozmawiać. Mówił to tak zdecydowanie, że zgodziłam się. Umówiliśmy się w parku. Siedliśmy na ławce. Lawrentij miał na sobie czarny płaszcz i studencką czapkę. Powiedział, że od dawna mnie obserwuje i że podobam mu się. A potem dodał, że mnie kocha i pragnie, abym wyszła za niego za mąż. Miałam wtedy 16 i pół roku.

Pod koniec 1938 roku przeniesiłam się do Moskwy. Nigdy nie mieszałam się do jego spraw służbowych. Wtedy znowu wysoko postawionych urzędników były zupełnie inne niż obecnie, zajmowały się swoimi sprawami. Teraz wszystko wyglądało inaczej...

W czerwcu 1953 roku (po śmierci Stalina i aresztowaniu Berli — J.M.) mnie i moją syna aresztowano i osadzono w dwóch różnych wciach. Przeniesiono się tam, gdzie przebywałem w szpitalu. W sobotę zastałem ją u Ireneusza T. Było wtedy ok. godz. 15. Piliśmy potem wódkę. Co piliśmy?... No ten, wiadomo, denaturat. Wczoraj, ok. godz. 19 wyszedłem z urzędu. Na postój wsiadłem do taksówki. Przyjechaliśmy do mnie. Piliśmy znowu to samo. Wynikła między nami sprzeczka. Byłem zadowolony z Ireneusza T. Zaczęłam ją bić. Uderzyłem chyba dwa razy. Potem zasnęliśmy. Rano, a była to niedziela, obudziła się. Znowu piliśmy. Cały dzień spałmy. Na drugi dzień, gdy się obudziłem, zobaczyłem, że leży obok martwa.

Wychowywałam się w rodzinie mego kuzyna Aleksandra Gegeczkora który wziął mnie do swego domu, aby choć trochę użyć mojej matki. Mieszkaliśmy w Kutaisi, gdzie chodziłam do żeńskiej szkoły podstawowej...

Gdy w Gruzji nastąpiła władza radziecka, Sasza — uczestnik rewolucji — przeniesiono do Tbilisi. Został przewodniczącym tbiliskiego Komitetu Rewolucyjnego. Byłam już nastolatka, do szkoły chodziłam jednak w starych, zniszczonych ubraniach. Wstydziłam się więc

Sen z oczu spędzają też pani Gałczyńskiej niechlujne, dyktanki wydania utworów ojców. O jednym z nich, Białostockim, mówi: — Szlag mnie trafił, paskudna okładka, ani cienia noty. Muszę to traktować jako wydanie pirackie. Działalność i przyziemność splatają się w Praniu przedziwnie.

CO ROBIĆ? W księdze pamiątkowej dostrzegam wpis: „Przybyliśmy, zobaczyliśmy i będziemy pamiętać”. Jeśli będzie co — można by dodać. Wśród lasów, z których niegdyś wybiegały losie i wilki — siedzi przedpudniętego '92 roku. Słowa córki pisarza brzmią jak nieoczekiwana puenta: — Przyjechaliśmy filozofie Scarlett O'Hara. Dzisiaj to dzieła, a jeśli jutro coś się stanie, to będziemy myśleć...

Nad krzywym jak księżyc jeziorom Nidzkim, na jego brzegu, nie opuszczal mnie obraz nadpróchniającego, drewnianego podestu, z którego dziękł artystom, co niedziela wlatywali tego lata słowa i dźwięki — Taka algebra Polski? — pytam. Zbyt prosta.

W czerwcu 1953 roku (po śmierci Stalina i aresztowaniu Berli — J.M.) mnie i moją syna aresztowano i osadzono w dwóch różnych wciach. Przeniesiono się tam, gdzie przebywałem w szpitalu. W sobotę zastałem ją u Ireneusza T. Było wtedy ok. godz. 15. Piliśmy potem wódkę. Co piliśmy?... No ten, wiadomo, denaturat. Wczoraj, ok. godz. 19 wyszedłem z urzędu. Na postój wsiadłem do taksówki. Przyjechaliśmy do mnie. Piliśmy znowu to samo. Wynikła między nami sprzeczka. Byłem zadowolony z Ireneusza T. Zaczęłam ją bić. Uderzyłem chyba dwa razy. Potem zasnęliśmy. Rano, a była to niedziela, obudziła się. Znowu piliśmy. Cały dzień spałmy. Na drugi dzień, gdy się obudziłem, zobaczyłem, że leży obok martwa.

W czerwcu 1953 roku (po śmierci Stalina i aresztowaniu Berli — J.M.) mnie i moją syna aresztowano i osadzono w dwóch różnych wciach. Przeniesiono się tam, gdzie przebywałem w szpitalu. W sobotę zastałem ją u Ireneusza T. Było wtedy ok. godz. 15. Piliśmy potem wódkę. Co piliśmy?... No ten, wiadomo, denaturat. Wczoraj, ok. godz. 19 wyszedłem z urzędu. Na postój wsiadłem do taksówki. Przyjechaliśmy do mnie. Piliśmy znowu to samo. Wynikła między nami sprzeczka. Byłem zadowolony z Ireneusza T. Zaczęłam ją bić. Uderzyłem chyba dwa razy. Potem zasnęliśmy. Rano, a była to niedziela, obudziła się. Znowu piliśmy. Cały dzień spałmy. Na drugi dzień, gdy się obudziłem, zobaczyłem, że leży obok martwa.

W czerwcu 1953 roku (po śmierci Stalina i aresztowaniu Berli — J.M.) mnie i moją syna aresztowano i osadzono w dwóch różnych wciach. Przeniesiono się tam, gdzie przebywałem w szpitalu. W sobotę zastałem ją u Ireneusza T. Było wtedy ok. godz. 15. Piliśmy potem wódkę. Co piliśmy?... No ten, wiadomo, denaturat. Wczoraj, ok. godz. 19 wyszedłem z urzędu. Na postój wsiadłem do taksówki. Przyjechaliśmy do mnie. Piliśmy znowu to samo. Wynikła między nami sprzeczka. Byłem zadowolony z Ireneusza T. Zaczęłam ją bić. Uderzyłem chyba dwa razy. Potem zasnęliśmy. Rano, a była to niedziela, obudziła się. Znowu piliśmy. Cały dzień spałmy. Na drugi dzień, gdy się obudziłem, zobaczyłem, że leży obok martwa.

W czerwcu 1953 roku (po śmierci Stalina i aresztowaniu Berli — J.M.) mnie i moją syna aresztowano i osadzono w dwóch różnych wciach. Przeniesiono się tam, gdzie przebywałem w szpitalu. W sobotę zastałem ją u Ireneusza T. Było wtedy ok. godz. 15. Piliśmy potem wódkę. Co piliśmy?... No ten, wiadomo, denaturat. Wczoraj, ok. godz. 19 wyszedłem z urzędu. Na postój wsiadłem do taksówki. Przyjechaliśmy do mnie. Piliśmy znowu to samo. Wynikła między nami sprzeczka. Byłem zadowolony z Ireneusza T. Zaczęłam ją bić. Uderzyłem chyba dwa razy. Potem zasnęliśmy. Rano, a była to niedziela, obudziła się. Znowu piliśmy. Cały dzień spałmy. Na drugi dzień, gdy się obudziłem, zobaczyłem, że leży obok martwa.

W czerwcu 1953 roku (po śmierci Stalina i aresztowaniu Berli — J.M.) mnie i moją syna aresztowano i osadzono w dwóch różnych wciach. Przeniesiono się tam, gdzie przebywałem w szpitalu. W sobotę zastałem ją u Ireneusza T. Było wtedy ok. godz. 15. Piliśmy potem wódkę. Co piliśmy?... No ten, wiadomo, denaturat. Wczoraj, ok. godz. 19 wyszedłem z urzędu. Na postój wsiadłem do taksówki. Przyjechaliśmy do mnie. Piliśmy znowu to samo. Wynikła między nami sprzeczka. Byłem zadowolony z Ireneusza T. Zaczęłam ją bić. Uderzyłem chyba dwa razy. Potem zasnęliśmy. Rano, a była to niedziela, obudziła się. Znowu piliśmy. Cały dzień spałmy. Na drugi dzień, gdy się obudziłem, zobaczyłem, że leży obok martwa.

Smyczkowy Akademi. Muzyce w Poznaniu, Henryk Boukolewski, Jerzy Żelnik. W każdą letnią niedzielę z drewnianego, lekko nadpróchniającego podestu ulatują ku niebu dźwięki renesansowej muzyki, utworów Haydna, Mozarta i słów Gałczyńskiego. Prowizoryczność warunków i kunszt dopełniają się. Jak mówi Kira Gałczyńska: — To takie miejsce, gdzie dobry aktorzy lubią grać. Dwa lata temu Wojtek Siemion wypowiadał przez 8 tygodni. On ma w głowie 5 tomów Gałczyńskiego!

Ale medal ma i drugą stronę. — To jest trzynastoletni rok po remoncie. Tu wysiadło prawie wszystko. To jest latania. Instalacje elektryczne wymieniono w sposób półamatorski — wszystko iskrzyło. Wymieniono podłogę, ale koniecznie jest generalny remont, począwszy od c.o. Jak nam wysiada woda, to robi się problem pod tytułem — Jezus Maria, co tu się dzieje! To jeszcze się trzyma, ale trząśnie. Jesteśmy oddziałem Muzeum Okręgowego w Suwałkach, więc jakieś pieniądze otrzymujemy, ale zbyt mało.

Sen z oczu spędzają też pani Gałczyńskiej niechlujne, dyktanki wydania utworów ojców. O jednym z nich, Białostockim, mówi: — Szlag mnie trafił, paskudna okładka, ani cienia noty. Muszę to traktować jako wydanie pirackie. Działalność i przyziemność splatają się w Praniu przedziwnie.

CO ROBIĆ? W księdze pamiątkowej dostrzegam wpis: „Przybyliśmy, zobaczyliśmy i będziemy pamiętać”. Jeśli będzie co — można by dodać. Wśród lasów, z których niegdyś wybiegały losie i wilki — siedzi przedpudniętego '92 roku. Słowa córki pisarza brzmią jak nieoczekiwana puenta: — Przyjechaliśmy filozofie Scarlett O'Hara. Dzisiaj to dzieła, a jeśli jutro coś się stanie, to będziemy myśleć...

Nad krzywym jak księżyc jeziorom Nidzkim, na jego brzegu, nie opuszczal mnie obraz nadpróchniającego, drewnianego podestu, z którego dziękł artystom, co niedziela wlatywali tego lata słowa i dźwięki — Taka algebra Polski? — pytam. Zbyt prosta.

W czerwcu 1953 roku (po śmierci Stalina i aresztowaniu Berli — J.M.) mnie i moją syna aresztowano i osadzono w dwóch różnych wciach. Przeniesiono się tam, gdzie przebywałem w szpitalu. W sobotę zastałem ją u Ireneusza T. Było wtedy ok. godz. 15. Piliśmy potem wódkę. Co piliśmy?... No ten, wiadomo, denaturat. Wczoraj, ok. godz. 19 wyszedłem z urzędu. Na postój wsiadłem do taksówki. Przyjechaliśmy do mnie. Piliśmy znowu to samo. Wynikła między nami sprzeczka. Byłem zadowolony z Ireneusza T. Zaczęłam ją bić. Uderzyłem chyba dwa razy. Potem zasnęliśmy. Rano, a była to niedziela, obudziła się. Znowu piliśmy. Cały dzień spałmy. Na drugi dzień, gdy się obudziłem, zobaczyłem, że leży obok martwa.

W czerwcu 1953 roku (po śmierci Stalina i aresztowaniu Berli — J.M.) mnie i moją syna aresztowano i osadzono w dwóch różnych wciach. Przeniesiono się tam, gdzie przebywałem w szpitalu. W sobotę zastałem ją u Ireneusza T. Było wtedy ok. godz. 15. Piliśmy potem wódkę. Co piliśmy?... No ten, wiadomo, denaturat. Wczoraj, ok. godz. 19 wyszedłem z urzędu. Na postój wsiadłem do taksówki. Przyjechaliśmy do mnie. Piliśmy znowu to samo. Wynikła między nami sprzeczka. Byłem zadowolony z Ireneusza T. Zaczęłam ją bić. Uderzyłem chyba dwa razy. Potem zasnęliśmy. Rano, a była to niedziela, obudziła się. Znowu piliśmy. Cały dzień spałmy. Na drugi dzień, gdy się obudziłem, zobaczyłem, że leży obok martwa.

W czerwcu 1953 roku (po śmierci Stalina i aresztowaniu Berli — J.M.) mnie i moją syna aresztowano i osadzono w dwóch różnych wciach. Przeniesiono się tam, gdzie przebywałem w szpitalu. W sobotę zastałem ją u Ireneusza T. Było wtedy ok. godz. 15. Piliśmy potem wódkę. Co piliśmy?... No ten, wiadomo, denaturat. Wczoraj, ok. godz. 19 wyszedłem z urzędu. Na postój wsiadłem do taksówki. Przyjechaliśmy do mnie. Piliśmy znowu to samo. Wynikła między nami sprzeczka. Byłem zadowolony z Ireneusza T. Zaczęłam ją bić. Uderzyłem chyba dwa razy. Potem zasnęliśmy. Rano, a była to niedziela, obudziła się. Znowu piliśmy. Cały dzień spałmy. Na drugi dzień, gdy się obudziłem, zobaczyłem, że leży obok martwa.

W czerwcu 1953 roku (po śmierci Stalina i aresztowaniu Berli — J.M.) mnie i moją syna aresztowano i osadzono w dwóch różnych wciach. Przeniesiono się tam, gdzie przebywałem w szpitalu. W sobotę zastałem ją u Ireneusza T. Było wtedy ok. godz. 15. Piliśmy potem wódkę. Co piliśmy?... No ten, wiadomo, denaturat. Wczoraj, ok. godz. 19 wyszedłem z urzędu. Na postój wsiadłem do taksówki. Przyjechaliśmy do mnie. Piliśmy znowu to samo. Wynikła między nami sprzeczka. Byłem zadowolony z Ireneusza T. Zaczęłam ją bić. Uderzyłem chyba dwa razy. Potem zasnęliśmy. Rano, a była to niedziela, obudziła się. Znowu piliśmy. Cały dzień spałmy. Na drugi dzień, gdy się obudziłem, zobaczyłem, że leży obok martwa.

W czerwcu 1953 roku (po śmierci Stalina i aresztowaniu Berli — J.M.) mnie i moją syna aresztowano i osadzono w dwóch różnych wciach. Przeniesiono się tam, gdzie przebywałem w szpitalu. W sobotę zastałem ją u Ireneusza T. Było wtedy ok. godz. 15. Piliśmy potem wódkę. Co piliśmy?... No ten, wiadomo, denaturat. Wczoraj, ok. godz. 19 wyszedłem z urzędu. Na postój wsiadłem do taksówki. Przyjechaliśmy do mnie. Piliśmy znowu to samo. Wynikła między nami sprzeczka. Byłem zadowolony z Ireneusza T. Zaczęłam ją bić. Uderzyłem chyba dwa razy. Potem zasnęliśmy. Rano, a była to niedziela, obudziła się. Znowu piliśmy. Cały dzień spałmy. Na drugi dzień, gdy się obudziłem, zobaczyłem, że leży obok martwa.

W czerwcu 1953 roku (po śmierci Stalina i aresztowaniu Berli — J.M.) mnie i moją syna aresztowano i osadzono w dwóch różnych wciach. Przeniesiono się tam, gdzie przebywałem w szpitalu. W sobotę zastałem ją u Ireneusza T. Było wtedy ok. godz. 15. Piliśmy potem wódkę. Co piliśmy?... No ten, wiadomo, denaturat. Wczoraj, ok. godz. 19 wyszedłem z urzędu. Na postój wsiadłem do taksówki. Przyjechaliśmy do mnie. Piliśmy znowu to samo. Wynikła między nami sprzeczka. Byłem zadowolony z Ireneusza T. Zaczęłam ją bić. Uderzyłem chyba dwa razy. Potem zasnęliśmy. Rano, a była to niedziela, obudziła się. Znowu piliśmy. Cały dzień spałmy. Na drugi dzień, gdy się obudziłem, zobaczyłem, że leży obok martwa.

W czerwcu 1953 roku (po śmierci Stalina i aresztowaniu Berli — J.M.) mnie i moją syna aresztowano i osadzono w dwóch różnych wciach. Przeniesiono się tam, gdzie przebywałem w szpitalu. W sobotę zastałem ją u Ireneusza T. Było wtedy ok. godz. 15. Piliśmy potem wódkę. Co piliśmy?... No ten, wiadomo, denaturat. Wczoraj, ok. godz. 19 wyszedłem z urzędu. Na postój wsiadłem do taksówki. Przyjechaliśmy do mnie. Piliśmy znowu to samo. Wynikła między nami sprzeczka. Byłem zadowolony z Ireneusza T. Zaczęłam ją bić. Uderzyłem chyba dwa razy. Potem zasnęliśmy. Rano, a była to niedziela, obudziła się. Znowu piliśmy. Cały dzień spałmy. Na drugi dzień, gdy się obudziłem, zobaczyłem, że leży obok martwa.

W czerwcu 1953 roku (po śmierci Stalina i aresztowaniu Berli — J.M.) mnie i moją syna aresztowano i osadzono w dwóch różnych wciach. Przeniesiono się tam, gdzie przebywałem w szpitalu. W sobotę zastałem ją u Ireneusza T. Było wtedy ok. godz. 15. Piliśmy potem wódkę. Co piliśmy?... No ten, wiadomo, denaturat. Wczoraj, ok. godz. 19 wyszedłem z urzędu. Na postój wsiadłem do taksówki. Przyjechaliśmy do mnie. Piliśmy znowu to samo. Wynikła między nami sprzeczka. Byłem zadowolony z Ireneusza T. Zaczęłam ją bić. Uderzyłem chyba dwa razy. Potem zasnęliśmy. Rano, a była to niedziela, obudziła się. Znowu piliśmy. Cały dzień spałmy. Na drugi dzień, gdy się obudziłem, zobaczyłem, że leży obok martwa.

KICAJ z OLECKA

(2)

BEATA

Miała dziewiętnaście lat. W kawiarni „Zamkowa” przysiadł się do niej Marian. Był elegancki i sympatyczny. Zamówił wino. Potem, wieczorem, odprowadził Beatę do domu.

— Miałem do niedawna dziewczynę. Kochałem ją i dla niej rozwiódłem się z żoną. Teraz jestem samotny.

— Nieszczęśliwy chłopak — pomyślała Beata i umówiła się z nim na następny wieczór, do kina.

Marian przyszedł do kina z kwiatami. Po filmie zabrał Beatę do kawiarni. Następne dni były podobne.

— Jego zachowanie i styl bycia bardzo mi odpowiadały — mówiła Beata, ówczesna licealistka.

Było pięknie, Marian zasypywał Beatę kwiatami i upominkami.

W czerwcu zaczęliśmy ze sobą żyć — opowiada Beata. Po wakacjach Beata poszła do pracy. Znalazła posadę nauczycielki w pobliskiej wsi. Marian odwiedza ją kilka razy w tygodniu. Zostaje u niej na noc.

— Byliśmy ze sobą w konkubinacie — określa ten związek Beata.

Beata ma cichą nadzieję na małżeństwo z Marianem. On jednak odradza jej związek małżeński.

— Czy nam jest źle? — argumentuje. Beata nalega na zawarcie ślubu.

— Dziewczyno, jest to nieelastyczne — ostudza jej zapalę. Beata kocha Mariana jeszcze bardziej.

— Byłam gotowa dla niego zrobić wszystko — określiła swój stan psychiczny sprzed lat.

Z tej miłości Beata zachodzi w ciążę, rodzi syna i wraca do domu swoich rodziców. Jej ojciec jest pułkownikiem i na samo nazwisko Mariana dostaje paipitacji serca.

Marian tym się nie przejmując i zapomniawszy o Beacie adoruje inną dziewczynę.

HALINA

Marian Z. przyjechał latem do wsi S., z młodą dziewczyną o imieniu Małgorzata. Rozglądali się za kwatery do wynajęcia na kilka letnich tygodni. We wsi wskazano im dom Haliny D.

Wstąpił do niej pytając o pokój do wynajęcia.

— Pokoje są wolne, ale trzeba je odnowić — odpowiedziała młoda gospodyni.

W kilka dni zrobił pan remont, w zamian wynajmując nam pan pokój — zapalił się Marian.

Gospodyni zgodziła się. Po tygodniu Marian z przyjaciółką mieszkali we wsi nad jeziorem. W słoneczne dni byli cały czas poza domem. W niepogodę nie opuszczali pokoju. Pani Halina zachodziła do nich. Oboje — jak pamięta — leżeli nago na łożku. Nie krępowała ich obecność gospodyni.

Pamiętasz, Gosiu, jak Basi nadszkalowała nam, podając do łożka śniadanie. Szkoda, że jej nie ma z nami. Teraz też usiłujemy ją nam.

Z braku Basi usiłowała pani Halina. Od Mariana dowiedziała się, że Basia, to jego obecna żona, z którą ma dwoje dzieci, a Gosia, świeżo upieczona absolwentka liceum, córka ginekologa.

Kończyły się wakacje i Marian, czule pożegnawszy się z gospodynią, wyjechał z Gosią do Olecka.

Jesienią Marian wrócił do gospodyni załamany. Płakał. Powód był następujący: rodzice Gosie wysłali do krewnych, do Warszawy. Marianowi zakazali widywać się z nią.

Placzący mężczyzna głośno wykrzykiwał: — Tego skurwysyna szlag już trafił. Teraz czas na tę kurwę!

Potem objaśnił pani Halinie — właśnie zmarł ojciec Gosi, a tylko jej matka stała na przeszkodzie ich miłości.

Pani Halina kłóła, jak umiała, żele „skrzywdzonego” mężczyzny. Pożeszony Marian wyjechał. Potem odwiedzał gospodynię. Bywał sam, albo z dziewczynami. Pani Halina interesowała się nim.

— A tam, taka dupa — zaspokajał ciekawość gospodyni.

— A co z Gosią? — zapytała pani Halina.

— Wszystkie mi już przeszło. Ona wyszła za mąż. Ale na każde moje kiwnięcie palcem przybiegło do mnie, bo ja to robię lepiej niż jej mąż — odpowiedział Marian.

(cdn)

TO I OWO

BUTY Z... RYBIĘJ SKÓRY

Jest to ostatni szlazier brytyjskiego przemysłu obuwniczego. Produkuje się je ze skóry lososi, która poddawana jest procesowi utwardzenia i suszenia. Londyńczycy szwery uważają, że w rezultacie otrzymuje się produkt przypominający skórę gadoń. Na jedną parę butów zużywa się skóry z czterech lososi, które łączą się za pomocą specjalnego kleju. Firma Duffy i Lawler, która pierwsza wypuściła na rynek „lososiości” obuwie, obecnie pracuje nad technologią skór z innych gatunków ryb. Największe nadzieje wiąże się z tunczykiem.

MIŁOŚĆ I BULOŻER

28-letni Holender, którego przeczekała dla innego jego wielka miłość, wpadł w a-mok. Usiadł za kierownicą buldożera i rozpoczął szaloną jazdę po ulicach miasta Beverwijk. Zdemolował przy tym szereg zaparkowanych samochodów, znaków drogowych, lawek w parku itp. Szaleńcza udradził się zatrzymać dopiero wzmocnionym oddziałem policji. Pirat na buldożerze skazywany został na 18 miesięcy więzienia, a jednocześnie będzie musiał zapłacić za wszystkie wyrządzone szkody. Jakież było jednak zdziwienie i radość, gdy jego bogdaną przekonano o żarliwości uczuć, zaczęła odwiedzać go w więzieniu. Przed miesiącem kierowniczka wyzwała na przepustkę, aby na wolności zawrzeć związek małżeński ze swym więźniem. No cóż, miłość niekiedy i góry przenosi — nawet, gdy po drodze niszczy buldożerem parkujące samochody.

WSPÓŁCZESNY TARZAN?

Inżynier-elektryk, John Hamilton, już dziesięć lat pracuje w jednej z amerykańskich firm w pobliżu Kinaszy w Zairze. W ciągu tego czasu Hamilton w odróżnieniu od swych białych kolegów, wspaniale przystosował się do trudnych afrykańskich warunków. Cały swój wolny czas spędza w dżungli, gdzie w hamaku, zwił się tylko tym, co znajduje w lesie, pije wodę, którą zbiera na wielkich liściach. Mimo tak spartańskiego życia ani razu nie zapadł na żadną tropikalną chorobę, nie był ukąszony przez węże ani przez jadowite owady.

AMERYKAŃSKY KOWALCZY

Od 15 lat w USA odbywa się zjazd ludzi noszących imię i nazwisko Jimmy Smith. Gospodarzem spotkania jest co roku inny przedstawiciel tej wielkiej rodziny, która lubi wywodzić o sobie wspaniałe historie. Wesołe sportowe zabawy, wspólne pikniki i wiele innych atrakcji należą do stałego programu tych miłych imprez.

KTOREDEY POISZC?

Zastanawiają się zapewne mieszkańcy miasta Luisvill w stanie Kentucky w USA, kiedy mają wyjść na ulicę. Rzecz w tym, że tamtejsze władze miejskie podzieliły chodniki dla pieszych na trzy części. Pierwsza z nich — skrajna od ulicy, przeznaczona jest dla tych, którym się śpieszy. Druga, środkowa, dla tych, którzy pragną pospacerować, a trzecia, dla tych, którzy pragną odpocząć na kamiennych ławeczkach.

MATKA I: Syn trzy tygodnie leżał na oddziale zakaźnym. Bardzo przeżywał pobyt w szpitalu, reagował płaczem, agresją. Przez ten czas ani razu nie pozwolono mi go zobaczyć tłumacząc, że już się przyzwyczaił, a mój widok może wywołać znowu płacz.

MATKA II: Córka, pogodna, przestraszona, uśmiechnięta po powrocie ze szpitala zmieniała się nie do poznania. Była przestraszona, gdy ktoś przychodził do domu, chowała się pod stoł. Sporo czasu i wysiłku kosztowało mnie aby te niepokojące objawy ustąpiły.

MATKA III: Mojemu dziecku lekarz zaordynował kroplówkę, nie pozwolił jednak, abym ja była przy tym obecna. Zrezygnowałam więc z kroplówki, uznając to za złe mniejsze niż pozostawienie samemu dziecku, które jest ze mną bardzo żywie. Skończyło się wszystko szczęśliwie.

MATKA IV: Córka ma białaczkę, przebywa w „Śniadeckim”. Mogę ją odwiedzać codziennie. Nie ma tam warunków, ale zawsze znajduje się jakieś miejsce na ławce do posiedzenia razem. Ja — jako dziecko — też leżałam w tym samym szpitalu. Ale to był zupełnie inny czas, panował rygor, nawet w niedzielę rodziców do nas nie wpuszczano.

Mgr Anna Przygońska, psycholog w poradni przy Dziecięcym Szpitalu Klinicznym AMB, asystent w Zakładzie Psychologii Klinicznej Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.

Do poradni trafiają dzieci, które były już wielokrotnie hospitalizowane. Matki mówią, że po powrocie ze szpitala — a dotyczy to szczególnie dzieci do czwartego roku życia — były one „takie kiwające”. Traktują to jako normalny objaw, „który mija”. Tymczasem jest to epizod patologiczny, typowy objaw choroby sieroc. Owszem, ustępuje ona, gdy dziecko wraca do swojego środowiska, ale zjawisko jest niepokojące, świadczy że w szpitalach nie wszystko dzieje się dobrze.

Art. 20 ustawy o zakładach opieki zdrowotnej z 30 sierpnia 1991 r.:

Osoba przebywająca w szpitalu ma prawo do:

1. opieki pielęgnacyjnej przez osobę bliską lub przez inną wskazaną osobę;

2. kontaktu osobistego, telefonicznego i korespondencyjnego z osobami z zewnątrz.

Ustawa dodaje, że koszty tego nie mogą obciążać zakładów opieki zdrowotnej, przewiduje też ograniczenie prawa ze względów epidemiologicznych lub na warunki innych osób chorujących.

Czteryście łóżek dziecięcych znajduje się w Wojewódzkim

Matki mówią, że po powrocie dzieci ze szpitala, były one „takie kiwające”. Traktują to jako normalny objaw, „który mija”.



Choroba sieroca

Szpitalu Zespołowym im. Jędrzeja Śniadeckiego w Białymstoku. Na tej bazie działa pięć klinik Akademii Medycznej i dziewięć oddziałów szpitalnych. Nie tak dawno „Śniadecki” połączony został z Zespołem Opieki Zdrowotnej nad Matką, Dzieckiem i Młodzieżą. W ten sposób powstał prawdziwy kombinat dla najmłodszych pacjentów.

Dyrektor — dr Mirosław Cybulko mówi, że problemy psychologiczne dziecka hospitalizowanego są obecnie w oddziałach dla najmłodszych, brane pod uwagę na co dzień. Nie dlatego, że modne, czy z powodu zapisania ich w ustawie o zakładach opieki zdrowotnej. Działają wiadomo o nich więcej, poszukuje się metod łagodzenia negatywnych skutków nagłego oderwania dziecka od rodziny.

Wiele można zrobić bez inwestycji i reorganizacji. Zależy to od ordynatorów. Dziecko skierowane do szpitala pierwszy szok przeżywa w izbie przyjęć. Tam jest zabieranie od osób bliskich w obcy dla niego świat. Gdy jednak pozwoli się matce przebrać je w piżamkę i pójść z nim na oddział, wstrząs będzie o wiele łagodniejszy.

Drugi szok to położenie do

szpitalnego łóżeczka. I znowu, jeśli zrobi to ktoś bliski, będzie mniej bolesne.

Psycholog Anna Przygońska zauważa, że do takiego postępowania przygotowany musi być nie tylko personel, ale i rodzice. Przerażona i płacząca matka, albo rozhisteryzowana i domagająca się lepszych warunków dla swojego dziecka, nie może też ona pocieszać dziecka, kłaniać: „zostaniesz tutaj tylko króciutko”, albo „mamusia zaraz po ciebie przyjdzie”. Jeszcze gorzej, gdy dziecko kiedyś było straszone lekarzem, zastrzykiem, szpitalem — a to się przecież też zdarza.

Wielu dorosłych nie wie też, jak postępować w czasie odwiedzin w szpitalu. Dziecko potrzebuje normalnego kontaktu z bliskimi, a nie siedzenia przy łóżeczku i przekazywania słów pocieszenia. To pielęgniarz powinien podpowiedzieć, co matka ma zrobić, pokazać, jak wziąć na ręce maleństwo w gipsie. Są to dodatkowe obowiązki personelu, ale z korzyścią dla pacjentów.

Gdy mowa o całodziennym pobycie kogoś z rodziny przy dziecku, wyłania się problem warunków. W „Śniadeckim” ciasnota jest okrutna. Przy

sześciu łóżeczkach na sali trudno przejść, a gdzie posadzić matkę? Nie ma kąta, w którym opiekunowie mogliby rozebrać się, odpocząć, coś zjeść. A hotelu można tylko marzyć. Aby urządzić sale szpitalne i lekcyjną zaadaptowano pomieszczenie gospodarcze.

Oficjalnie odwiedzin odbywają się w określone dni, ale do dzieł w stanach ciężkich i trudno adaptujących się można przychodzić częściej. Tylko że rodzice nie zawsze chcą albo nie mogą. Wtedy już tylko na pielęgniarce spoczywa obowiązek zapobiegania chorobie sieroc.

Najbardziej narażone na nią są dzieci, które nie uświadczają frustracji, ciche, spokojne, grzeczne, takie, które kurczowo trzymają się przetrwania. Z psychologicznego punktu widzenia im dzieje się największa krzywda — wyjaśnia Anna Przygońska. — Nikt się nimi nie interesuje, bo nie sprawiają kłopotu. Dzieci, które ujawniają emocje, agresywne, płaczące, wymagają zwrotu na siebie uwagi, zajęcie się nimi. Jeszcze inne uśmiechają, wywołując miłość, powodują, że ktoś je przytula, pogłaska.

Lepiej też pozwolić na spotkanie z matką, nawet jeśli to

kończy się wielkim płaczem, niż izolować dziecko od rodziny.

W lepszej o wiele sytuacji są dzieci, które korzystają z tzw. dziennego pobytu w szpitalu. Przebywają tu z kimś z rodziny do godz. 15, poddawane są badaniom diagnostycznym, obserwacji o trzymają śniadania i obiady, a potem udają się do domów.

Dzienny pobyt stosuje się w niektórych oddziałach „Śniadeckiego”. Na pododdziale nefrologii, gdzie jest 20 łóżek, średnio dziesięć osób najmłodszych korzysta z tej formy. Nie jest ona jednak dostępna dla wszystkich, choćby dla pacjentów z innej miejscowości.

Wszystkie rozmowy na temat „dziecka w szpitalu” a rodziną” kończą się tu stwierdzeniem: „os. będzie można zrobić, gdy oddana zostanie część łóżekowa Dziecięcego Szpitala Klinicznego. Przeniesie się tam kliniki, co pozwoli na poprawę warunków w oddziałach szpitalnych.

W opinii społecznej Dziecięcy Szpital Kliniczny już istnieje, chociaż na razie funkcjonuje tylko część poradni i dydaktyczna Dyrektor DSK — dr Waldemar Pedziński informuje, iż z dnia na dzień wzrasta ilość usług świadczonych przez część diagnostyczno-ambulatoryjną. W ub. roku udzielono około 100 tys. wyspecjalistycznych porad, w tym roku przewiduje się 150 tys. Tyle, ile w Centrum Zdrowia Dziecka.

Tempo budowy szpitala jest takie, na jakie pozwalają otrzymane środki finansowe. Zaspokajają one 20 proc. potrzeb.

Obecnie rozpoczyna się przyjmowanie do wykonawców części, w której mieści się apteka, punkt krwiodawstwa, zakład rehabilitacji. Jesienią miała być utworzona III Klinika Chorób Dzieci o 55 łóżkach, ale ciagle nie wiadomo, czy plany te zostaną zrealizowane.

Budowany według nowoczesnych założeń szpital pozwala sądzić, że warunki będą tu pozwalały na zaspokajanie potrzeb psychicznych dziecka bez koludowania z funkcjonowaniem oddziału. Dla dyrektora W. Pedzińskiego sprawa jest oczywista. W części ambulatoryjnej już wprowadzono zasadę, że przy dziecku może być ktoś bliski. Nie ukrywa on jednak, że wymaga to dobrej organizacji, kultury i przemysłowego przyzwyczajenia.

Trudności tzw. obiektywne też nie brak. Część hotelowa, zgodnie z założeniami, miała być wybudowana ze środków społecznych. Tymczasem sponsorów jest mało.

ANIELA ŁABANOW

Stąd do Ekolandu

Dyskretny urok arogancji

ciąg dalszy ze str. 6

Nie zrażony tym mgr Mironiuk, opublikował jeszcze w tym samym roku w „Życiu Warszawy” artykuł p.t. „Niszczące melioracje”. Wtedy to dr M. H. — kierownik Wydziału Rolnego KW PZPR i późniejszy wicewojewoda — dokładnie wytłumaczył czytelnikom „Życia Warszawy”, że nie taki diabeł straszny, jak go maluje mgr Mironiuk. I że w ogóle o Narew nie ma co się niepokoić.

W następnym roku 1979 w artykule „Inwestycje przeobrażenia w dolinie Narwi” mgr Mironiuk przewidywał dokładnie to co się stało po kilku latach.

„Istnieje realna groźba odwodnienia basenowego odcinka Rzedzian (co oznaczać będzie przekopanie odcinka przełomowego) woda spłynie z tego basenu jak z wyszczerbionego talerza, analogicznie do basenu tykońskich. W takim wypadku badania naukowe jak też ochrona pozostawionego odcinka, stana się bezprzedmiotowe. O ile traktuje się poważnie kwestię ochrony tego fragmentu doliny, należy natychmiast wystrzymać regulację Narwi na obecnym poziomie. Działania służby ochrony środowiska oraz publikacje prasowe, zmierzające do wstrzymania regulacji rzeki na poziomie Żółtek, miałyby właśnie na względzie niebezpieczeństwo zniszczenia tego cennego ekosystemu”.

Mgr Włodzimierz Mironiuk przez blisko ćwierć wieku walczył z biurokratami decydentami o Narew, nie dla siebie, dla nas wszystkich, dla regionu, Polski i Europy. Przetwał najgorsze czasy na stanowisku kierownika Pracowni Ekologicznej Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska. Pozbawiono go stanowiska i możliwości twórczej pracy zupełnie niedawno, w nowych, lepszych dla ochrony środowiska czasach.

PROKURATOR MGR JERZY ZAKRZEWSKI

UPRZEMIE INFORMUJE

W 1990 r. Białostocki Klub Ekologiczny złożył wniosek do Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku o ukaranie winnych spowodowania katastrof ekologicznych w dolinie Narwi. W lutym bieżącego roku Klub otrzymał pismo, w którym prokurator mgr Jerzy Zakrzewski — „uprzejmie informuje, iż materiały te nie uzasadniają wszczęcia śledztwa w tej sprawie”.

Nie mogą napisać lekkim piórem, że sprawa przeleżała w biurokracji Prokuratury dwa lata bez żadnych działań ze strony tej instytucji. Przeciwnie, była badana bardzo wszechstronnie ze względu na jej pewien delikatny aspekt natury personalnej.

Białostocki Klub Ekologiczny oskarża o spowodowanie klęski ekologicznej między innymi mgr inż. W. K. — byłego długoletniego dyrektora Wojewódzkiego Zarządu Melioracji, który pod koniec kariery zawodowej awansował na pierwszego i ostatniego zarządcę sekretarza KW PZPR. Oskarżenie dotyczy również dwóch specjalistów z kadry decyzyjnej ubiegłego okresu, którym udało się przelagnąć do nowej elity władzy i są obecnie etatowymi ekspertami od ochrony środowiska wojewody białostockiego.

W związku z tym prokurator czekał na oficjalne wyjaśnienie przez Państwową Inspekcję Ochrony Środowiska przyczyn i rozmiarów negatywnych skutków klęski ekologicznej w dolinie Narwi.

„Studium ekologiczne wpływu robót melioracyjnych w dolinie górnej Narwi na środowisko przyrodnicze” opracowane przez Zespół autorów pod kierownictwem doc. dr hab. Janusza Janickiego posłużyło jako podstawa odmowy wszczęcia postępowania przygotowawczego w sprawie nr II Ds4/90.

Z reporterskiego obowiązku, przestudiowałem starannie to obszerne opracowanie. Najbardziej naukowo uzasadniony i jednocześnie odkrywczy wniosek, który miał zasadniczy wpływ na dalszy ciąg sprawy nr II Ds4/90 brzmi następująco:

„Prace koncepcyjne i projektowe (dotyczące melioracji doliny Narwi — dopisek mój W.Z.) zakładające przystosowanie terenu do intensywnego gospodarki łakowej, były wykonane zgodnie z wymogami i ówczesnym stanem wiedzy w tym zakresie. Wszystkie opracowania były opiniowane przez naukowców i specjalistów z ośmiu różnych instytutów i placówek naukowych.

Prace te były akceptowane bądź zatwierdzane przez Ministerstwo Rolnictwa lub władze terenowe”.

Sądze, że tego rodzaju wniosek mógł podyktować z pamięci w swojej obronie każdy z obwinianych przez Białostocki Klub Ekologiczny.

Na marginesie sprawy, dodać należy, iż doc. dr Janek pod którego kierownictwem powstało „Studium ekologiczne”, zawierające powyższy wniosek jest również prezesem Zarządu Głównego innej proekologicznej organizacji — Ligi Ochrony Przyrody.

Prokurator Zakrzewski zapoznał się również z oceną „Studium ekologicznego”, dokonaną przez mgr Mironiuka — członka BKE i stwierdził, że jest to indywidualna ocena rzetelności pracy ekspertów... „Przy czym zawarte w niej postulaty sposobu ratowania Narwińskiego Parku Krajo- i przyrodniczego zostaną przekazane Panu Wojewodzie Białostockiemu z prośbą o ich rozważenie”.

DR INŻ. ALEKSANDER USAKIEWICZ

— WICEWOJEWODA PISZE

DO LECHA LEBENSZTEJNA

— PROKURATORA WOJEWÓDZKIEGO

Wnioski do Wojewody i zostały rozważone. W zastępstwie informuje prokurator Lebensztejn dr inż. Aleksander Usakiewicz.

Wicewojewoda stwierdza jednak, że podległe mu służby „znają także stan środowiska przyrodniczego parku przy czym znajomość ta oparta jest na szeregu wykonanych analizach i ekspertyzach naukowych”. Przy tym stwierdza, że naukowcy materiał którym dysponują Jego służby jest „wysoko kompetencyjny w stosunku do ocen członków Klubu”.

Dalej Wicewojewoda stwierdza, że „spektakularne od kilku lat nawiązywania działań Klubu do ogłoszenia klęski ekologicznej w dolinie Narwi nie znajdują uzasadnienia w świetle obserwacji służby ochrony środowiska. Potwierdził to także Pan (prokurator Lebensztejn — dopisek mój W.Z.). Odmawiając, w oparciu o materiał Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska wszczęcia postępowania przygotowawczego w sprawie spowodowania stanu klęski ekologicznej w dolinie Narwi”. Z pisma Wicewojewody dowiadujemy się, że sprawy parku są w dobrych rękach. Naprawa błędów minionego okresu w zakresie regulacji stosunków wodnych, zajmie się... BSIPGWR „Bipromet” z Warszawy.

No i proszę bardzo projektanci z Warszawy zmniejszyli o pięć liter skrótowną nazwę swojej firmy i wszystko co było stare i niedobre jest już nowe i bardzo ekologiczne.

PRZEWODNICZĄCY BKE

DR MACIEJ ZABŁOCKI PISZE

DO BERNYDZOWA

W dniu 2 maja Białostocki Klub Ekologiczny występuje do Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku z prośbą o ponowne wszczęcie postępowania w sprawie II Ds4/90. W załączeniu Klub przesyła Prokuraturze wykaz opracowań publikacji prasowych i naukowych członka Klubu mgr Włodzimierza Mironiuka.

W piśmie do Prokuratury przewodniczący Klubu dr Maciej Zabłocki szczegółowo przedstawia i komentuje najbardziej ewidentne błędy w opracowaniach przez ekspertów z Warszawy pod kierownictwem doc. dr hab. Janusza Janickiego „Studium ekologicznego”.

Działania Pana i Pańskich kolegów wynika z ludzkiego obowiązku ratowania Rodzinnej Rzeczki Narew umiera na oczach nas wszystkich. Przykro że nie widzę tego, co niektórzy najbardziej mogliby jej pomóc.

Łączę wyrazy szacunku

WOJCIECH ZAŁUSKA

W cieniu gwiazd

Na zdjęciu James Dean ze swoimi wielkimi miłośnikami — Anna Maria Pierangeli.

(„Neue Kronen Zeitung”)

UCZYŁ SIĘ OD OJCA

LEX Barker — legendarny Old Shatterhand z wielu filmów nakręconych według powieści Karola May — byłby dumny, gdyby jeszcze żył. Jego 31-letni syn CHRISTOPHER od lipca gra rolę bohatera Zachodu na festiwalu w Bad Szeiberg. Kiedy organizatorzy poszukiwali aktorów, zgłosił się natychmiast.

Nie było nawet specjalnych rozszek co do gązy syna Barkera, ma wyjątkową słabość do wszystkiego co wywodzi się od Karola May. Oczwiliście chce przez to także podtrzymać tradycję rodzinną.

Christopher obejrzał wszystkie filmy swojego ojca „A- le nie będę próbował go kopiować. Chciałbym dać tej roli nową postać i nową duszę” — mówi młody Amerykanin, który w kręgu swoich znajomych ma bardzo wielu Indian. Po wczesnej śmierci swojej matki — Irene Labhart — Christopher mieszkał u babci w Luzernie. Ojca nie widywał często, ale „ten krótki okres, kiedy się widzieliś-

my, był zapelniony żartami, koleżeństwem i silnym uczuciem”. Chris miał trzynastolet, kiedy w 1973 roku zmarł Lex Barker. Swoje występy w roli Old Shatterhanda Chris uważa za coś w rodzaju hołdu składanego pamięci ojca.

(„Frau mit Herz”)

TH. IRENA AXMANN



MIT I PIENIĄDZE

Legendarny dziś amerykański aktor JAMES DEAN nie żyje już od 37 lat. Zdziałł nakręcić zaledwie trzy filmy. Ale wciąż jeszcze dzisiaj jego nazwisko przynosi rocznie około półtora miliona dolarów

dochodów. Otrzymuje je jego 80-letni chory ojciec i będzie je otrzymywał nadal. Koncern filmowy „Warner” zgadza się wypłacać mu pieniądze, na które przed laty za pracował syn. Stal się mitem, zanim jeszcze zdążył użyć pieniędzy, które zarobił

mam już wyjścia. myślałam o swoich dzieciach, które zostały w domu i człowieku, którego teraz kochalam. Beria mógł go zamordować tak jak mego męża. Poszłam z nim (Beria) do łóżka. Balam się go panicznie. O żadnej przemocy jednak z jego strony nie było mowy. Najpierw zjedliśmy kolację. Czegoś tam nie było. Ale ja balam się. Beria mówił: „Jedz, proszę, bo zaczęłam jeść sam”. Od razu zaczął zwracać się do mnie na „ty”, a ja mówiłam do niego Lawrentij Pawłowicz.

Jeśli mam być szczerą, był silnym mężczyzną. Bardzo silnym, bez żadnych skrzących, mam już wyjścia. myślałam o swoich dzieciach, które zostały w domu i człowieku, którego teraz kochalam. Beria mógł go zamordować tak jak mego męża. Poszłam z nim (Beria) do łóżka. Balam się go panicznie. O żadnej przemocy jednak z jego strony nie było mowy. Najpierw zjedliśmy kolację. Czegoś tam nie było. Ale ja balam się. Beria mówił: „Jedz, proszę, bo zaczęłam jeść sam”. Od razu zaczął zwracać się do mnie na „ty”, a ja mówiłam do niego Lawrentij Pawłowicz.

Jeśli mam być szczerą, był silnym mężczyzną. Bardzo silnym, bez żadnych skrzących,

lam mu spotkanie z moją znajomą, bardzo interesującą kobietą. Poszła do niego, ponieważ ja chciałam uciec przed nim... Ale niewiele to pomogło.

„Beria w stosunku do mnie był bardzo miły. Nie zachowywała się jednak tak namietnie jak on, raczej powściągliwie — nie chciałam też okazywać mu niechęci. Kiedyś powiedział jednak: „Jesteś zima kobieta. Dlaczego jesteś taka zimna, taka piękna i taka zimna?”

Umieblowanie w jego mieszkaniu nie podobało mi się. Dom przy ulicy Kaczalowa był piękny na zewnątrz, ale wewnątrz był jakis nieprzyjemny wrażliwy, nie miał żadnego charakteru. W pokoju, w którym bywałam, stało ogromne, podwójne łóżko, szafa, na ścianie wisiał wielki portret kobiety, jak się później dowiedziałam — aktorki Jermolowej. Obok był pokój,

gdzie po raz pierwszy spotkałam się z nim... Kiedyś usłyszałam dochodzący stamtąd odgłos kaszlu, co wpędziło mnie w dodatkowe zakłopotanie. Zapytałam: co to za kaszel? A Beria — no dam mu ja za ten kaszel. Więcej nie słyszałam już żadnego kaszlu.

Pamiętam, że kiedy Sarkisow przywoził mnie do tego domu po raz drugi czy trzeci i Beria nie nadchodził, wyszła do mnie kobieta w białym szlafroku i powiedziała: „Lawrentij Pawłowicz spóźnia się, proszę się nie denerwować”.

W jego gabinecie nie było, bywałam tylko w sypialni i w pokoju gościnnym. Wielki stół, ogromne lustro po

prawej stronie, kwiaty, wszędzie kwiaty — goździki, róże... Kiedy zostałam pierwszy raz odwiedzona po spotkaniu z Berią do domu, dostałam wielki bukiet róż, przywiozłam go do domu...

Powiem szczerze — powiedziano mi, że jeśli mnie ktoś obrazi, mieszkałam wtedy w komunalnym mieszkaniu, natychmiast mam o tym powiedzieć. W naszym domu rzeczywiście mieszkali tacy ludzie, którzy mnie obrażali, ale nie powiedziałam ani słowa, nawet mi przez myśl to nie przeszło... Marzyłam o jednym — jak najszybciej pozbyć się wszystkiego, co wiąże się z Lawrentijem Pawłowiczem.

Nina Aleksiejewa i Lawrentij Pawłowicz zostali się, gdy młoda kobieta wyszła po raz drugi za mąż. Kochanek przestał ja wtedy niepokoić. Nina Aleksiejewa pracowała w radiu aż do emerytury. Dziś ma ponad 70 lat. Napisała książkę, w której zawarła wiele interesujących szczegółów ze swego życia.

opr.

JOLANTA MICEL

kochanki Berii

NASZ ZESPÓŁ pisał i śpiewał organizował sam Lawrentij Beria. Pamiętam, jakie śliczne były u nas dziewczęta. Były znacznie ładniejsze ode mnie, o mnie mówiono, że jestem sympatyczny... Miałam wtedy narzeczonego, który mnie kochał i został moim mężem. Mój narzeczony pracował u Berii i to początkowo uchroniło mnie przed nim, ale nie na długo. Potem stało się to przyczyną tragedii, ponieważ Beria zniszczył mego męża, kazał go rozstrzelać. Zaraz po tym wydarzeniu wyjechałam z Moskwy.

Po pewnym czasie jednak wróciłam. Znowu musiałam zacząć od nowa — szukać pracy, mieszkania. Dokumenty miałam nie najlepsze, w mojej książeczce pracowniczej widniał stempel: zwolniona z zespołu za nieznajomość partii chłochałnych. W rzeczywistości odeszłam z zespołu, uciekając przed Berią.

A jednak stało się. Pracowałam już wtedy zupełnie gdzie indziej, w innym zespole. Dom, w którym mieszkał Beria, niestety, znajdował się w pobliżu mojego nowego miejsca pracy. Lawrentij Pawłowicz często spacerował i odczytywał rozkład się za interesującymi kobietami. Kiedyś szłam ze swymi kolegami i nagle zobaczyłam go. Nasunął beret na czoło, miałam nadzieję, że mnie nie zauważy. Ale w tym momencie podszedł do mnie pułkownik Sarkisow i powiedział: czy pani wie, że Lawrentij Pawłowicz ciągle o pani i chciałby się z pani spotkać, a pani gdzieś przepada. A tenże Sarkisow jeszcze przed moim wyjazdem z Moskwy nachodził mnie wielokrotnie. „Odejdzij stąd, bo i ja i pani jesteśmy w niebezpiecznej sytuacji” — dodał. Wsiadłam do samochodu.

Czekał na mnie w swojej sypialni. Wiedziałam, że nie

Miałam wtedy narzeczonego...

nienormalności. Silny zdrowy mężczyzna. I zapewne dla takiego mężczyzny jedna kobieta to zbyt mało, potrzebował więc wielu kobiet. Takim go wtedy widziałam.

Podczas tego spotkania Lawrentij Pawłowicz palił wielką namiętnością. Czulałam, że mu się bardzo podobam, nawet powoli zaczęłam zapominać o strachu.

Po pewnym czasie trwania tego „romansu” zaproponowa-

kanu nie podobało mi się. Dom przy ulicy Kaczalowa był piękny na zewnątrz, ale wewnątrz był jakis nieprzyjemny wrażliwy, nie miał żadnego charakteru. W pokoju, w którym bywałam, stało ogromne, podwójne łóżko, szafa, na ścianie wisiał wielki portret kobiety, jak się później dowiedziałam — aktorki Jermolowej. Obok był pokój,

wać, na pewno przyjdzie. Zaproponowałam panu tymczasem do biblioteki”. Wszłam tam i patrzyłam — tylko książki. Staliśmy. Nijak tego nie mogłam zrozumieć. Dlaczego nie interesuje się klasyką?

PO ROZUM DO GŁOWY

Wśród czytelników, którzy nadeślą w terminie tygodniowym poprawne rozwiązania co najmniej jednego zadania, rozdajemy 15 bonów PKO po 25 tys. zł, natomiast za bezbłędne rozwiązanie trzech zadań zostanie rozdane cenna nagroda rzeczowa.

Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon, a na kopercie umieścić dopisek: „1 zadanie (3 zadania) z numeru 52”. Rozwiązania można także przysłać bezpośrednio do redakcji.

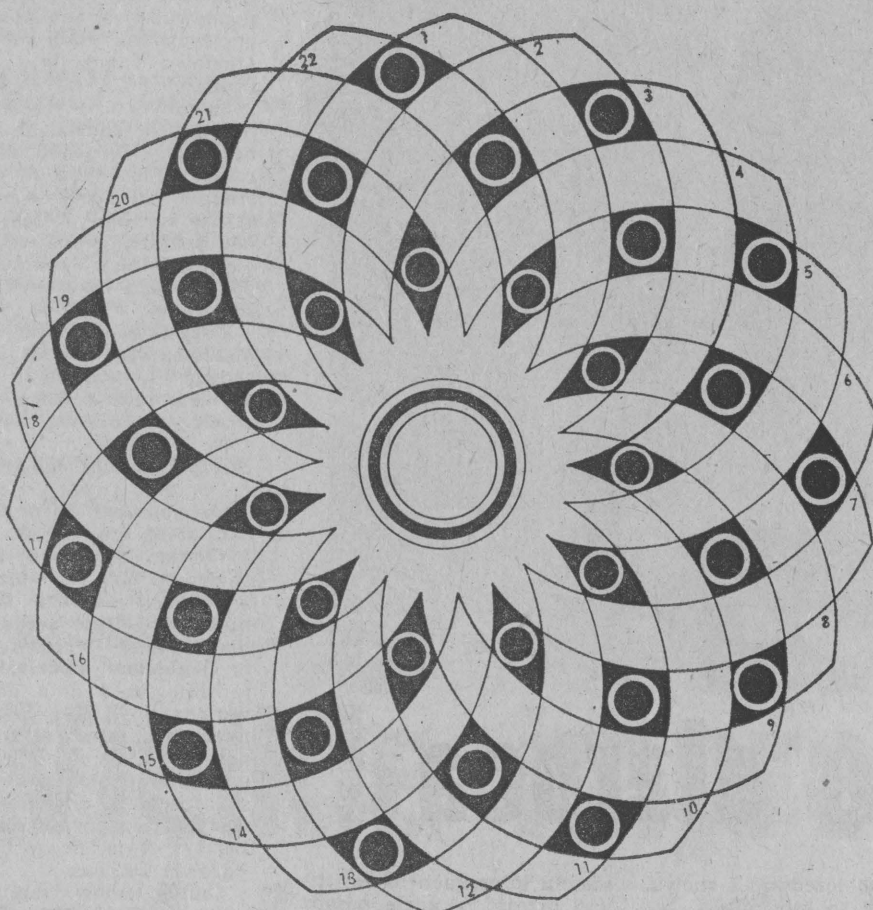
ROZETA LIPOGRAMOWA (1)

W rozecie tej występuje jedna tylko samogłoska.

PRAWOSKRĘTNE: 1) linia graniczna, granica, 3) przyjaciel Atosa i Aramis, 5) substancja chemiczna wydzielana przez gruczoły dokrewne, 7) fizyk francuski (1869-1967) odkrył wraz z H. Moutonem powstawanie anizotropii optycznej cieczy, 9) narzędzie połowu ryb, 11) piskle dzikiego ptaka zaczynające latać, 13) całkowite lub częściowe wstrzymanie stosunków jako forma walki z danym państwem, 15) na dziedziście czapki, 17) w dawnej Polsce cło rzeczne i podatek wodny, 19) tytuł naukowy, 21) pierwiastek chemiczny mający zastosowanie w agrotechnice.

LEWOSKRĘTNE: 2) cieśnina łącząca morze Marmara z Morzem Czarnym, 4) drapieżny ptak amerykański, 6) żołnierska łódź, 8) wszechświat, 10) stolica stanu Massachusetts, 12) autor powieści „Mój drugi ożenek”, 14) rośliny wysiane po zbiorze roślin głównych, 16) odgłos spadającego ciała, 18) tam wpada sliwka, 20) autor „Wilka morskowego”, 22) miasto w zespole miejskim Manchester.

„GENTO”



KWADRAT MAGICZNY (2)

1 — cyfra, którą upodobał sobie Izyzra, 2 — część stodoły, gdzie składa się zboże, siano, słone, 3 — główny zapaśnik corridy, matador, 4 — rosyjski tancerz i choreograf, działający w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych (1896-1979), 5 — miasto w Indonezji, w wsch. części Jawy (przemysł spożywczy), 6 — wymowa nie akcentowanego „o” jako samogłoski zbliżonej do „a” (występuje w języku rosyjskim i białoruskim).

„HELLES”

1	2	3	4	5	6
2					
3					
4					
5					
6					

KRZYŻÓWKA (3)

POZIOMO: 1) osoba budująca wstęgi, 7) liturgiczna kropka, 8) formacja drużyny piłki nożnej, 9) wyznawczy islamu, 10) list o gon, 11) straganianka.

PIONOWO: 1) mebel do siedzenia, 2) statek żaglowy z XV wieku, 3) pisarz urugwajski (1900-60), 4) imię żeńskie, 5) uchodźca do Morza Ładriewów, 6) turecka metropolia.

„GENTO”

1	2	3	4	5	6

WIRO-KRZYŻÓWKA (4)

PRAWOSKRĘTNE (pierwsza litera w polu z liczbą):

1) ciężarówce bułgarski, wielokrotny mistrz świata, 2) archipelag ze stolicą Hamilton, 3) wiozący uliczny we Włoszech, 4) znak przestankowy, 5) boczna powierzchnia nasypu, 6) linia zamocowana do tylnego luku żagla, 7) nerka zwierzęca, 8) zespół Zbyszka Holdysa, 9) afrykańska małpa wąskonosna, 10) kompozycja rysunkowa na karcie tytułowej książki, 11) najjaśniejsza gwiazda nieba, 12) bierna odporność roślin na czynnik patogenne.

POZIOMO: a) duża, drapieżna ryba tropikalna, b) stopień czcionki drukarskiej, c) składnik benzyny silnikowej, d) przekazanie lub przewle pieniężny, e) szermierze uderzenie przeciwnika bronią w spód ręki, f) najemnik, g) szybkie zsuwanie się mas skalnych po stożku.

„RAYEN”

KRZYŻÓWKA (5)

POZIOMO: 3) „sita” zamienione w winiarskie miasto włoskie, 6) wywozi towary za granicę, 11) nadawana na pocztę, 13) wprowadzenie w życie, urzeczywistnienie, 14) solenizant z 14 lipca, 15) miejsce dla kwoki, 16) czynność kucharska, 17) koncentracja świadomości, 19) dawniejszy goniec albo koń wyścigowy, 23) miłośnik X muzy, 24) chrust, 25) obiekt zainteresowań ornitologa, 26) zarobkowiec o trunku, 28) mineral używany po zmieszeniu jako nawóz, 29) płyn owocowy, 30) Ewa, 31) choroba albo świński pokarm.

PIONOWO: 1) stadnik, 2) przesycone solą gałązki zakładane dla zajądły do obgryzania, 3) szkoda go z czasem, 4) izolowanie się pewnych grup, odcinanie się od ogółu, 5) cesarz rzymski, budowniczy słynnej kolumny, 7) mieszkające dawnego polskiego pogranicza wschodniego, 8) kieliszek lub ciastko, 9) roślina doniczkowa i kwiatnikowa zwana też muszkatelem, 10) „bojaźliwe” drzewo, 12) aparat rentgenowski, 18) filmowy kochanek, 20) grekokatolik, 21) geolog austriacki (1831-1914), autor „Oblicza Ziemi”, 22) ma swoje koryto, ale nie świnia, 27) kolor w kartach.

„HELLES”

1	2	3	4	5	6
6	7	8	9	10	
7					
13					
14					
16					
17					
23					
25					
26					
28					
30					

KUPON „GW” Nr 52

NAGRODY

Za bezbłędne rozwiązanie trzech zadań szaradziarskich z „Magazynu” nr 49 główną nagrodę — dres sportowy otrzymał Pan Elżbieta Gajewska z Białegostoku.

Ponadto rozdaliśmy 15 bonów oszczędnościowych PKO. Szczegółowo uśredniło się do: Magdaleny Mikulskiej z Zambrowa, Czesławy Białawskiej z Augustowa, Heleny Jakubowskiej z Sokółki, Ludmiły Malinowskiej z Jedwabnego, Polagii Soroła z Głodapi, Janiny Torbiel z Zabludowa, Andrzeja Stelmazka z Lipska n/Biebrza, Mirosława Sieroko z Elku, Barbary i Mieczysława Grygoruków z Bielska Podlaskiego, Tadeusza Żylińskiego z Makowian oraz Anny Skowronskiej, Lucji Kula, Andrzeja Sadowskiego, Stanisława Gasiuka, Lucjana Lapińskiego — wszystkich z Białegostoku.

Po główną nagrodę zapraszamy do redakcji „Gazety Współczesnej”, Białystok, ul. Suraska 1, pok. nr 36. Bony oszczędnościowe PKO wysłamy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza.

(boż)

SPRZEDAJEMY

☛ rury wodociągowe PCV ☛ rury kanalizacyjne PCV
☛ rury PE-LD ☛ rury gazowe PE-HD

oraz kształtki

TANIEJ OD PRODUCENTA, BEZPŁATNA DOSTAWA NA MIEJSCE

Firma EMPIKO - największy w Polsce dystrybutor rur produkcji GAMRAT Jasto
Łomża, ul. Gwardii Ludowej 8, tel. 169-441 wew. 53, tel./fax 57-87-

k 2646-0

Zarząd Miasta Bielska Podlaskiego informuje, iż posiada do zagospodarowania obiekty położone na terenie miasta Bielska Podlaskiego:

1. budynek administracyjny, jednopiętrowy, położony przy ul. 3-go Maja 22 (centrum miasta), na działce o powier. 1943 m kw.; stan techniczny bardzo dobry,
2. budynek warsztatowy przystosowany do napraw taboru kolejowego (stanowisk 4), położony przy ul. Waszkiewicz 15 na działce o powier. 2209 m kw.; stan techniczny bardzo dobry,
3. budynek byłej rzeźni położony przy ul. Dubicza 16; budynek wymaga remontu.

Oferty w terminie jednego miesiąca od daty ukazania się ogłoszenia prosimy kierować pod adresem Urzędu Miejskiego, 17-100 Bielsk Podlaski, ul. Kopernika 1.

Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie, tel. 28-82.

k 2698-1

ZETO BIAŁYSTOK
ul. Skorupska 9
fax 325-472
tel. 416-858
w. 226, 218, 262

KURSY KOMPUTEROWE
dla początkujących oraz
TAG, LOTUS, DBASE,
NOVELL, inne

k 2667-0

podwojenie kapitału

w ciągu czterech do pięciu lat inwestycje w nieruchomościach już po jednym roku 11% gwarantowanych odsetek przez bank szwajcarski bez opłat manipulacyjnych zapewniona dyskretna

Pro Tourist AG, Mainaustr.35, CH-8008 Zürich Szwajcaria

k 2480-0

NAJTAŃSZE BILETY LOTNICZE ZA OCEAN

New York - 770 USD
Autoryzowany agent IATA zaprasza
SA TRADE, Warszawa, ul. Czackiego 3/5
tel. 26-28-21, 27-39-01

Klienci zamiejscowi otrzymują zwrot za bilet PKP lub PKS

k 2495-0

HURTOWA SPRZEDAŻ PAPIERU PAKOWEGO
po cenach fabrycznych (Zakłady Papiernicze w Świeciu) w nowo powstałej Filii Hurtowni Przemysłowej — Augustów, ul. Zarzecze 17A (w podwórzu).
Bezpłatnie krajamy papier na formatki wg życzenia klienta.
Filia czynna codziennie oprócz świąt w godz. 7-15. Zapraszamy!
g 8039-00

GLAZURA TERAKOTA
BIAŁYSTOK
ul. Zwycięstwa 25A

FREGATA NOWY JORK
o/WARSZAWA ul. Żelazna 39 pok. 803
tel. 24-81-94, 20-43-91
organizuje Wycieczki do
USA i AMERYKI POŁUDNIOWEJ
ilość miejsc limitowana
pośrednictwo wizowe USA, KANADA
7 dni w Nowym Jorku
od 1299 USD
U.S.A. - bilety lotnicze

k 2652-00

Eg 5314-1

Kserokopiarki • Telefaksy • Kalkulatory • Komputery • Maszyny do pisania • Wagi elektroniczne • Tonery • Bębny • Walki olejowe, telefonowe • Elektrody • Papier do kserokopiarek, telefonów i teleksów
Serwis i naprawy kserokopiarek oraz sprzętu RTV

Canon
Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe
Białystok, ul. Sienkiewicza 77 tel./fax 752-517

EVEREST kompleksowe wyposażenie biur

MIKROKOMPUTERY
• OD 286/1 MB DO 486/33 MB
• SIEĆ KOMPUTEROWA
• CZĘŚĆ KOMPUTEROWA

KASZETA MEBLE, BIURKA STOLIKI POD KOMPUTERY
kopiarki Canon
Maszyny do pisania

PEŁNY SERWIS:

Białystok Suwałki Pisz Bielsk Podlaski
Suraska 2 Utrata 2A Dworcowa 9 Żwirki i Wigury 14
tel. 221-38 tel. 76-04 tel. 336-47 tel. 33-47
Białystok, ul. Asnyka 13, tel. 51-39-23

k 2689-0

Pierwsza polska firma działająca w ramach europejskich sieci połączeń autobusowych "EUROBUS" i "EUROLINES"

PEKAES BUS Sp. z o.o.
oferuje regularne połączenia autobusami "Mercedes"

oferta specjalna:

PARYŻ	1.200.000 zł
FRANKFURT	820.000 zł
HAMBURG	700.000 zł
RZYM	100.000 LIT

ponadto:
OSLO (800 NOK), KOLONIA (99 DM),
BRUKSELA (3.100 BEF), LONDYN (60 GBP),
NOTTINGHAM (75 GBP), BIRMINGHAM (75 GBP),
MANCHESTER (75 GBP)

Rezerwacja i sprzedaż biletów:

- "ORBIS", Białystok, Żelazna 20, tel. 51-57-25
- "Voytour", Białystok, Wyszyńskiego 2 lok. 8, tel. 287-96
- "ORBIS", Łomża, Rządowa 3, tel. 22-48, 44-57
- "ORBIS", Suwałki, Nowowiejska 48, tel. 59-16
- "ORBIS", Elk, Mickiewicza 15, tel. 83-38-43

k 2560-0

POKRYCIA DACHOWE Onduline
kolorowe • tanie • trwałe
Gwarancja 15 lat!

Bezpośredni importer: **PHU "ELMAR"**
Białystok, ul. Sienkiewicza 82

g 7943-00

Współczesna KUPON OGŁOSZENIOWY
UPOWAŻNIA DO 10% ZNIŻKI

Treść: (pisać czytelnie drukowanymi literami)

.....

Rubryka:
☐ lokale
☐ usługi
☐ samochody
☐ różne

Imię i nazwisko:

Adres:

Wypełniony kupon wraz z dowodem wpłaty należy przelać pod adresem:
BIURO OGŁOSZEŃ „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ”
15-950 Białystok, ul. Suraska 1, tel. 251-16
KONTO: Powszechny Bank Gospodarczy SA w Łodzi 0/Białystok 340409-808-136

Termin druku:

Cena za 1 słowo: 4.000 zł, w wydaniu magazynowym: 8.000 zł

Przyjmowanie zleceń — tydzień przed datą druku ogłoszenia

PODATKI ROSNĄ. CENY RENAULT - NIE!

Prawdziwy powód do radości!

RENAULT CLIO

RL 1.1	3-d.	49 KM	163 600 000
RL 1.1	5-d.	49 KM	173 400 000
RN 1.1	3-d.	49 KM	175 600 000
RN 1.1	5-d.	49 KM	185 300 000
RN 1.4	5-d.	80 KM	213 800 000
RT 1.4 Kat	3-d.	80 KM	240 700 000
RL 1.9 D	3-d.	65 KM	226 200 000
RL 1.9 D	5-d.	65 KM	236 900 000



Renault Clio RT 1.4

RENAULT 19

TR 1.4	3-d.	60 KM	189 800 000
TR 1.4	4/5-d.	60 KM	199 500 000
TS 1.4	3-d.	80 KM	201 800 000
TS 1.4	4/5-d.	80 KM	211 500 000
TSE 1.4	4/5-d.	80 KM	234 000 000
TXE 1.7	4/5-d.	95 KM	270 700 000
TD 1.9 D	4/5-d.	65 KM	237 700 000
TDE 1.9 D	4/5-d.	65 KM	262 300 000



Renault 19 TXE

RENAULT 21

TS 1.7	4/5-d.	92 KM	260 400 000
GTS 1.7	4/5-d.	92 KM	295 400 000
GTX 2.2 Kat	4/5-d.	110 KM	374 600 000
TD 2.1 D	4/5-d.	74 KM	305 700 000
GTD 2.1 D	4/5-d.	74 KM	353 200 000
TurboD 2.1 D	4/5-d.	88 KM	376 300 000



Renault 21

Pomimo wzrostu podatków, Renault dostosowuje ceny swoich samochodów do Twoich możliwości finansowych.

Podane ceny obowiązują w dniu 13.08.1992 (w zależności od kursu walut) wyłącznie u autoryzowanych partnerów Renault. Podane ceny, zawierające w sobie opłaty celne i podatek importowy, dotyczą tylko podstawowych modeli. Przedstawione modele to jedynie część szerokiej gamy samochodów Renault.

sprawdź i porównaj

ULGI CELNE Z TYTUŁU
PRZEDPŁAT I INNE
ZWOLNIENIA CELNO
PODATKOWE!



RENAULT
TO PEŁNIA ŻYCIA

Autoryzowany partner RENAULT

Ryszard MINKIEWICZ, SUWAŁKI 16-400, ul. Gałaja 39, tel. (887) 29-22
Jerzy i Zbigniew AMBROŻEJ, BIAŁYSTOK 15-182, ul. 27 Lipca 67,
tel. (885) 75-07-72

Janusz ZAWADZKI, ŁOMŻA 18-400, ul. Przykoszarowa 14 A, tel. (886) 42-33
Tadeusz KALINOWSKI, WYSOKIE MAZOWIECKIE 18-200, ul. 1 Maja 26,
tel. (886-86) 27-89

URZĄD MIASTA i GMINY
w Łapach
ul. Sikorskiego 24
ogłasza przetarg na dzierżawę lokalu handlowego
z dniem 1.11.1992 r. o pow. 99,79 m kw. położonego
w Łapach przy ul. Sikorskiego 54.
Cena wywoławcza za 1 m kw. — 40.000 zł.
Dotychczasowy dzierżawca informuje, iż istnieje
możliwość uruchomienia dzierżawy we wcześniej-
szym terminie, oraz możliwość zakupu wyposażenia
lokalu.
Przetarg odbędzie się 17 września 1992 r. o godz. 10
w siedzibie Urzędu.
Wadium w wysokości 1.000.000 zł należy wpłacić w
kasie Urzędu najpóźniej dzień przed przystąpieniem
do przetargu.
Pomieszczenia można oglądać w dniach 14, 15, 16
września br.
Szczegółowych informacji można uzyskać pod nu-
merem tel. 152-537 (Sekretarz Gminy).
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez po-
dania przyczyn.

k 2710-1

**POTRZEBNI: KOBIETA I MEŻCZYŻNA BEZ
DZIECI DO PROWADZENIA DOMU POD WAR-
SZAWĄ.** Dobre gotowanie i sprzątanie dla trzech
dorosłych osób. Zapewniamy: wyodrębnione, dar-
mowe, komfortowo urządzone mieszkanie służbowe;
dwa pokoje z kuchnią, łazienką, telewizor, wideo, te-
lefon. Całkowite utrzymanie, dwie pensje, ubezpie-
czenie, prawa pracownicze.

Praca do objęcia od 15 września. Prosimy jak naj-
więcej napisać o sobie. Oferty listowne: L-7620 Biu-
ro Ogłoszeń W-wa, Poznańska 38.

.. 2699-1

usługi

AUTOALARMY — dwuletnia gwa-
rancja — zakład autoryzowany —
Inz. Somowski — Gedymina 21.

g 7065-0

**ALARMY, autosalarmy, „KOM-
BIT”**, 752-902.

g 7590-0

**NAPRAWA telewizorów koloro-
wych**, Michałowicz, 615-978.

g 7901-0

SANYO serwis fabryczny — za-
prasa! Warszawska 79, 323-515.

g 7838-0

ZABEZPIECZENIA antywłamnia-
niowe mieszkań „Zamiesz”, 750-701.

g 7503-0

ŁODOWKI, zamrażarki — napra-
wy: gwarancyjne odpłatne — dwu-
letnie gwarancje, 75-11-45.

g 7512-0

FALOWANIE, sprzedaż blachy
752-294.

g 7549-00

SOLARIUM, Legionowa, 289-73,
czynne 10-20.

g 7947-00

MECHANIZMY do drzwi przesu-
wanych wykonuje, montuje fir-
ma „KORDULA”, Równa 12, 432-
539.

g 8016-00

DEZYSEKCJA, 410-530.

g 7593-0

CZYSZCZENIE dywanów, tapi-
cerki „RENOTEX” 415-429.

g 7875-00

OSTRZENIE narzędzi, Łomża,
Pułaskiego 23, tel. 60-52.

g 7030-1

ZALUŻE, 108.000/m kw. „ZAL-
MAL” Łomża 21-00.

g 6154-0

**DRZWI: harmonijkowe, drewnia-
ne, plastikowe, Tapicerka, za-
bezpieczenia, Zalużenie, podłogi,
pionowe. ROZENFELD 325-058.**

k 2566-0

ZALUŻE — produkcja. Goldap,
tel. 15-04-33.

p 380-0

KOMINKI, 519-893.

g 8115-1

mieszkania

**AGENCJA Prawnicza „DOMI-
NIUM”** — kupno, sprzedaż
mieszkań — domów — działek —
wynajmowanie mieszkań — Lip-
owa 16a — 219-40.

g 7364-0

SPRZEDAM mieszkanie 48 m. kw.
Zambrów, tel. 38-88 po godz. 16.

g 7009-00

SPRZEDAM mieszkanie 73 m w
Grajewie, kontakt Prostki, 1-go
Maja 28.

g 8023-1

M-3 (38 m) W-wa zamienię na ta-
kie same lub większe w Białym-
stoku z telefonem, 19-03-00.

g 8031-0

PRZYJME na mieszkanie uczniów
szkolnych, Elk, osiedle Konieckie.
Wiadomości: Prostki, ul. Złotna,
tel. 18, Borawski.

Grg 5766-1

MIESZKANIE trzypokojowe — ul.
Swoboda 1 p. 60 m kw. — 228
min. dwupokojowe, k.p., 33 m
kw. — 120 min. sprzedaje Agencja
„AMICUS”. Sienkiewicza 25, 436-
208.

g 8119-1

lokale

SPRZEDAM dom piętrowy, stan
surowy, Sokółka, Lipowa 3.

Dg 4635-1

SPRZEDAM dom jednorodzinny
lub zamienię na mieszkanie spół-
dzielcze, 1 Maja 10, Goldap.

p 483-1

SPRZEDAM pawilon Metalplast —
30 m, 761-663.

g 8111-1

praca

ZAKŁAD stolarsko-tapicerski w
Czyżewie, ul. Przytorowa 1, tel.
158, zatrudni kiegołowego ze sta-
żem, tapicerów (możliwość przy-
uczenia stolarzy.

lg 6994-0

OKAZJNA praca na Zachodzie.
Pisz pod adresem: „OKAZJA-E”
skrytka 366, Opole 1.

k 2723-1

lekarskie

LEKARZ specjalista ginekolog
Lech Kostewicz — Ostrołęka, Bo-
gusławskiego 6. Poniedziałki, śro-
dy, piątki od 15.00. Cytologia, wy-
cznki i wyskrobki do badania
histopatologicznego, elektroko-
agulacje nadżerek, zakładanie spi-
tal — wszystko bezboleśnie (nar-
koza).

Lg 4965-0

GINEKOLOG Mirosław Kolada,
Białystok, ul. Wąska 4, (od Ja-
gienki) poniedziałki, środy 16-
17.30, 761-628.

g 7384-00

GINEKOLOG Zdzisław Goła-
szewski, 322-800, wtorek, czwar-
tek 16-17.30, Wąska 4 (od Jagien-
ki), XI piętro.

g 8023-00

GINEKOLOG Krzysztof Arciszew-
ski, Białystok, ul. Poleska 23, Po-
niedziałek, środa, piątek 13.30-
18.00.

g 7611-0

samochody

NOVO otwarta giełda samocho-
dowa w Augustowie przy ul. Tu-
rystycznej 6 czynna w każdą nie-
dziele już od 16 sierpnia.

g 7132-00

ZUKA sprzedam, przebieg 17.000
km, tel. 752-247.

g 8015-00

SPRZEDAM Fiat 126p (1987 r.)
Łomża — tel. 169-215.

lg 7008-1

SPRZEDAM Golf (1979). Suwał-
ki 61-477.

Sg 7139-00

zwierzęta

SZCZENIĘTA rottweylery sprze-
dam. Suwałki, tel. 38-27.

Sg 7147-1

JAMNIKI, 75-16-34.

g 8050-1

różne

SPRZEDAM koparkę K-418, Ro-
mund Barszczewski, Bargłów
Dworny.

g 488-1

PIEC co tanie ekonomiczne —
wykonuje. Kleosin, Tuwima 23,
432-978.

g 8045-1

WYDZIERZAWIE stragan kwiat-
owy przy kinie „TON” z możli-
wością kupna, ul. Sukienka 4a/12.

g 8105-1

hurt

„ACY-AGA” — cement, wapno,
styropian, blacha, stal, papa —
Jutrzenki 3, 762-294.

g 7549-00

OKAZJA!!! Nowe przyczepy sa-
mozbierniczące „PERKOROL”, Ro-
szki Sączki 2, 18-218 Sokółka.

g 7619-0

TANI papier toaletowy — Hur-
townia, Łomża, Kwiatowa 23.

Sg 7633-1

turystyka

WYJAZDY do USA bez zaprosze-
nia. Bilety lotnicze na cały
świat. „Manhattan”, Białystok,
Warszawska 21, tel. 438-000.

g 7887-0

BIURO „Luwido” oferuje przeja-
zdy do Brukseli w każdy piątek.
Białystok, ul. Warszawska 6a, tel.
435-929 w 216.

g 8032-00

wynajme

DO wynajęcia atrakcyjny lokal
na sklep — tejon dworców, Łom-
ża, tel. 20-56.

Lg 6189-1

**WSZYSTKO
DO SZKOŁY**

**WSZYSTKO
DO SZKOŁY**

**WIELKI KIERMASZ
W MARKECIE ABC
JUŻ OD 25 SIERPNIA**

Zapraszamy!!!

k 2703-1

**HURTOWNIA PATRONACKA
POLFARBU-CIESZYN**

oferuje po cenach hurtowych

szeroki asortyment farb olejnych, lakierów, farb
emulsyjnych, drewnochronów, farb nitro.
Zapraszamy do magazynu hurtowni „ARGOS”
w Suwałkach, ul. Pułaskiego (teren byłej JW, obok
Hali Targowej) w godz. 9-17. Tel. 61-898.

Sg 7149-1

Zamiast tapet na ściany
i sufity — japońskie o-
kładziny dekoracyjne z
włókna bawełnianego
w dużym wyborze
poleca:
PHU-HELS Suwałki
ul. Kościuszki 1
os. Hańcza (dojazd ul.
Warszawską z ul. Woj-
ska Polskiego).

Sg 6851-1

Duży wybór
kalkulatorów **CITIZEN**
poleca sklepem
i zakładem pracy
Hurtownia kalkulatorów
„ELTECHBIUR”
w Suwałkach,
ul. Brzostowskiego 9C
(obok dworca PKS)
tel. 21-31.

Sg 7148-1

**W dziesiątą rocznicę
śmierci Sp. mgr. i.ż.
Jarosława Zbigniewa
STEMPNIAKA**
w dniu 27 sierpnia
1992 r. o godz. 6.30 w
Kościele Św. Rocha w
Białymstoku zostanie
odprawiona Msza Św.,
na którą serdecznie za-
prasza przyjaciół, zna-
jomych i rodzinę.
Siostra
g 7899-1

kupię

GRUBOŚCIOWKO — wyrównarkę,
oferty S.T.W., Zambrów, Mazo-
wiecka 57.

Lg 8320-0

KUPIĘ siatkę ogrodzeniową, Łom-
ża, tel. 65-58.

Lg 7038-1

nieruchomości

NIERUCHOMOŚCI — Tytan”
Łomża, Polowa 48, tel. 64-78 (163-
915 po 18.00).

Lg 6118-0

DOM z placem w centrum Bo-
ciek, Steniatycz, 55-65-53.

Sg 2629-1

DOM piętrowy sprzedam lub za-
mienię na M-4, Łomża, Dworna.
Tel. 169-771.

Lg 7021-1

PILNIE sprzedam dom z budyn-
kiem gospodarczym, na działce
16 arów w Mońkach, tel. Płońsk
55-91.

Grg 5767-1

DOM duży, reprezentacyjny, lat-
niskowy, atrakcyjnie położony
nad jeziorem Serwy, może być
mieszkalny całoroczny — sprze-
dam. Augustów, tel. 466-88 wie-
czorem.

g 7949-1

DZIAŁKĘ budowlaną sprzedam,
Jurowce 12.

g 8043-1

SPRZEDAM posesję, 752-214.

g 8047-1

SPRZEDAM działkę, pomieszcze-
nia warsztatowo-magazynowe,
dom. 30-78 Elk, 635-10-78 Warsza-
wa.

Eg 5319-00

SPRZEDAM zagospodarowaną
działkę budowlaną z budynkiem
gospodarczym. Wiadomości: Ta-
deusz Wnorowski, Wygodna 123
k/Zambrów.

lg 7015-1

SPRZEDAM gospodarstwo rolne
15 ha. Puza Marek, Linowo 19-504
Dubienki.

Sg 6853-1

GOSPODARSTWO 25 ha w Olsze-
wie sprzedam lub zamienię na
mieszkanie. Szczoduch 19-400 O-
lecko, ul. Klepury 6.

Sg 6852-1

BIUROWIEC z halą łącznie 600 m
kw., działka 2.100 m kw. w Augu-
stowie tanio sprzedam. Suwałki,
tel. 51-23.

Sg 6851-1

SPRZEDAM ziemię w Nowym A-
leksandrowie, 76-11-76.

g 8121-1

SPRZEDAM mikrofalówkę, rosyj-
ską, Zambrów, tel. 31-73.

Zg 2378-0

**Policealne
Medyczne Studium
Zawodowe**
w Elku, ul

PIĄTKU na piątek

Cztery rency

Rozmowa z Czeskim Tarasiewiczem,
mieszkańcem okolic ulicy Młynowej
w Białymstoku.

— Co tam słychać, panie Czesiu?

— U mnie słabawo, za to w kraju tak się pierwszorzędnie zrobiło, że już lepiej nie może być wcale. Amerykę my już przegrali, co najlepiej widać na rynku Kawalerskim.

— Gdzie?

— Toż mówię wyraźnie. Jak znieśli Bema tołkucze stano, to teraz w Białymstoku dwa są rynki — dziado-ki przy Jurowieckiej ulicy i Kawalerski na Nowym Mieście przy Kalwaryjskiej.

— Raczej przy Kawalerskiej.

— Może być, no trudno takie słowo wymawiać i temu kawalerski na jego mowio handlarzy.

— Kto tak mówi?

— Na ten przykład moja Liluchna w osobie własnej. Już się ona na stałe pożegnała z Bema śmieciarni, już dla jej złości minęła, się od-

— Ja tylko mówię, co Lilka gadała. Sam nie jest rasta niaki. Dla mnie inne ludzi mogą mieć nawet po cztery rency, byle tylko w moich kieszeniach ja ich nie spotykał, taka to sprawa.

Tak, Gemby ja ku jakiej mały — mówi Lilka — i ankohelem od ich sporo jechało. Przypodnapite byli, widać na trzeźwo nie szła dla ich przysa.

— Praca?

— Rakiete podobnie działali. Znaczą się frajerskie oplate pobierali od swoich rodaków. W Ameryce jest podobnie tak samo. Zachodzą mafijne do sklepów z leworwerami w łapach i dawaj dla ich piniendzy bo jak nie dasz to całkowita z tobo kłapa. I teraz popatrz tylko co się dzieje, czemu ludzi mówię, że my Amerykę przegrali.

— Właśnie, dlaczego tak mówią?

— Bo w Ameryce każdy jeden pisał i słowa nawet nie gada. A u nas nie, i to bynajmniej! Nasze polskie handlarzy popatrzyli na tych goryłów, posłuchali troszke, co oni do swoich zagajają, a potem także dla ich spuścili pogotowie zabralo. Spokoił ja znajomego, co w Ameryce musi ze dwa lata ulice sprzątał i tam dalej, no to powiedział, że takie coś to tam zupełnie bytów nie słychane. Zep się zwykłe handlarzy dla bandziorów nie dali, to już zupełnie nowa jest sprawa. I temu my przed Amerykę się w tym względzie wyrwali.

— No cóż, Polacy to... Polacy.

— Właśnie. Odważne my jesteśmy, tylko do końca rozumu chyba nie mamy. Jak skoro moja Lilka mogła mafijność ruskie w tłumie zobaczyć, to czemu na granicy nasze strażniki zrobić tego nie potrafili? Już ja mówię, że gienby u ich bardzo so znacze. Lepiej takiego pogonić wcześniej od nas w kibieni matier, bo jak tego robić nie będziemy, w końcu prawdziwego samosundu się doczekamy. Zep wtenczas szniurek był pod renko na rynku kawalerskim i jaka sucha galon, pewnie by na jej ruska mafijność dyndała. W Ameryce wieszali i u nas bendo, pod tym zgłendem też nie będziemy w tyle się chcieli zostawać.

— Ej, panie Czesiu!



obrazila na miasto i teraz codziennie rano związa swoje szmaty w tabo, do autobusa wsiada i na Nowe Miasto wali. Troszke dalej ma do pracy, no ale odkond znowuś działa, sie zrobiła normalna bo przedtem trudna już była do wytrzymywania... ale zarez, o Ameryce co my jo przegrali miał ja u nas sie dla mnie gadać.

Ktoregoś razu wraca Lilka z handlowania i tak o do mnie zagaja: — Ty, Czesek, w domu sobie siedzisz ciałymi dniami, zadek do krzesła dla ciebie przysta i nawet pewnie nie wiesz jak my daleko zawędrowali w naszej drodze do zachodniego tyca.

— Wiem — mówię — najmniej do Szwancarji. Znaczą kaszubskiej, bo kiedyś słyszał, że występuje w Polsce taka. — Oj, bardzo ty jest głupi — baba do mnie na to — My już w przodzie przed prawdziwno Szwancarji bo tam żadnej mafijności nie ma ja u nas jest i to nie byle jaka. Ruska ona, a takiej w Ameryce nawet nie widzieli. Pod zgłendem bagienności lepsza jest podobnie niż prawdziwa, znaczą włoska czy tam jaka. I wiesz ty co — tak Lilka do mnie dalej zagaja — Ja to na własne oczy widział. Paruch od jej po rynku sie palentali. Gemby u ich czerniawe, troszke jak u goryłów, take bardziej małowate.

— Ej, panie Czesiu!

— Bo w Ameryce każdy jeden pisał i słowa nawet nie gada. A u nas nie, i to bynajmniej! Nasze polskie handlarzy popatrzyli na tych goryłów, posłuchali troszke, co oni do swoich zagajają, a potem także dla ich spuścili pogotowie zabralo. Spokoił ja znajomego, co w Ameryce musi ze dwa lata ulice sprzątał i tam dalej, no to powiedział, że takie coś to tam zupełnie bytów nie słychane. Zep się zwykłe handlarzy dla bandziorów nie dali, to już zupełnie nowa jest sprawa. I temu my przed Amerykę się w tym względzie wyrwali.

— No cóż, Polacy to... Polacy.

— Właśnie. Odważne my jesteśmy, tylko do końca rozumu chyba nie mamy. Jak skoro moja Lilka mogła mafijność ruskie w tłumie zobaczyć, to czemu na granicy nasze strażniki zrobić tego nie potrafili? Już ja mówię, że gienby u ich bardzo so znacze. Lepiej takiego pogonić wcześniej od nas w kibieni matier, bo jak tego robić nie będziemy, w końcu prawdziwego samosundu się doczekamy. Zep wtenczas szniurek był pod renko na rynku kawalerskim i jaka sucha galon, pewnie by na jej ruska mafijność dyndała. W Ameryce wieszali i u nas bendo, pod tym zgłendem też nie będziemy w tyle się chcieli zostawać.

— Ej, panie Czesiu!

— Bo w Ameryce każdy jeden pisał i słowa nawet nie gada. A u nas nie, i to bynajmniej! Nasze polskie handlarzy popatrzyli na tych goryłów, posłuchali troszke, co oni do swoich zagajają, a potem także dla ich spuścili pogotowie zabralo. Spokoił ja znajomego, co w Ameryce musi ze dwa lata ulice sprzątał i tam dalej, no to powiedział, że takie coś to tam zupełnie bytów nie słychane. Zep się zwykłe handlarzy dla bandziorów nie dali, to już zupełnie nowa jest sprawa. I temu my przed Amerykę się w tym względzie wyrwali.

— No cóż, Polacy to... Polacy.

— Właśnie. Odważne my jesteśmy, tylko do końca rozumu chyba nie mamy. Jak skoro moja Lilka mogła mafijność ruskie w tłumie zobaczyć, to czemu na granicy nasze strażniki zrobić tego nie potrafili? Już ja mówię, że gienby u ich bardzo so znacze. Lepiej takiego pogonić wcześniej od nas w kibieni matier, bo jak tego robić nie będziemy, w końcu prawdziwego samosundu się doczekamy. Zep wtenczas szniurek był pod renko na rynku kawalerskim i jaka sucha galon, pewnie by na jej ruska mafijność dyndała. W Ameryce wieszali i u nas bendo, pod tym zgłendem też nie będziemy w tyle się chcieli zostawać.

— Ej, panie Czesiu!

— Bo w Ameryce każdy jeden pisał i słowa nawet nie gada. A u nas nie, i to bynajmniej! Nasze polskie handlarzy popatrzyli na tych goryłów, posłuchali troszke, co oni do swoich zagajają, a potem także dla ich spuścili pogotowie zabralo. Spokoił ja znajomego, co w Ameryce musi ze dwa lata ulice sprzątał i tam dalej, no to powiedział, że takie coś to tam zupełnie bytów nie słychane. Zep się zwykłe handlarzy dla bandziorów nie dali, to już zupełnie nowa jest sprawa. I temu my przed Amerykę się w tym względzie wyrwali.

— No cóż, Polacy to... Polacy.

— Właśnie. Odważne my jesteśmy, tylko do końca rozumu chyba nie mamy. Jak skoro moja Lilka mogła mafijność ruskie w tłumie zobaczyć, to czemu na granicy nasze strażniki zrobić tego nie potrafili? Już ja mówię, że gienby u ich bardzo so znacze. Lepiej takiego pogonić wcześniej od nas w kibieni matier, bo jak tego robić nie będziemy, w końcu prawdziwego samosundu się doczekamy. Zep wtenczas szniurek był pod renko na rynku kawalerskim i jaka sucha galon, pewnie by na jej ruska mafijność dyndała. W Ameryce wieszali i u nas bendo, pod tym zgłendem też nie będziemy w tyle się chcieli zostawać.

— Ej, panie Czesiu!

— Bo w Ameryce każdy jeden pisał i słowa nawet nie gada. A u nas nie, i to bynajmniej! Nasze polskie handlarzy popatrzyli na tych goryłów, posłuchali troszke, co oni do swoich zagajają, a potem także dla ich spuścili pogotowie zabralo. Spokoił ja znajomego, co w Ameryce musi ze dwa lata ulice sprzątał i tam dalej, no to powiedział, że takie coś to tam zupełnie bytów nie słychane. Zep się zwykłe handlarzy dla bandziorów nie dali, to już zupełnie nowa jest sprawa. I temu my przed Amerykę się w tym względzie wyrwali.

— No cóż, Polacy to... Polacy.

— Właśnie. Odważne my jesteśmy, tylko do końca rozumu chyba nie mamy. Jak skoro moja Lilka mogła mafijność ruskie w tłumie zobaczyć, to czemu na granicy nasze strażniki zrobić tego nie potrafili? Już ja mówię, że gienby u ich bardzo so znacze. Lepiej takiego pogonić wcześniej od nas w kibieni matier, bo jak tego robić nie będziemy, w końcu prawdziwego samosundu się doczekamy. Zep wtenczas szniurek był pod renko na rynku kawalerskim i jaka sucha galon, pewnie by na jej ruska mafijność dyndała. W Ameryce wieszali i u nas bendo, pod tym zgłendem też nie będziemy w tyle się chcieli zostawać.

— Ej, panie Czesiu!

— Bo w Ameryce każdy jeden pisał i słowa nawet nie gada. A u nas nie, i to bynajmniej! Nasze polskie handlarzy popatrzyli na tych goryłów, posłuchali troszke, co oni do swoich zagajają, a potem także dla ich spuścili pogotowie zabralo. Spokoił ja znajomego, co w Ameryce musi ze dwa lata ulice sprzątał i tam dalej, no to powiedział, że takie coś to tam zupełnie bytów nie słychane. Zep się zwykłe handlarzy dla bandziorów nie dali, to już zupełnie nowa jest sprawa. I temu my przed Amerykę się w tym względzie wyrwali.

— No cóż, Polacy to... Polacy.

— Właśnie. Odważne my jesteśmy, tylko do końca rozumu chyba nie mamy. Jak skoro moja Lilka mogła mafijność ruskie w tłumie zobaczyć, to czemu na granicy nasze strażniki zrobić tego nie potrafili? Już ja mówię, że gienby u ich bardzo so znacze. Lepiej takiego pogonić wcześniej od nas w kibieni matier, bo jak tego robić nie będziemy, w końcu prawdziwego samosundu się doczekamy. Zep wtenczas szniurek był pod renko na rynku kawalerskim i jaka sucha galon, pewnie by na jej ruska mafijność dyndała. W Ameryce wieszali i u nas bendo, pod tym zgłendem też nie będziemy w tyle się chcieli zostawać.

— Ej, panie Czesiu!

— Bo w Ameryce każdy jeden pisał i słowa nawet nie gada. A u nas nie, i to bynajmniej! Nasze polskie handlarzy popatrzyli na tych goryłów, posłuchali troszke, co oni do swoich zagajają, a potem także dla ich spuścili pogotowie zabralo. Spokoił ja znajomego, co w Ameryce musi ze dwa lata ulice sprzątał i tam dalej, no to powiedział, że takie coś to tam zupełnie bytów nie słychane. Zep się zwykłe handlarzy dla bandziorów nie dali, to już zupełnie nowa jest sprawa. I temu my przed Amerykę się w tym względzie wyrwali.

— No cóż, Polacy to... Polacy.

— Właśnie. Odważne my jesteśmy, tylko do końca rozumu chyba nie mamy. Jak skoro moja Lilka mogła mafijność ruskie w tłumie zobaczyć, to czemu na granicy nasze strażniki zrobić tego nie potrafili? Już ja mówię, że gienby u ich bardzo so znacze. Lepiej takiego pogonić wcześniej od nas w kibieni matier, bo jak tego robić nie będziemy, w końcu prawdziwego samosundu się doczekamy. Zep wtenczas szniurek był pod renko na rynku kawalerskim i jaka sucha galon, pewnie by na jej ruska mafijność dyndała. W Ameryce wieszali i u nas bendo, pod tym zgłendem też nie będziemy w tyle się chcieli zostawać.

— Ej, panie Czesiu!

— Bo w Ameryce każdy jeden pisał i słowa nawet nie gada. A u nas nie, i to bynajmniej! Nasze polskie handlarzy popatrzyli na tych goryłów, posłuchali troszke, co oni do swoich zagajają, a potem także dla ich spuścili pogotowie zabralo. Spokoił ja znajomego, co w Ameryce musi ze dwa lata ulice sprzątał i tam dalej, no to powiedział, że takie coś to tam zupełnie bytów nie słychane. Zep się zwykłe handlarzy dla bandziorów nie dali, to już zupełnie nowa jest sprawa. I temu my przed Amerykę się w tym względzie wyrwali.

— No cóż, Polacy to... Polacy.

DZIŚ...



zamiast polityki

RÓBMY RZĄD

ZBIGNIEW DONDZIŁŁO

— wiceprezes Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki w Białymstoku

Prezydent — chyba tylko Jan Paweł II, posiadający nie kwestionowany autorytet. Inni kandydaci z miłośnikami nam panującym włącznie są dostatecznie skompromitowani.

Premier — Waldemar Pawlak, który pokazał klasę i doprowadził do historii kanapowych polityków usilnie przeszkadzających w misji tworzenia rządu.

Minister spraw zagranicznych — Adam Głapiński — lubiący zagraniczne wyieczki na koszt państwa i nie piastujący dotąd tego stanowiska. Kwalifikacje nie są ważne, ponieważ w poprzednich ministerstwach wykazał się także ignorancją.

Minister przekształceń własnościowych — były dyrektor Jagiellonii, Bogusław Mońko. Już wiele lat temu był prekursorem modnego obecnie trendu jak majątek państwowy czy społeczny przekształcić na prywatny.

Minister spraw wewnętrznych — były pilkarz ręczny, oficer policji Jan Melcer. Jego postura i zdecydowanie w działaniu odstraszyłyby może wreszcie przestępców (nie tylko kryminalnych).

Minister pracy i polityki socjalnej — niekonwencjonal-

ny Jacek Kuroń. Pod warunkiem jednak, że doprowadzi do ustawy sejmowej „o repelcie”, gdyż jedna zupa nie wystarcza już dla tracącego kondycję społeczeństwa.

Minister kultury i sztuki — Jacek Grun, jego sztuka pisanja zderza się często z brakiem kultury adwersarzy.

Minister transportu — kierowca Wojewódzkiej Federacji Sportu Michał Olszewski. Od wielu lat zabezpiecza zdezelowanymi autokarami przewożony krowajowe i zagraniczne dla ekip sportowych i nigdy nie otrzymał wotum nieufności.

Minister obrony narodowej — Roman Łudź, nauczyciel Zespołu Szkół Mechanicznych w Łapach, przygotowuje młodzież do ogólnopolskich zawodów „Sprawni jak żołnierze” — mógłby zatem przygotować przyszłe polskie kadry wojskowe.

Minister finansów — Zenon Siergiejewicz, pierwsze złotówki zarabiał w sporcie jako lekkoatleta, okazał się dobrym tyżkarzem, bo sięgnął po milano najbogatszego w Łomży. Stać go na sponzorowanie całego sportu w regionie.

Minister sprawiedliwości — Alojzy Jarguz z Mikołajek, międzynarodowy sędzia piłkarski obecnie w stanie spoczynku. Poradził sobie na dwóch Mundialach i na pięciu kontynentach, to i na tym stanowisku sobie poradzi.

Minister rolnictwa — Jan Zalewski, wiceprezes Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych, ma dwa fakultety: rolnictwo i sport. Uważa, że sportowcy mogliby z powodzeniem kopać piłkę i kopać ziemię.

Minister współpracy gospodarczej z zagranicą — trener lekkoatletyki Janusz Kuczyński, znany z operatywności w handlu zagranicznym. Gdyby on kierował resortem, z pewnością nie doszłoby do załamania się rynku wschodniego.

Minister zdrowia — Daj Boże zdrowie!

Likwidacja pozostałych resortów pozwoli na załatwienie dziury budżetowej i uniemożliwi cykliczne wypłacanie niezasłużonych, horrendalnych odpraw kolejnym karierowiczom i nieudacznikom, co tak wszystkich nas bulwersuje.

zebrała:

BARBARA HIRSZ

Sila napędowa musi nieco przewyższać wytrzymałość błędnego koła.

KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI

RYM ★ CYM ★ CYM

Drukujemy dzisiaj dwie nietypowe prace. Pierwsza nie jest wierszem lecz poematem, o czym zresztą autor powiadamia nas sam. Druga fraszka z dodatkami rysunku. Pierwszy utwór jest troszkę za długi, drugi za krótki, jednakże złożone razem mniej więcej pasują.

Tak czy owak w dalszym ciągu czekamy na listy i wiersze czterozwrotkowe, które mają największe szanse na druk. Nasz adres: „Gazeta Współczesna” Białystok, Sułaska 1. Na kopercie konieczny dopisek: WIELKOWAKACYJNY KONKURS POETYCKI RYM-CYM-CYM.

Stanowna Redakcji!

Wielka poetka M. Konopnicka między innymi napisała poemat pt. „Jaś nie doczekał”. Ja natomiast napisałem wiersz pt. „Jan nie doczekał” i dotyczy on pokolenia, które bezpośrednio po ostatniej wojnie ofiarne odbudowywało nasz bardzo zniszczony kraj.

Sprawy, które w nim poruszam były aktualne za komuny jak też są bardzo aktualne obecnie w wolnej i niepodległej Ojczyźnie. Lekceważono i oszukiwano tych ludzi przedtem i nadal to się obecnie robi. Mają oni nadal tylko obietnicę-cacanki.

JAN NIE DOCZekał

Ofiarnie i z wielkim trudem Ojczyznę z ruin dźwigali I wówczas żył nadzieja. Ze lepsze jutro budowali.

Zyli długo nadzieja. Ze i dla siebie pracują. Lecz znów zostali oszukani. Dziś dobrze oni to czują.

Zadnych szans im nie dali. Tak wysokość emerytur ustalili. By wszyscy ci emeryci. Długo tu nie pozylili.

Dużo słyszeli i słyszą tu hasła. „By im się dostało żyło”. Lecz mimo wielu obietnic. Nic dla nich się tu nie zrobiło.

A władze tak stale głoszą. Ze o weteranów pracy tu dbają. Niestety — dotychczas to pustosłowio. Które z czynami nie grają.

Dużo było i jest u nas Janów. Co na posterunku wciąż trwają. Wszystkie to jednak na próżno. Emerytur się nie doczekają.

Nie jeden Jan nie doczekał. Zawdnieczając ustawowo góry. Chociaż przez całe życie tytał. Nie doczekał zasłużonej emerytury.

Przysyłam pozdrowienia Redakcji i za jej pośrednictwem wszystkim oszukiwanym emerytom.

BOGDAN RACHOCKI

ul. Wojska Polskiego 44/12

SZTAUDYNGIERKI

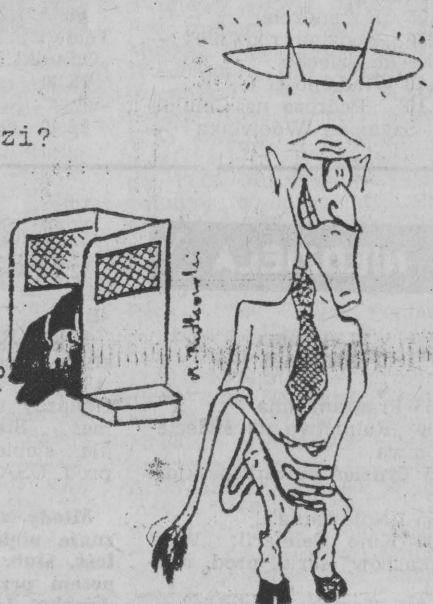
Eugenia-Maria Nowik

Ballada o dekomunizacji
(na ludowo, też ładnie)

Idom czerwone biesy,
Wesołe po spowiedzi.
Bo już diabeł w nich nie siedzi?

Idom czerwone biesy,
Oddajom swoje kiesy
Bo jem do nieba sie spiesy?

Eugenia-Maria
Nowik
ul. M. Życzkowskiej
19-400 Olecho



Rys. Mariusz Rutkowski

Monim Rutkowski

ul. Zydowska 3/4

19-400 Olecho

WAYDYKAMENTY

Nieraz wszystko staje się tak jasne, że się błaga o błogosławieństwo cienia.

Superwstecznicтво: demokracja bez demokratów.

Postulat dla gastronomii: bardziej pikantnego przyrządzania kózłof ofiarnych.

Największe kanty dzieją się przy okrągłych stołach.

Moment negatywnie przełomowy: pierwsza kropka wody sodowej do głowy.

Nie ma nic bardziej ulotnego jak wieczność.

ZBIGNIEW WAYDYK

SAMO ŻYCIE

Dwanaście milionów Włochów regularnie poszukuje i odwiedza wróżbitów i magów, prosząc ich o pomoc w swoich kłopotach. Honoraria, jakie ludzie ci otrzymują za swe usługi, ocenia się w przybliżeniu i przeliczeniu na 1,4 mld niemieckich marek. O renesansie wiedzy tajemnej, która w obecnym okresie przetraca się przez Włochy, mówiła Cecilia Gatto-Trocchi, profesor Uniwersytetu w Perugii. „Okolo 90 proc. mieszkańców Włoch więcej obecnie wierzy w magię niżeli w Boga”. Włosi najczęściej poszukują wróżących z gwiazd, chiromantów itp. Wzrasta także poważnie popyt na wszelkie artykuły z zakresu „czarnej magii”.

— Nie stój jak słup soli, tylko
rozpoczynaj negocjacje!



Sprawa jest drażliwa i tak pozostanie póki nie ulegną przestudzeniu głowy roznistrowanych polityków.

Po hecy wywołanej utworzeniem zarządu komisarycznego w polskojęzycznych okręgach na Litwie, próbie interwencji w piśmie nazw geograficznych w języku polskim, mamy kolejną — delikatnie mówiąc — iskrę między władzami chcącymi być niepodległą Litwą a mniejszością polską. Tym razem poszło o Związek Polaków na Litwie.

Organizacja ta ma swój statut, wedle którego prowadzi działalność. Posiadanie statutu jest, jak należy podejrzewać, warunkiem zarejestrowania czyli możliwości prowadzenia legalnej działalności. Kiedy Litwa wybiła się na niepodległość Związek dokonał zmian podczas III Zjazdu w roku 1991.

Mimo ewidentnej nieprzychylności władz litewskich organizacja działała w ramach prawa nie powołując do życia żadnej partyzantki. Tymczasem okazało się, że Prokuratura Generalna Litwy zwróciła się do ministerstwa sprawiedliwości o unieważnienie rejestracji Związku Polaków

na Litwie twierdząc, że statut tej organizacji jest sprzeczny z litewskim ustawodawstwem.

Sprawa cała ma miejsce na dwa miesiące przed wyborami do parlamentu.

Czym to wszystko pachnie? A no tym, że ministerstwo sprawiedliwości odmówiło zarejestrowania statutu do czasu rozpatrzenia wniosku prokuratury, która domaga się aby statut został zmieniony i aby wpisano w nim cele i zadania organizacji.

Problem w tym, że jeżeli do dnia 26 sierpnia władze litewskie nie zaakceptują statutu wszystkich organizacji społeczno-politycznych, te które są niewygodne dla tychże władz, nie będą mogły przystąpić do wyborów.

Okazuje się jednak, że nawet jeżeli ministerstwo sprawiedliwości nie podejmie decyzji unieważniającej statut, a więc de facto nie przyjmie do wiadomości istnienia Związku Polaków na Litwie, a jedynie zamiecha do dnia 26 sierpnia rozpatrzenia wniosku prokuratury, to zgodnie z prawem zamknięcie drogi polskiej organizacji do wyścigu o parlamentarne fotele.

Trzeba przyznać, że jest to majstersztyk politycznej manipulacji. Stowa manipulacja używam tu z pełną odpowiedzialnością za słowa, ponieważ takich nie znajduję na oficjalnym liście działań. Być



Ja już w spoczynku

zku Polaków na Litwie, a jedynie zamiecha do dnia 26 sierpnia rozpatrzenia wniosku prokuratury, to zgodnie z prawem zamknięcie drogi polskiej organizacji do wyścigu o parlamentarne fotele.

Trzeba przyznać, że jest to majstersztyk politycznej manipulacji. Stowa manipulacja używam tu z pełną odpowiedzialnością za słowa, ponieważ takich nie znajduję na oficjalnym liście działań. Być

może narażać się wielu, ale trzymam się zasady, że jeżeli mam miłą serce, to powinienem mieć tuadyr tyłek.

Gdyby Białorusinom kazano w „Niwie” używać polskojęzycznej pisowni nazw geograficznych w Polsce, to także używałbym to za manipulację władz. Kiedy władze Litwy podniosły larum, że władze Polski zamierzają po polskiej stronie granicy ustawić dodatkową strażnicę graniczną, to jest to nie tylko manipulacja, ale po prostu utrącanie się

jednego niepodległego państwa w sprawę innego niepodległego państwa.

Kiedy prezydent Republiki Białorusi Stanisław Szuszkiewicz na spotkaniu z Białorusinami w Białymstoku ustąpił o niestosownym zachowaniu się białoruskich służb celno-granicznych oświadczył jednoznacznie, że winni będą ścigani i zastępowani ludźmi, którzy zachowują się jak Europejczycy. To jest posta-

wna polityczna, a nie historyczna. Wydaje się, że stronie litewskiej brakuje edukacji w tej pierwszej.

Nacjonalizm prowadzi na manowce. Nie dlatego, że jedni mogą stracić cierpliwość — co jest zachowaniem niedyplomatycznym — a drugi wiarygodność, ale dlatego, że Litwa to nie Górna Włocha czy, za przesłaniem, Papua-Nowa Gwinea i dla podtrzymania strażnic granicznych, to jest to nie tylko manipulacja, ale po prostu utrącanie się

Smaczku historii ze statutu Związku Polaków na Litwie dodaje fakt, że ministerstwo sprawiedliwości w Wilnie otrzymało od prokuratury nie pismo urzędowe zawiadniające o niedopełnieniu formalności administracyjnoprawnych, ale list.

Instytucja listów jest wiodocześnie w byłym ZSRR cingie żywa. Niestety, czasem listy mogą być opacznie zrozumiane jako zaproszenie do generalów.

Ja, chwalić Boga, jestem tylko starszym szeregowcem w stanie spoczynku.

NICZYPOROWICZ